



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Język (za)pisany : o kolokwialności dialogów współczesnej prozy polskiej

Author: Aldona Skudrzykowa

Citation style: Skudrzykowa Aldona. (1994). Język (za)pisany : o kolokwialności dialogów współczesnej prozy polskiej. Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Aldona Skudrzykova

Język (za)pisany



*Język
(za)pisany*

*O kolokwialności dialogów
współczesnej prozy polskiej*

RODZICOM
poświęcam

*Prace Naukowe
Uniwersytetu Śląskiego
w Katowicach
nr 1453*

Aldona Skudrzykowa

Język (za)pisany

*O kolokwialności dialogów
współczesnej prozy polskiej*

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 1994

Redaktor serii: Językoznawstwo Polonistyczne
KRYSTYNA KLESZCZOWA

Recenzent
HALINA ZGÓLKOWA



04 92

N 286/1453

4.00

J-1382-10

SPIS TREŚCI

WSTĘP * 7

1. Przedmiot badań	7
2. Metoda	8
3. Źródła	8

Rozdział pierwszy: UTWÓR LITERACKI JAKO FAKT SOCJOLINGWISTYCZNY * 10

1. Metoda socjolingwistyczna w opisie języka literatury	10
2. Socjolingwistyczny kontekst polskiej prozy lat siedemdziesiątych	15
3. Tekst literacki jako komunikat	19
4. Dialog powieściowy — językowa odmiana mówiona w pisanej	21

Rozdział drugi: JĘZYK MÓWIONY W LITERATURZE * 29

1. Mowa a pismo. Czy tylko zmiana medium?	30
2. Język mówiony a język literatury (język artystyczny)	38
2.1. Powiązania genetyczne	38
2.2. Obecność języka mówionego w literaturze polskiej. Rys historyczny ..	39
2.3. O kategorii mimesis i pojęciu reprezentacji	41

Rozdział trzeci: WYKORZYSTANIE PISMA DLA TWORZENIA ILUZJI MÓWIONOŚCI * 51

1. Łamanie konwencji pisma	51
1.1. Naruszanie norm ortograficznych	52
1.2. Naruszanie norm interpunkcyjnych	64
2. Literacka paramówioność	69

Rozdział czwarty: **JĘZYK MÓWIONY TWORZYWEM NOWEJ STRATEGII
PISARSKIEJ. STRATEGIA PARTNERA * 74**

Rozdział piąty: **JĘZYK (ZA)PISANY * 83**

PODSUMOWANIE * 93

BIBLIOGRAFIA * 94

INDEKS WAŻNIEJSZYCH TERMINÓW * 102

WYKAZ SKRÓTÓW CYTOWANYCH TEKSTÓW LITERACKICH * 103

Résumé * 105

Summary * 106

Wstęp

1. Przedmiot badań

Przedmiot rozważań stanowią sposoby i możliwości istnienia języka mówionego w pisanim przetworzeniu literackim. Naturalnym sposobem istnienia, funkcjonowania języka mówionego jest dialog, rozmowa, dlatego zawężono pole obserwacji tylko do aktywności komunikacyjnej bohaterów powieściowych, do ich wypowiedzi w różnych sytuacjach komunikacyjnych, do dialogów literackich. Dialog literacki nie cieszył się do niedawna specjalnym zainteresowaniem badaczy (por. B o r k o w s k a, 1988), narratologia jest dyscypliną znacznie bardziej bogatą w osiągnięcia.

Głównym terenem badawczym uczyniłam realistyczną prozę współczesną.

W nowszej polskiej prozie wyodrębnia się (por. B e r e z a, 1982, 20; 1989, 31) dwa zasadnicze nurty:

- 1) realizujący dążność do prozy artystycznej bez fikcji;
- 2) realizujący dążność do fikcji ufikcyjnionej.

Ten pierwszy nurt można by nazwać realistycznym, przy czym pojęcia tego nie wiążę jedynie z pewną techniką prezentacji życiowych faktów, ale także z przeświadczeniem, że „nie wystarczy przedstawić typowych bohaterów w typowych sytuacjach, aby z takiej prezentacji wynikła jakaś prawda o świecie; trzeba zrekonstruować także szczególną o p t y k ę w i d z e n i a, zmieniającą sens oglądanych obrazów. Nie ma bowiem żadnej ponadczasowej i nieziennej »perspektywy realistycznej«, z której widać dobrze dowolne zdarzenie” (J a r z ę b s k i, 1992. 91). Dlatego też młodzi twórcy

„skupili uwagę na p o d m i o c i e kreacji, próbując odbudować jego pełnię: związki z historią i tradycją, uwarunkowania społeczne, językowe, ideologiczne” (J a r z ę b s k i, 1992, 119).

Pisarze przywoływanego tu nurtu starają się odkryć właściwy punkt widzenia i właściwy sposób mówienia o rzeczywistości. Rzeczywistość ta wydaje się raczej utkana ze swego rodzaju „cytatów”: cytatów językowych i „faktów cytatów” (J a r z ę b s k i, 1992, 124). Sprawa języka (cytaty, poetyka collage’u) staje się jedną z najważniejszych dla młodych prozaików, zakładających programowo sięganie do żywego języka jako źródła odświeżenia języka literatury, penetrujących bogactwo języka mówionego w jego substancjalnej złożoności i funkcjonalnym zróżnicowaniu.

Celem pracy nie jest artystyczna waloryzacja tych dokonań. Celem jest opisanie zjawiska niewątpliwie dla współczesnej literatury ważnego — zjawiska obecności jednej postaci substancjalnej języka w innej, a także funkcjonalizowania możliwości, jakie stąd płyną. Wydaje się, iż proza współczesna proponuje postać języka, która — nie będąc mówioną (z konieczności) ani pisaną (z założenia) — staje się nową postacią języka literatury.

2. Metoda

Przyjęto, że najbardziej przystająca do badania przedstawionego zjawiska językowego jest metoda opisu socjolingwistycznego. Poszerza ona zakres językowych obserwacji o pełne konteksty ich konkretnych realizacji, pozwala ujmować zewnątrzjęzykowe, społeczne i sytuacyjne uwarunkowania użytych środków językowych. Spojrzenie takie w sposób oczywisty koresponduje z innymi opisami języka, wychodzącymi w swym oglądzie poza językowy system. Ważnym źródłem inspiracji będą więc: teoria aktów mowy i pragmatyka lingwistyczna.

3. Źródła

Kilka uwag należy poświęcić źródłom, z jakich zaczerpnięto przykłady dialogów. Źródłami podstawowymi są teksty polskich prozaików, wydane

w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych naszego wieku. Każdy z przywołanych przykładów opatrzony jest adresem, umożliwiającym nie tylko identyfikację, ale i umieszczenie w razie potrzeby w szerszym kontekście literackim. Adresy są podawane w formie skrótów (np. Andrzej P a s t u s z e k: *Lowca gołębi* = Past., Ł.), których rozwiązanie (w układzie alfabetycznym) podano w końcowej części pracy.

Ważnym źródłem materiału badawczego są *Teksty języka mówionego mieszkańców miast Górnego Śląska i Zagłębia*. Przykłady zaczerpnięte z tego źródła charakteryzują się odmiennym niż ortograficzny sposobem notacji. W tekstach tych wprowadzono bowiem uproszczoną pisownię fonetyczną (por. TK 1, 351). Według tych zasad został zapisany także jednostkowy przywołany przeze mnie przykład wypowiedzi chłopca pisarza.

Rozdział pierwszy

Utwór literacki jako fakt socjolingwistyczny

1. Metoda socjolingwistyczna w opisie języka literatury

Możliwości badania dzieła literackiego są wielorakie i zróżnicowane, metodologie zaś komplementarne bądź sprzeczne. Jak wiemy, we współczesnym literaturoznawstwie istnieje mnogość kierunków, szkół, doktryn (por. M a y e n o w a, 1979; M i t o s e k, 1983; S k w a r c z y ń s k a, 1985). Nauka o literaturze, ściśle związana od swych początków z filozofią i estetyką, w wieku XX zaczyna podlegać wpływom socjologii, językoznawstwa, semiotyki, teorii kultury. Stąd ogląd dzieła literackiego jako wytworu społecznego, elementu komunikacji między nadawcą i odbiorcą, wytworu znakowego itd. Wzbogacanie się metodologiczne językoznawstwa ma także wpływ na możliwości badania dzieła literackiego. W rozprawach językoznawczych powstających w związku z językoznawstwem historycznym, dialektologią opisową, a dotyczących języka literatury, przedmiotem analizy były głównie wybrane, często izolowane osobliwości językowe twórców, nie całokształt materiału leksykalno-gramatycznego. W pracach nowszych, nawiązujących do językoznawstwa strukturalnego, celem badań jest wykrycie pewnych prawidłowości w występowaniu danych form językowych, objaśnianie ich nie w izolacji, ale w powiązaniu z innymi formami.

Pojawienie się metody socjolingwistycznego opisu języka¹ stało się impulsem do zastosowania tej metodologii także do badania wytworów lite-

¹ Socjolingwistyka jako metoda badania języka (metoda, a nie odrębna dyscyplina naukowa — por. L u b a ś, 1979a) poszerza zakres obserwacji o pełne konteksty konkretnych realizacji mowy (aktów mowy), wiąże je z realnym nadawcą i odbiorcą i ich uwikłaniem społecznym.

ratury². Przedmiotem badań socjolingwistycznych jest język w całym swym zróżnicowaniu — obserwacje wariantowości językowej uwarunkowanej wieloma różnymi czynnikami społecznymi. Przyjmuję stanowisko W. Lubasia, który rozumie socjolingwistykę nie jako nową dyscyplinę językoznawczą, ale nową metodologię opisu języka³. Przyjmując dwa podstawowe aksjomaty:

1) język jest historycznym i funkcjonalnym tworem społecznym, ukształtowanym przez zróżnicowane grupy etniczne i społeczne, społecznym „dobrem”,

2) jednostka należąca do określonej grupy etnicznej i społecznej używa owego społecznego dobra w swoisty, sobie właściwy sposób zgodnie z możliwościami psycho- i socjolingwistycznymi, socjolingwistyka czyni przedmiotem swych obserwacji konkretne realizacje językowe — akty mowy⁴. Przywołując Saussure’owskie rozróżnienie *langue* (L) i *parole* (P), widzi Władysław Lubaś akty mowy (AM) jako „unkonkretnione realizacje językowe, w których jednostka zużywa częściowo swoje kompetencje jako członek danego społeczeństwa (L), jako członek danej grupy i częściowo swoje kompetencje indywidualne (P)” (L u b a ś, 1979a, 17).

Podstawą socjolingwistycznego opisu, rozumianego szeroko (a więc z uwzględnieniem badania L, P i AM) bądź wąsko (badanie AM), jest prymat indukcji nad dedukcją (L u b a ś, 1979a, 19). Pojęciem centralnym staje się AM, a za jego składniki uznane zostają za Bühlerem i Jakobsonem: 1) nadawca, 2) odbiorca, 3) typ kodu (pisany, mówiony), 4) kontakt, 5) komunikat, 6) kontekst. Elementy te to czynniki warunkujące wybór wariantów językowych w konkretnym AM, obok uwarunkowań wynikających ze społecznych cech uczestników AM, takich jak: 1) płeć, 2) wiek, 3) pochodzenie, 4) wykształcenie, 5) zawód, 6) region

² O tym, że metodologia ta szybko wchodzi na różne obszary badań filologicznych pisze A. Furdal, wskazując na kilka przyczyn tego zjawiska: nadmierne rozpowszechnienie badań teoretycznych w językoznawstwie, nacisk takich dyscyplin, jak socjologia, historia czy etnografia, tzw. zamówienie społeczne, w świetle którego problemy języka jawią się jako ważne społecznie i wręcz politycznie (F u r d a l, 1988, 27—28).

³ Przegląd stanowisk odmiennych i krytyczną ich prezentację przynosi artykuł W. L u b a s i a (1979a).

⁴ Pojęcie **akt mowy** funkcjonowało już w latach trzydziestych i to w kilku kontekstach: w teorii Bühlera, dla którego akt mowy jest tym, co nadaje wyrazowi znaczenie; u Trubieckiego — przeciwstawiającego aktom mowy (konkretnej jakości akustycznej) twory językowe (ich miejsce w systemie); a także u Mathesiusa w pracach dotyczących aktualnego rozczłonkowania zdania. O samym terminie „akt mowy” oraz tradycyjnych źródłach inspiracji współczesnej pragmatyki językoznawczej pisze dokładniej K. P i s a r k o w a (1976, 274 i nn.).

(w sensie geograficznym), 7) typ środowiska stałego zamieszkania (wieś, miasteczko, miasto), 8) etniczność plemienna (L u b a ś, 1979a, 22).

Wymienione czynniki w konkretnych realizacjach wchodzą wzajemnie w różne układy i hierarchie, wiele z nich może ulegać neutralizacji. Socjolingwistyczny opis AM jest wskazaniem uwarunkowanego społecznie wyboru wariantów językowych, ale — jak sędzę — nie tylko językowych. Typ kodu (pisany, mówiony), jakość kontaktu nadawcy i odbiorcy (ranga relacji, stopień oficjalności, bezpośredniość — pośredniość) i kontekst każą zwrócić uwagę na współtworzące mówienie elementy suprasegmentalne, paralingwistyczne oraz kinetyczne i proksemiczne (w przypadku kodu mówionego) czy ich odpowiedniki imitacyjne (w przypadku kodu pisanego). Socjolingwistyczny opis konkretnego aktu komunikacji to opis społecznie uwarunkowanego zachowania językowego i towarzyszącego mu zachowania niewerbalnego, mającego znaczenie komunikacyjne.

Termin **akt mowy** dziś odnoszony jest powszechnie do zupełnie innej rzeczywistości badawczej. Na gruncie filozofii języka potocznego łączy się z nazwiskiem Johna A u s t i n a (1962) i jego teorią aktów mowy (sił illokucyjnych), traktowaniem mówienia jako formy działania. J. Austin jako podstawowe przyjął założenia, że każde wypowiedzenie jest zawsze intencjonalnym, nakierowanym na jakiś cel aktem, jest działaniem celowym. Mówiący dokonuje trzech typów działań:

1) wypowiada słowa, konstrukcje składniowe opatrzone sensem i odniesieniem (akt lokucyjny);

2) wiąże lokucję z konkretną funkcją, intencją (akt illokucyjny);

3) powoduje różne konsekwencje u odbiorcy (akt perlokucyjny).

Charakterystyka socjolingwistyczna w tym ujęciu odnosi nas głównie do aspektu lokucji (powiedzenie czegoś o określonym sensie określonymi, nie tylko werbalnymi środkami). Ale — jak wiemy — cały akt mowy nie jest tylko mówieniem czegoś (lokucją), spełnia też funkcje stwierdzenia, przypuszczenia, ostrzeżenia itp., ma więc i aspekt illokucyjny, często także i perlokucyjny. Zgodnie z ustaleniami J. Austina struktura całego aktu mowy wówczas dopiero zostaje uchwycona, gdy wskażemy te trzy aspekty. Wydaje się, że zarówno fortunność illokucji, jak i efekt perlokucyjny warunkowane są również czynnikami socjalnymi (poziom wykształcenia, wiek, typ środowiska stałego zamieszkania rozmówców, rodzaj łączącej ich więzi, relacje wzajemne itp. społeczne cechy uczestników AM są tu niewątpliwie istotne). Należy bowiem pośród warunków trafności, powodzenia aktu mowy („felicity conditions”) uwzględnić konwencjonalność wyboru i użycia wariantów językowych w konkretnych sytuacjach przez określone osoby, a więc uwarunkowaną kulturo-

wo, środowiskowo umiejętność kształtowania swej wypowiedzi zależnie od tego kto, do kogo, w jakiej sytuacji i w jakim celu mówi⁵.

Teorię aktów mowy włącza się w zakres językoznawstwa pragmatycznego. Pragmatyka językoznawcza definiowana bywa rozmaicie. Przegląd owych ujęć dają J. A p r e s j a n (1980), J. L y o n s (1984), a ostatnio B. L e n a r t o w i c z (1991) i M. I n d y k (1992). Oto kilka najczęściej stosowanych definicji: „[...] gramatyka zajmuje się przypisywaniem znaczenia formom językowym niezależnie od kontekstu, natomiast pragmatyka zajmuje się dalszą interpretacją tych form w jakimś kontekście.”; „Pragmatyka bada te związki między językiem a kontekstem, które są zgramatyzowane (zakodowane w strukturze języka).”; „Pragmatyka bada zdolność użytkowników języka do łączenia zdań z kontekstami, w których byłyby poprawne.” W większości z nich przyjmuje się — jak widać — że pragmatyka językoznawcza bada użycie języka.

Odniesienie do uwarunkowań pozajęzykowych jest zatem wyraźne. Stąd oczywiste i zrozumiałe wydają się powiązania między socjolingwistyką i pragmatyką. Swój przegląd najczęściej stosowanych definicji zaczyna B. Lenartowicz od tak szerokiej i ogólnej, że odnosić się może nie tylko do pragmatyki, ale również do socjolingwistyki czy psycholingwistyki: „Pragmatyka bada język z perspektywy funkcjonalnej, tzn. próbuje wyjaśnić różne aspekty struktur językowych poprzez odniesienie do uwarunkowań pozajęzykowych.” I dla socjolingwistyki, i dla pragmatyki przedmiotem badania i opisu stają się konkretne realizacje, konkretne użycia języka. Pragmatyka wykorzystuje socjolingwistyczne kategorie sytuacji⁶, ról społecznych pełnionych przez nadawcę i odbiorcę, tzw. horyzonty oczekiwań partnerów komunikacji itp. Krystyna P i s a r k o w a (1976, 279) stwierdza: „[...] wciągnięto do pragmatyki językoznawczej fakt, że akt językowy jest działaniem relewantnym pod względem społe-

⁵ Przywołany model komunikacyjny stosowany przez Fishmana i Bernsteina stał się także wyjściową formułą analiz różnych zjawisk języka mówionego w polskiej literaturze socjolingwistycznej; por. S. G r a b i a s, 1994; 1991 (poziomy sprawności językowej); 1988 (ekspresywność językowa).

⁶ Związek z sytuacją jest powszechnie uznawany za istotną cechę języka mówionego, przy czym sam termin bywa rozumiany niejednoznacznie: od wąskiego pojmowania go jako zespołu czynników pozajęzykowych wpływających na strukturę wypowiedzi aż po bardzo szerokie, gdy włącza się w zakres tego pojęcia wszystko, co wiąże się z aktem komunikacji, także kompetencję i performację. S. Grabias definiuje sytuację językową, uznając za istotne następujące czynniki: kanał przekazu (tekst mówiony — tekst pisany); liczbę rozmówców (monolog — dialog); miejsce rozmowy (plener — miejsce zamknięte); temat wypowiedzi i gatunek wypowiedzi (G r a b i a s, 1988, 40). Omówienie zagadnienia i szerszą bibliografię można znaleźć w pracy J. M a z u r a (1986).

czno-komunikatywnym, zanurzonym w całokształt stosunków społecznych.” Można się pewnie zgodzić ze zdaniem pragmatyków, że socjolingwistyka ma dostarczać materiału empirycznego, którego interpretacja należy do zadań pragmatyka (P i s a r k o w a, 1976, 279). Jednak o wyborze empirycznego materiału może decydować jego funkcja (istotność) pragmatyczna, jaką dostrzeże socjolingwista (wybór językowej realizacji celu wypowiedzi ostatniego z elementów modelu społecznej komunikacji). Powiązanie obu obszarów badawczych jest wyraźne. Można zatem przyjąć, że socjolingwistyczne spojrzenie na czynności mowy to spojrzenie pragmatyczne na najniższym poziomie abstrakcji, empiryczny, konkretny punkt wyjścia pragmatycznych analiz.

Teoria aktów mowy J. Austina nie powstała z myślą o literaturze. Sytuacje mówienia, w których zawieszono są naturalne warunki działania mowy, a więc i fortunności aktu mowy (aktor na scenie, literacka fikcja, poezja, żart), włącza filozof do przypadków mówienia „pasożytniczego”, „nie na serio” i traktuje marginalnie (A u s t i n, 1962, 100—105). Stosuje wobec tych przypadków termin *etiologia*⁷, który, użyty tu metaforycznie⁸, oznacza mówienie bez zobowiązań, mówienie pozbawione praktycznych implikacji. W mówieniu „normalnym” podmiot nadaje swej wypowiedzi konkretne znaczenia, referencje (odniesienia); w mówieniu etiologicznym przysłonięte zostaje „ja” nadawcy, a referencja zawieszona. Tu właśnie należy literatura, czyli wypowiedzi fikcyjnych podmiotów z fikcyjną referencją.

Mimo marginalnego ujęcia zagadnień literatury w teorii J. Austina, inspiracje z niej płynące zostały szeroko wykorzystane przez literaturoznawców. Pierwszym z nich był Richard Ohmann, dla którego stała się ona punktem wyjścia nowej dyskusji na temat istoty literatury i literackości (O h m a n n, 1980; 241—48; S e a r l e, 1980; I s e r, 1983). Wykorzystanie teorii aktów mowy do badań literaturoznawczych ma też sporą bibliografię na gruncie polskim (B a r a ń c z a k, 1974; W o ź n y, 1983; 1988; T o m a s i k, 1988; 1992)⁹.

Elementy kontekstualne, socjologiczne, socjolingwistyczne czy pragmatyczne wprowadzane są do nowszych ujęć stylu. Jednym z nich jest propozycja Enkvista, który formułuje pojęcie wyboru stylistycznego w ścisłej zależności od kontekstu użycia, od typu sytuacji komunikacyjnej: „Wybór stylistyczny to po prostu określone przez kontekst użycie elementów stylistycz-

⁷ Por. W. T o m a s i k, 1992.

⁸ Jest to termin botaniczny, który oznacza zmiany zachodzące w roślinie wyrosłej w ciemności, a polegające na słabym rozwoju liści, zaniku chlorofilu.

⁹ Recepcję tej teorii na gruncie teoretycznoliterackim omawia G. B o r k o w s k a (1988, 13—14).

nie nacechowanych [context-bound use of style markers].” (M a y e n o w a, 1979, 338).

O korzyściach płynących z zastosowania narzędzi socjolingwistycznych w badaniach stylistycznych pisał Michał G ł o w i ń s k i (1979, 33): „Wypowiedź literacka może naśladować pewne funkcjonujące w danej społeczności wzorce werbalizacji, a więc przejmować, poddając takim czy innym przekształceniom, usankcjonowane społecznie sposoby mówienia. Jeśli przyjmie się taką koncepcję społecznego charakteru wypowiedzi literackiej, udział czynników socjolingwistycznych w jej opisie staje się koniecznością.” Opracowań językoznawczych stosujących metodę socjolingwistyczną w odniesieniu do języka utworów literackich jest w Polsce niezbyt wiele (W r ó b e l, 1981; D z i e d z i ó l - Z a b i e r o w s k a, 1982; S k u d r z y k o w a, 1983; T o m a s i k, 1985; B u l a, 1985; W o j t a k, 1987; 1988). Zwykle mają charakter opracowań szczegółowych, dają socjolingwistyczny ogląd języka wybranego utworu (Wróbel pisze o języku mówionym w *Pamiętniku z powstania warszawskiego* Białoszewskiego, Bula analizuje „mówioność” języka *Panny Li-lianki* Schuberta, a Wojtak *Wesela* Wyspiańskiego) lub pisarza (rozprawa Zabierowskiej dotyczy składni prozy Nowakowskiego).

2. Socjolingwistyczny kontekst polskiej prozy lat siedemdziesiątych

Przedmiotem opisu w niniejszej pracy chcę uczynić zjawisko nieco szersze: sposób wykorzystania języka mówionego w najnowszej polskiej prozie, w jej nurcie, który można by nazwać realistycznym, a który według Henryka B e r e z y (1982, 41) obrazuje „dążność do prozy artystycznej bez fikcji”. Ten nurt prozy wydaje się szczególnie uzasadniać ogląd socjolingwistyczny. Stosunek do zastanego języka literackiego, ogólnego¹⁰, do wielości języków środowiskowych, mnogości odmian sytuacyjnych był elementem programowym tego pisarstwa: „Książki debiutów lat siedemdziesią-

¹⁰ Wielokrotnie już opisywane zjawisko nowomowy musi stanowić ważny punkt odniesienia: „jednowartościowa, pragmatyczno-rytualna, magiczna, arbitralna” (G ł o w i ń s k i, 1990, 9) przestała być jednym z wielu społecznych stylów funkcjonalnych, stylów publicystyki politycznej, stawała się wzorcem mówienia o zasięgu dużo szerszym, stawała się „quasi-językiem” (G ł o w i ń s k i, 1990, 10).

tych stworzyły, według mnie, prozę żywego języka [...] Jeśli więc aktualna norma językowa pozwala mówić jasno i precyzyjnie tylko o sprawach uznanych akurat za wielkie i godne, to miliony ludzi zamieszkujących codzienność mają do wyboru milczenie lub pełną obłudę paplaninę, która ma ukryć fakt, że myśli ich są zaprzątnięte czymś, co według liturgii człowieczeństwa jest brzydkie i warte tylko lekceważenia [...] Oni chcą mówić o życiu płciowym, chorobie, nauce, śmierci, egoizmie, sporcie, telewizji i emocjach i nie pamiętać przy tym wspaniałej historii narodu polskiego — nie są w stanie tego zrobić za pomocą języka, który jest podobno ich własnością. Sytuacja jest taka, że przeciętny Polak boi się posługiwać poprawną polszczyzną, tym bardziej, że aby móc mówić o tym, co jest im bliskie, Polacy stworzyli obok oficjalnej odmiany języka wiele innych. Dotyczy to w takim samym stopniu robotnika, który mówi o swoich prostych marzeniach, jak i fizyka usiłującego powiedzieć cokolwiek o falach elektromagnetycznych (hierarchie społeczne nie zawsze są hierarchiami mowy). Obydwaj są godni szacunku, bo mają odwagę mówić o rzeczach, które (według dominującego światopoglądu związanego z mową martwą) są fikcją. Ten wielki (piszę to poważnie) wysiłek nie może być czymś więcej niż rozwiązaniem doraźnym. A to dlatego, że ludzie, których psim obowiązkiem powinno być dbanie o to, żeby język nie uległ skostnieniu, dokładnie sprawę spartolili; zawdzięczamy im, że wszystkie kalekie i zdegenerowane rodzaje współczesnego języka są, wspólnie z twórczością kilku nielicznych pisarzy, jedyną szansą i oparciem w walce o odnalezienie nowej poprawności i nowych norm polszczyzny.” (K i r s c h, 1981, 67—68).

Język tej prozy był także powodem ostrych ataków, polemicznych uwag i niewybrednych krytyk: „Nowość tego pisarskiego stylu, odkrycie jako jedynej szansy nowych wartości w warstwie językowej uratowało ich utwory przed banałem samej fabuły [...] Ta swoista bowiem stylizacja zapisu, wyprowadzona ze współczesnego języka zdeformowanego przez środki masowego przekazu, stanowi swoistą ucieczkę przed w miarę jałowym trudem pisania w już utartych konwencjach powieści dziewiętnastowiecznej.” (Ż ó ł c i ń s k i, 1980, 30).

Przy okazji recenzji *Panny Lilianki* pisano np.: „Język nieprzystosowany do wyrażania ani bardziej złożonych myśli, ani pełnej skali uczuć, język skażony, wręcz przeżarty germanizmami, nie dialekt czy gwara, tylko jakiś żargon polsko-niemiecki.” (T a t a r k i e w i c z, 1979, 8).

Językowe wybory, jakich dokonywali twórcy włączani w ten nurt, były zatem niewątpliwie motywowane socjalnie, sytuacyjnie¹¹.

¹¹ Pojęcie wyboru niewątpliwie należy wiązać z nowszymi ujęciami stylu. W przypadku języka mówionego, żywego, uwikłanego w rozmaite sytuacje komunikacyjne składnik socjolingwistyczny tego wyboru jest nieodzowny.

Proponując językoznawczy, dokładniej socjolingwistyczny, ogład utworów literackich odcinam się od ich waloryzowania artystycznego i estetycznego (S t r ó ż e w s k i, 1986). Waloryzowanie takie nie jest zakładanym celem językoznawczego opisu¹². Chociaż, jeśli przyjąć sugestywne rozważania M. Głowińskiego, „wprowadzanie współczynnika aksjologicznego jest stałym komponentem naszego mówienia, wszelkie mówienia” (G ł o w i ń s k i, 1986, 180), a „słowa, utarte zwroty frazeologiczne są już z góry wartościami nasycone, a w każdym razie nie są z tego punktu widzenia neutralne” (G ł o w i ń s k i, 1986, 180).

Nie wchodzę w kwestię, czy dany tekst uznać za literaturę dobrą czy słabą, dokonanie artystyczne, czy nie... Nurt młodej prozy lat siedemdziesiątych od początku nie był zresztą jednolicie wartościowany. Krytyka debiuty owe przyjęła z mieszanymi uczuciami. „Dostrzegała bowiem niewątpliwe talenty, żyła się jednak na mialkość fabulek utworów, na brak ostrości widzenia wszystkich za i przeciw pokolenia wstępującego, jak i na sam język literacki.” (Ż ó ł c i ń s k i, 1980, 30). H. Bereza częstokroć uznawany był za jedynego propagatora owej „rewolucyjnej” prozy: „czołowy i chyba jedyny znawca młodej prozy, również jej animator i hagiograf, który zapewne byłby jedynym żarliwym jej obrońcą na tej sali” (Ż ó ł c i ń s k i, 1980, 29).

Sądzę, że to powieści o mniejszych ambicjach artystycznych stanowią materiał dla mnie ciekawszy. Przywoływane w nich dialogi mówione bliższe są potocznym, codziennym praktykom językowej komunikacji. Formułowanym explicite postulatami artystycznym nurtu badanej prozy jest bliskość sprawom codziennym, zwykłym, bliskość językowi naturalnemu. Traktuję przywoływane teksty jak ukształtowane w materii językowej wypowiedzi współczesnych mi użytkowników języka. Choć użytkowników specyficznych, dla których praca w tym tworzywisku jest zadaniem zawodowym, a nie tylko przymusem komunikacyjnym. Wybrane teksty łączy czas powstania oraz — co może istotniejsze — przynależność ich twórców do tego samego pokolenia literackiego (pod tym pojęciem rozumiem kategorię historycznoliteracką, nie biologiczną), tworzącego wraz z odbiorcami tę samą wspólnotę komunikacyjną¹³, realizm w traktowaniu rzeczywistości

¹² Według M. Głowińskiego i badacze literaturoznawcy „w ostatnich dziesięcioleciach [...] do bezpośredniego formułowania ocen bynajmniej się nie kwapią i nie uważają, iż np. ocena utworu jest celem ostatecznym analizy bądź interpretacji” (G ł o w i ń s k i, 1986a, 182).

¹³ Wytwarzanie wspólnoty komunikacyjnej w skali społecznej wymaga dłużej trwającej w czasie sekwencji zdarzeń, jest efektem przeżycia otoczenia, zgodnego reagowania podobnych ludzi na te same (podobne) wydarzenia (por. M i k u ł o w s k i-P o m o r s k i, 1988).

przedstawionej. Pisarze, których teksty są przedmiotem obserwacji, to użytkownicy polszczyzny nam współczesnej w całym jej zróżnicowaniu i zdynamizowaniu, z całym bogatym repertuarem norm socjolingwistycznych działających w danej społeczności językowej. Jest to pewien wspólny układ odniesienia dla pisarza i jego czytelnika. Zakłada on wspólną wiedzę, wspólne odniesienia kulturowe, podobne wartościowanie, poruszanie się w tej samej kulturowej przestrzeni.

Obserwacja języka mówionego w literackim zapisie jako przedmiotu badań językoznawczych może się wydać przedsięwzięciem ryzykownym. Zbyt długo język literatury traktowany był przez teoretyków i badaczy jako twór odrębny, specyficzny, niezwykle. Artyzm jawił się jako czynność wyższa, niesprowadzalna do umiejętności operowania regułami, dzieło literackie — jako spontaniczna kreacja, przez którą przemawiały wielkie siły duchowe (M i t o s e k, 1983, 16).

Dominujące obecnie w poetyce teorie coraz częściej i w sposób zdecydowany rzekomo jednorodnemu pojęciu języka poetyckiego przeciwstawiają ideę wielości odmian języka w dziele literackim, uznając za pozorną odrębność języka literatury od języka potocznego, kolokwialnego: „W istocie wydaje się, że to właśnie językowa heterogeniczność w literaturze jest tym podstawowym faktem empirycznym, od którego należałoby zacząć.” (F o w l e r, 1989, 313). Interesujące są w tym względzie przede wszystkim założenia socjokrytyki i socjolingwistycznej teorii dyskursu literackiego, wyraźnie nawiązujące do myśli M. Bachtina socjolingwisty, „który zarzucał Saussure’owi odebranie językowi jego charakteru społecznego” (W o ł o s z y n o w, 1983, 84—86; też: M a ł c u ż y ń s k a, 1989, 3) i jego dialogowości.

Na rzecz stosowania w badaniach literackich pojęć wypracowanych przez socjolingwistykę przytacza się głównie dwa argumenty:

1) konieczność/możliwość traktowania tekstów literackich jak innych tekstów — spojrzenia na nie jak na dyskurs zachodzący w określonej sytuacji (por. Enkvist);

2) wielokodowość tekstów literackich (Bachtinowski dialog języków).

Te dwa argumenty to wskazanie dwu możliwości socjolingwistycznego spojrzenia na utwór literacki.

3. Tekst literacki jako komunikat

Badania literatury jako szczególnego typu komunikacji są w ostatnich latach dość powszechne¹⁴, choć — jak pisał Janusz L a l e w i c z (1985, 40) — „podstawy teoretyczne komunikacji literackiej są nader ubogie — a często zniechęcająco wątpliwe”. Ważniejsze obszary badań w tym nurcie to problemy „odbioru i odbiorcy”, czyli „literatury z punktu widzenia czytelnika” z jednej strony¹⁵, a „obrazu autora”, „nadawcy empirycznego” itp. zawartego w dziele z drugiej.

W nowszych badaniach literaturoznawczych w miejsce pojęcia **dzieło literackie** wprowadza się pojęcie **faktu literackiego**¹⁶ z tej racji, „iż zjawisko egzystencjalne, jakim jest utwór, funkcjonuje i nabiera pełnego sensu w układzie: nadawca, odbiorca, dzieło” (T r z y n a d l o w s k i, 1976, 68). Koncepcja dzieła jako faktu literackiego zaznaczyła się wyraziście w ujęciach takich badaczy, jak R. Escarpit, H. R. Jauss i H. Weinreich, problematyka nadawcy i odbiorcy znalazła miejsce w systemie teoretycznoliterackim S. Skwarczyńskiej czy S. Żółkiewskiego. R. E s c a r p i t (1969) pisze: „W rzeczywistości nie ma dzieł literackich — są tylko fakty literackie, to znaczy dialogi między pisarzem a publicznościami.”

Dla socjologa komunikacji literackiej **fakt literacki** to „zetknięcie tekstu z odbiorcą” (L a l e w i c z, 1985, 91)¹⁷.

Wprowadzając określenie **fakt socjolingwistyczny** chcę podkreślić, że owo zetknięcie nie jest zawieszane w próżni z punktu widzenia zaplecza, doświadczenia socjolingwistycznego zarówno nadawcy, jak i odbiorcy tekstu. Widać to szczególnie dobrze, gdy wspólnota socjolingwistycznych kodów nadawcy i odbiorcy jest zachwiana. Przywołanie w tekście np. kodów środowiskowych (o bardzo ograniczonym społecznie i kulturowo zasięgu) czy języków obcych (bez przekładu) stawia odbiorcę w pozycji „obcego”, gra językowa z nim staje się widoczna (inną sprawą jest literacka funkcja artystyczna takiego zabiegu). Tekst, wypowiedź, replika dialogowa, których odbiorca nie rozumie, bo nie zna dostatecznie języka — dokładniej da-

¹⁴ Bogatą literaturę przedmiotu podaje J. J a r z ę b s k i (1982, 37).

¹⁵ Por. R. H a d k e, 1980, 1; E. P r o w e r, 1988; W. M u c h a, 1988; H. M a r k i e w i c z, 1989.

¹⁶ Nie należy łączyć tego pojęcia z rozumieniem, jakie nadawał mu J. T y n i a n o w (1978, 15—42), mówiąc, iż jest to zjawisko odczuwane w danej sytuacji jako literackie, artystyczne, w przeciwieństwie do faktów życia codziennego i zależące od zmiennych historycznie i środowiskowo norm artystyczności.

¹⁷ Por. rozumienie tego pojęcia u J. T y n i a n o w a (1978).

nej odmiany języka (slang młodzieżowy, przestępczy), kontekstu jego użycia, brak mu założonego przez nadawcę poziomu wiedzy o świecie — może pełnić ważną funkcję budowania odrębności przedstawianego środowiska, niedostępności, wewnętrznej zwartości itp.

Autorka szkicu *Socjolingwistyczny poziom komunikacji literackiej* dowodzi, że jest pewnym uproszczeniem przyjęta powszechnie za J. Lalewiczem konstatacja o właściwej komunikacji literackiej dokonującej się dopiero od momentu zetknięcia się utworu z odbiorcą empirycznym. Otóż, jej zdaniem, właściwa komunikacja literacka zaczyna się znacznie wcześniej. Do właściwej, fortunnej komunikacji literackiej, do wypełnienia swej roli wobec tekstu czytelnik empiryczny przygotowuje się, „partycypując w praktyce politycznej, naukowej, najczęściej jednak wsłuchując się w języki, jakimi komunikują one o rzeczywistości. Przebieg komunikacji właściwej uzależniony jest w sposób oczywisty od przebiegu i efektów tej swoistej edukacji.” (R e w e r s, 1990, 153).

Idąc tym tropem, można by szukać w językowym ukształtowaniu tekstu literackiego sposobów aktywizacji socjolingwistycznie wyedukowanego czytelnika, umiejętnego wprowadzania go w rolę partnera, współtwórcy odbieranego tekstu¹⁸.

Z pozorów tylko jest to jednostronny opis komunikacji. Owa aktywizacja odbiorcy to równocześnie przejaw socjolingwistycznej wiedzy pisarza, więc sposób uobecniania także nadawcy literackiego komunikatu. I w tym sensie w dziele jest obecna biografia pisarza, jego **biografia językowa**, precyzyjniej — **socjolingwistyczna**. Terminem tym nie chcę sugerować czy wprowadzać prostej zależności między rzeczywistym uczestnictwem komunikacyjnym pisarza a jakością odtwarzanych przezeń sytuacji komunikacji fikcyjnej¹⁹. Nawiązuje ów termin raczej do znanego pojęcia **kompetencja socjolingwistyczna**, rozumianego jako „idealna znajomość wszystkich reguł używania języka w zależności od sytuacji i roli społecznej” (P i o t r o w s k i, Z i ó ł k o w s k i, 1976, 130). Przy wyraźnym nawiązaniu do pojęcia **kompetencja lingwistyczna** N. Chomsky’ego jest ono równocześnie istotnie od niego różne: o ile kompetencja lingwistyczna (implicitna, nie uświadamiana znajomość języka) przynależy do ludzkiej natury, o tyle kompetencja socjolingwistyczna jest jednym z poziomów kompetencji kulturowej, dotyczy określonej grupy kulturowej i jest nabywana przez czło-

¹⁸ Pogląd, że literatura jest tyleż komunikacją, co projektem szczególnego współdziałania nadawcy i odbiorcy, upowszechnia się w teorii literatury. J. P. Sartre uważa, że pisarz powinien proponować czytelnikowi „zadanie do spełnienia” (S a r t r e, 1968, 195).

¹⁹ Zagadnienie biografizmu w ścisłym tego słowa znaczeniu, funkcjonującym w badaniach literaturoznawczych, nie stanowi przedmiotu zainteresowania w tej pracy.

wieka w procesie socjalizacji. Owa biografia socjolingwistyczna to zarówno ślad doznanych (przeżytych), jak i obserwowanych sytuacji komunikacyjnych oraz związanych z nimi językowych i pozajęzykowych zachowań uwarunkowanych środowiskowo czy kulturowo.

Zaplecze socjolingwistycznych doświadczeń (znajomość repertuaru możliwości, udział w różnorodnych sytuacjach komunikacyjnych, spełnianie rozmaitych, nie tylko komunikacyjnych funkcji za pomocą języka) empirycznego nadawcy i empirycznego odbiorcy literackiego tekstu staje się zatem ważnym składnikiem komunikacji literackiej. Może stać się przedmiotem socjolingwistycznych refleksji. Chciałabym skupić się szczególnie na tym, w jaki sposób odwołania do komunikacji ustnej stać się mogą dla pisarza narzędziem budowania ogólnej strategii narracyjnej²⁰. Pod tym pojęciem rozumiem typ relacji nadawca—odbiorca w dialogu z czytelnikiem, typ implikowanej przez tekst interakcji, gdyż jest to „system dyrektyw pisarskich uformowanych ze względu na faktycznego i współczesnego odbiorcę” (B a l c e r z a n, 1978, 4). Strategia ujawnia autorską wiedzę o języku i jego funkcjonowaniu (B u r k o t, 1983).

4. Dialog powieściowy — językowa odmiana mówiona w pisanej

Drugi trop, jaki na wstępie wskazałam, wiąże się z wielokodowością tekstów literackich. Roger F o w l e r (1989, 322) pisze wprost: „Wśród pierwszoplanowych zadań socjolingwistyki są opis, interpretacja i wyjaśnienie odmian języka i te właśnie działania analityczne zaczynają obecnie znajdować zastosowanie oraz nabierać znaczenia w teorii literatury.”

Rozwój powieści jako gatunku niewątpliwie współcześnie dominującego, rozwój idący w kierunku odbicia, odzwierciedlenia wszelkich przejawów życia, przeobrażeń społecznych, kulturowych itd., sprawił, że do literatury szeroko wprowadzane są różne subkody, odmiany socjolingwistyczne. Tak jest i w literaturze polskiej.

Henryk B e r e z a (1980) za jeden z głównych przejawów „rewolucji artystycznej” w polskiej prozie współczesnej uznaje zmianę stosunku do ję-

²⁰ O kilku typach strategii pisarskiej pisał E. B a l c e r z a n (1976, 1977, 1978); W. W y s k i e l (1982) używa pojęcia „strategia kumpla”, odnosząc je do tekstów Andermana i Pastuszka; wiele strategii — elipsy, nadmiaru, outsidera, badacza — wyróżnia K. B a r t o s z y Ń s k i (1971).

zyka jako tworzywa literackiego, poszukiwanie źródeł jego odnowy w spontanicznym, naturalnym języku mówionym: „Języki żywe we wszystkich swoich postaciach przerwały tamy i wtargnęły do literatury, czyniąc z niej językowy żywioł.” (B e r e z a, 1980, 12). Owo wtargnięcie żywiołu naturalności, językowej prawdy to przełamanie stereotypu literackości, reakcja na zrytualizowany, zgramatyzowany język literatury. To próba tworzenia nowych wartości artystycznych w obrębie nowego języka. Nie stosuję w opisie tego zjawiska pojęcia **stylizacja na język mówiony** (stylizacja zakłada pewną „widoczność” wzorca traktowanego jednak z dystansem jako przynależnego do minionej lub odrębnej kultury literackiej — por. M a r k i e w i c z, 1989, 223), chcę mówić raczej o swoistej obecności języka mówionego, nieartystycznego jako tworzywa literatury. Jest to obecność mimetyczna, fingująca wzorzec (B a l b u s, 1990). W typologii Henryka M a r k i e w i c z a (1989, 223—225) byłaby to imitacja, polegająca na „naśladowaniu znamion proto/arche/tekstu traktowanego jako autorytatywny wzorzec”.

Utwór literacki powołuje do życia pewną społeczność wraz z jej językiem: koniecznością/możliwością komunikowania się w wielu rozmaitych sytuacjach, do osiągnięcia różnorodnych celów, do spełnienia wielu intencji itp. Stworzenie literackiego świata przedstawionego staje się zatem stworzeniem jego języka w wielu sytuacjach komunikacyjnych. Rozpatrywane z tego punktu widzenia staje się dzieło literackie „swoistym mikrokosmosem socjolingwistycznym” (G ł o w i Ń s k i, 1991, 44) bądź „widowiskiem literackiej komunikacji” (B a r t o s z y Ń s k i, 1985, 113).

Szczególną sytuację stwarza fakt, że w formie pisanej przywołać trzeba odmianę mówioną jako tę, w której w naturalny sposób komunikacja między ludźmi (tu bohaterami powieści) zachodzi. Dla socjolingwisty jest to szczególnie interesująca sytuacja świadomego u o b e c n i a n i a odmiany mówionej w pisanej. Ten aspekt zagadnienia (podwójnej językowej substancji) chciałabym uczynić przedmiotem dokładniejszych obserwacji.

Zawężając pole obserwacji, biorę pod uwagę jedynie partie tekstu literackiego imitujące żywą mowę, a więc literackie dialogi²¹. Żyjemy w czasach, w których słowo „dialog” robi wielką karierę, wchodzi szeroko do języka. Używa się go w bardzo wielu kontekstach i wielu znaczeniach, czego dowodem liczne zestawienia tego pojęcia z różnicującymi przymiotnikami

²¹ Poza obszarem badań pozostają zagadnienia kształtowania narracji pierwszoosobowej — **narracji**, która swym kształtem zbliża się do potocznej sytuacji komunikacyjnej, ciąży zatem także ku naśladowaniu potocznych form wypowiedzi. O tym aspekcie monologu wypowiedzianego pisali ostatnio T. B u d r e w i e z (1986) i B. W i t o s z o w a (1988, 1989).

(por. dialog społeczny, polityczny, narodowy). Stało się ono jednym z ważniejszych pojęć współczesnej humanistyki, równocześnie stając się pojęciem tak szerokim, że aż mało wyrazistym (K o z ł o w s k i, 1990, 70).

Wobec rozproszenia wiedzy o dialogu już w 1978 r. Eugeniusz C z a p ł e j e w i c z (1978, 12) postulował wyodrębnienie nauki o dialogu — dialogiki. Dziś mamy w jej obrębie wiele ciekawych dokonań, głównie na gruncie filozofii spotkania, filozofii innego, filozofii dialogu (por. *Twarc Innego...*, 1985; B u k o w s k i, 1987; *Filozofia dialogu...*, 1991), ale także na gruncie lingwistyki (R u d e k - D a t a, 1978; 1980; 1984; 1991; B o n i e c k a 1978; 1983; O ż ó g, 1991; W a r c h a ł a, 1991).

Przedmiotem swoich obserwacji czynię dialog w wąskim rozumieniu tego pojęcia: pewien czasowo ciągły łańcuch wypowiedzi co najmniej dwu podmiotów, pozostających z sobą w bezpośrednim kontakcie nadawczo-odbiorczym, w określonej sytuacji mówienia. Tak, właśnie wąsko pojmowany dialog mówiony, żywy staje się płaszczyzną odniesienia dla dialogu literackiego, rozumianego w znaczeniu podstawowym, literalnym, tj. jako wymiana replik między bohaterami w dziele narracyjnym w jego realistycznym wydaniu. To ograniczenie badań jedynie do postaci dialogu ma i takie uzasadnienie, że w nowoczesnej powieści, redukującej autorytatywność narratora, rola dialogu znacznie wzrasta. Punktem wyjścia jest oczywiście rozróżnienie w tekście powieściowym dwu typów wypowiedzi: narracji i mowy postaci (D o l e ż e l, 1960). Każdy z owych typów wypowiedzi ma swe cechy dystynktywne, sprowadzające się do:

- 1) kategorii osoby: ja, ty, on w dialogu — on (wyjątkowo ja) w narracji;
- 2) realizowania głównie funkcji apelu i funkcji ekspresywnej w dialogu — przedstawieniowej w narracji;
- 3) modalności, subiektywizmu dialogu — obiektywizmu narracji;
- 4) potoczności obecnej w dialogu — możliwej w narracji tylko na prawach cudzysłowu;
- 5 i 6) tu i teraz dialogu — wobec czasu obiektywnego w narracji;
- 7) graficznego rozbicia wyróżniającego wypowiedzi postaci — monolityczności narracji (B o r k o w s k a, 1986, 11—12).

Opozycję dialog : narracja omawia w swych rozważaniach także M. G ł o w i ń s k i (1973), przywołując pary określeń — asystemowość : systemowość; nacechowanie : neutralność; ekspresja : przedstawianie. Janusz Sławiński „semantyczną dwoistość wszelkiego utworu narracyjnego, związaną z odrębnością planu narracji i planu świata przedstawionego w tekście” zalicza do niekwestionowanych wyznaczników tego modelu prozy, prozy realistycznej (S ł a w i ń s k i, 1974, 120)

Biorąc pod uwagę jakość cezury narracyjno-dialogowej, obserwacji poddaję te sytuacje, gdy przybiera ona postać tzw. zwrotu ostrego (D o l e -

że i, 1960) — one bowiem są najbliższe sytuacjom potocznym. Tu konieczne jest jednak pewne doprecyzowanie. Nie oznacza to bowiem, że przedmiotem obserwacji będzie jedynie to, co nazywa się przytoczeniem czy mową niezależną, a więc konwencjonalnie graficznie wydzielone z tekstu powieści repliki komunikujących się bohaterów powieściowych. Przyjmuję, iż odniesieniem dla rozmów powieściowych są podobne, rzeczywiste zachowania językowe. Na temat jakości tego odniesienia szerzej piszę, omawiając pojęcia reprezentacji, imitacji (por. rozdz. drugi).

Dzisiaj, po osiągnięciach socjolingwistyki, pragmatyki, w tym głównie teorii aktów mowy, nie sposób ograniczyć obserwacji języka mówionego tylko do jego składnika werbalnego²². Badania, jakie prowadził Birdwhistell, dowodzą, że komponent słowny w kontaktach bezpośrednich wynosi mniej niż 35%, a zatem ponad 65% informacji jest przekazywanych niewerbalnie (P e a s e, 1993, 12). Przy czym warto zauważyć, że podczas gdy kanał słowny służy do przekazywania informacji, niewerbalny służy głównie kontroli przebiegu interakcji oraz ustalaniu i ujawnianiu relacji między rozmówcami. Na przykład badania nad ekspresywnością dowodzą, że: „Manifestowanie uczuć w żywej rozmowie w niewielkim tylko stopniu dokonuje się na płaszczyźnie języka. Równie ważny, a niekiedy w a ż n i e j s z y [podkr. — A.S.] niż język, okazuje się kod gestów, kod mimiki, prozodyczne kody rozmaitych zjawisk głosowych (takich, jak śmiech, płacz, tempo mówienia, wysokość i siła głosu), a nawet tzw. k o d p r o k s e m i c z n y, wyznaczający reguły przestrzeni i czasu w zachowaniach komunikacyjnych.” (G r a b i a s, 1988, 40—41).

Materiał tego języka, poza fonicznym słowem (z całą charakterystyką suprasegmentalną), jest także gest, mimika, odległość między rozmówcami, stałe i zmienne cechy partnerów (płeć, wiek, wykształcenie, aktualnie pełniona rola społeczna, aktualizowany lub nie typ więzi społecznej itp.). Nie są to elementy towarzyszące mówieniu w sposób luźny. One je współtworzą i w sposób istotny kształtują. Wyzerowane są nieobecne w sposób znaczący. Nieobecność taką można porównać do Łotmanowskiego minus-chwytu, gdy pisze on: „Odniesienie nie użytego elementu, minus-chwytu, do struktury oczekiwań czytelnika [...] czyni informację, którą niesie minus-

²² I. Sławińska pisze: „Mimo żarliwych obrońców [...] słowo jest dziś w sytuacji słabszej, raczej defensywnej, oskarżane o różne nadużycia, oszustwo czy bezpłodność, pod zarzutem, że ludzie rozdziela, nie łączy, że nic już nie komunikuje uwikłane w wieloznaczność, nadaremne próby racjonalizacji czy uściślenia. Język gestu, uznany za bardziej uniwersalny, dynamiczny, emocjonalny, o szerszych rejestrach, zdolny wyrazić podświadomość — przeżywa swoją wielką chwilę w naszej kulturze określanej jako »cultura vi siva e tattile«.” (S ł a w i ŋ s k a, 1988, 126—127).

-chwyt, wielkością zarówno w pełni realną, jak i wymierną. Problem ten jest częścią problemu bardziej ogólnego — konstrukcyjnej roli znaczącego zera.” (Ł o t m a n, 1984, 76).

Dla obserwacji dialogu literackiego oznacza to konieczność przekroczenia granicy mowy przytoczonej i włączenia w pojęcie dialogu literackiego także tych elementów narracji, które współtworzą sytuację mówienia. Do pewnego stopnia podobne stanowisko zajmuje A. W o ź n y (1988, 5), proponując „poszerzenie kategorii dialogu powieściowego o zjawiska parajęzykowe — przedstawione w słowie narracyjnym, które s t a n o w i ą c h a r a k t e r y s t y k ę m ó w i ą c y c h b o h a t e r ó w” [podkr. A.S.]. Zachowania parajęzykowe niewątpliwie charakteryzują partnerów także i w żywej mowie (służą temu np. niektóre stałe parametry, jak: nawyki mówieniowe, nawyki zachowań pozawerbalnych). Sądzę jednak, że istotą ich obecności jest każdorazowe aktualizowanie aktu mowy, aktualizowanie różnych jego elementów różnymi środkami pozawerbalnymi — słowem współtworzenie t e g o w ł a ś n i e aktu mowy tu i teraz²³.

A. W o ź n y (1988) używa sformułowań, które każą podejrzewać, iż — uznając konieczność włączenia proksemiki i paralingwistyki w obszar badań dialogu literackiego — widzi te zjawiska niejako osobno, jako element dekoracyjny: „Instancją nadawczą odpowiedzialną za elementy parajęzykowe w z b o g a c a j ą c e repliki bohaterów nie jest narrator.” (s. 74); „[...] n a s y c a n i e »suchego dialogu« postaci w ł a ś c i w y m i t y l k o d l a n i c h [...] z a c h o w a n i a m i p a r a j ę z y k o w y m i pozostaje w gestii [...]” (s. 74); „Bardzo często charakterystyka »sposobu mówienia« pojawia się w z n a c z n e j o d l e g ł o ś c i o d p r z y t o c z o n y c h w y p o w i e d z i, np. z okazji opisu wyglądu postaci.” (s. 66) [podkr. — A.S.]. Pozwala to sądzić, że rolę prezentowanych zjawisk niewerbalnych zawęza się tutaj do charakterystyki bohaterów, do budowania pewnej plastyki, barwności postaci literackich. Właściwa funkcja komunikacyjna, interakcyjna nie została uwzględniona.

W swoim ujęciu staram się pokazać, że zachowania niewerbalne są istotnym czynnikiem dynamicznie obecnym w akcji mowy. Inaczej niż A. Woźny, w obręb dialogu włączyłabym te elementy narracji, które bezpośrednio na sytuację mówienia wpływają, które ją współtworzą.

Zagadnienie dwudzielności, złożoności struktury tekstu literackiego zawierającego w obrębie nadrzędnej struktury monologowej także dialog (myśli cudze) było podejmowane w polskiej literaturze językoznawczej

²³ Warto pamiętać o szczególnej okazjonalności znaczenia zachowań pozawerbalnych: „Ta sama funkcja może być realizowana przez bardzo różne konkretne zachowania, i odwrotnie, te same zachowania mogą pełnić różne funkcje.” (N ę c k i, 1992, 139)

wielokrotnie (M a y e n o w a, 1979, 290). W. G ó r n y (1966) pisał: „Tekst słowny jest jednym z wypadków, gdy tekst musi zastępować sytuację. Z tekstu prowadzącego (szczególnie z wprowadzenia) i z samej wypowiedzi przytoczonej, wreszcie ze współpracy kilku czynników kontekstowych musimy się dowiedzieć o nadawcy, odbiorcy, sposobie i okolicznościach komunikacji.”, a M. R. M a y e n o w a (1979, 279): „Rozumienie napisanego tekstu wymaga pomyślenia sytuacji, która w stosunku do niego musi spełnić funkcję metatekstową.” Tak zwany cudzy tekst, tekst dialogowy, „oratio recta” jest włączany w otaczający tekst monologowy i jest to najprostsza sytuacja tekstów narracyjnych — wówczas „tekst wprowadzający przytoczenie spełnia w stosunku do niego funkcję metajęzykową” (M a y e n o w a, 1979, 291). Ów element metajęzykowy narracji nazywa M. G ł o w i ń s k i (1973, 16—17) „akompaniamentem narracyjnym”. Wypada się nie zgodzić na ten termin, gdyż akompaniament zakłada wspomagające tylko towarzyszenie zjawisku. Proponuję zatem przyjąć określenie **narracyjna obudowa pragmatyczna** dialogu, traktując ją jako istotny składnik tworzywa ustnej komunikacji przeniesionej do obiegu pisanego, literackiego.

W najnowszej polskiej prozie ten składnik dialogu przybiera postać znacznie rozbudowaną i przejmując wielorakie funkcje (rzadko jest to tylko „verbum dicendi” lub „sentiendi”)²⁴. Porównajmy przykłady:

(a)

— Proszę, może pan usiądzie — *wskazała na fotel* — napije się pan czegoś? Kawy? herbaty?

Jokiel uczynił niezręczny gest dobrze wychowanego człowieka.

— Ależ żaden kłopot — *pospieszyła pani Połomska* — właśnie przygotowywałam herbatę.

(Woj., Sp, 94)

(b)

— Maria ma wielu przyjaciół — *mówi pani.*

— Ze mną chodzi do łóżka — *mówię ja.*

— Józef...! — *mówi Maria.*

— Kch, kch — *pokasłuje okolicznościowo pan.*

Zapalam ostatniego papierosa, zakładam nogę na nogę. Oczy pani odpoczywają na mojej skarpetce.

— Zauważyła pani? — *pytam* — Tak, to są skarpetki pani córki. Pomyliliśmy kiedyś i tak już zostało.

(Past., L, 153)

²⁴ Przegląd postaci i funkcji tzw. inquit dał P. H u l t b e r g (1969).

(c)

— Zapamiętasz drogę? — spytała.

Spojrzałem znacząco: po co to pytanie?

— Bo zapraszam cię na jutro na kolację na ósmą.

(Waw., Pat, 51)

W przytoczonych fragmentach dialogów zachowanie niewerbalne (spojrzenie odpowiednio skierowane, wymowne, znaczące) pełni funkcję repliki, zastępuje wypowiedź słowną, zmusza rozmówcę do reakcji (a, c); w przykładzie (b) dodatkowo staje się inicjacją nowej wymiany²⁵ po okresie „zalamania się” dialogu, jego przerywania notabene opisanego także zachowaniem pozasłownym (pokasływanie, dźwięk wyrażający zakłopotanie).

(d)

— Niech pan na nią uważa, mój chłopcze — *obejmowała mnie coraz mocniej mecenasowa* — w tym wieku kobiety są najmniej odpowiedzialne. Co innego... — *zamilkła skromnie*. — Nie żałuje pan, że go zatrzymałam na kolacji?

— Ależ nie...

(Waw., Wej, 93)

W tym dialogu ważną funkcję pełni element proksemiczny: zmiana odległości między rozmówcami — narzucenie przez rozmówczynię tzw. dystansu intymnego. Ta sfera odległości zarezerwowana jest jedynie dla osób uczuciowo bliskich, przez każdego człowieka jest ona pilnie strzeżona (P e a s e, 1992, 24; H a l l, 1987, 178—179), a jej naruszenie prowadzi w najlepszym razie do kłopotliwego milczenia „napastowanego” (w naszym przykładzie oznaczono je wielokropkiem).

Tych kilka przykładów przekonuje — jak sądzę — do włączenia elementów narracji, zwanych tu obudową pragmatyczną dialogu, w obręb dialogu powieściowego. Wtedy wyznaczniki dialogu nie ograniczałyby się tylko do tzw. językowych, ale w sposób konieczny poszerzone zostałyby o element związany z realizacją mowy, odnoszący do właściwego tworzywa mówienia (składnika werbalnego i niewerbalnego). Wielość i jakość funkcji spełnianych przez działania niewerbalne i paralingwistyczne omówione zostaną w dalszej części pracy.

Analizując literackie dialogi z punktu widzenia socjolingwistycznego, można podjąć próbę udzielenia odpowiedzi na pytania:

²⁵ Terminy „inicjacja”, „reakcja” i „wymiana” zaproponował J. W a r c h a l a (1991, 45—53). Wymiana to podstawowa jednostka dialogu, w której inicjacja i reakcja są obecne obligatoryjnie, a możliwy jest także trzeci element, nazywany przez autora codą.

- w jaki sposób odmiana mówiona języka istnieje w formie pisanej;
- w jaki sposób mówienie współtworzy i dopełnia język pisany najnowszej prozy.

Innymi słowy, podjąć próbę opisu swoistego, szczególnego typu języka w dialogu literackim, języka, którego bazą, podstawą derywacyjną jest odmiana mówiona, ale którego tworzywo realizacyjne stanowią:

- pismo (system konwencjonalnych znaków i reguł ich użycia),
- odmiana pisana języka (utrwalone w tzw. języku ogólnym zasady składniowe, morfologiczne itd.),
- utrwalone konwencją i tradycją wymogi gatunków i odmian prozy artystycznej.

Jest to więc język pisany na tle mówionego, odwracając myśl J. Łotmana na temat języka współczesnej poezji: „Mowa poetycka nie jest mową pisaną, jak to przyjmowali zwolennicy filologii literowej. Ale nie jest to też mowa ustna, jak uważali zwolennicy metody fonetycznej. Struktura poetycka poezji współczesnej, w odróżnieniu od folkloru, jest relacją tekstu ustnego do pisanego, tekstem ustnym na tle pisanego. Dlatego forma graficzna tekstu nie jest wcale obojętna dla jego zrozumienia.” (Ł o t m a n, 1984, 223).

Rozdział drugi

Język mówiony w literaturze

Zagadnienie języka mówionego w literaturze wymaga rozważenia co najmniej dwutorowego. Istotny jest stosunek substancjalny obu postaci języka (stosunek tworzywa odmiany mówionej i odmiany pisanej), mówiąc inaczej stosunku mowy i pisma. Stwierdzenie, że pismo jest tworzywem języka literatury, może wydać się wielkim uproszczeniem. Pismo po prostu umożliwia zaistnienie materialne języka pisanego, właściwego tworzywa literatury. Powstanie gatunków literackich o wyszukanej, wyrafinowanej formie A. O k o p i e ń-S ł a - w i ń s k a (1981) wiąże właśnie z możliwościami dawanymi przez pismo. Jeśli jednak będziemy pamiętać, że pismo ma swoje ściśle ustalone konwencje (obwarowane rygorami ortograficznymi, interpunkcyjnymi) zobowiązujące piszącego, to tej zewnętrznej płaszczyzny pomijać nie można. Wynalazek pisma stał się wszak warunkiem powstania nowej odmiany języka.

Leszek B i e d r z y c k i (1968) sugeruje, że ciekawe w tym względzie mogą być obserwacje pisanych tekstów ludzi niewykształconych. Umieją oni wprawdzie pisać, ale ich teksty stanowią często jedynie transkrypcję wypowiedzi słownej. Człowiek taki posiada dwa środki przekazywania języka: mowę i pismo, ale tylko jedną odmianę: mówioną. W sytuacji takiej niewątpliwie znajdują się autorzy skarg sądowych, drukowanych swego czasu w „Regionach” (por. nr 2 z 1979 r.). Stopień opanowania przez nich odmiany pisanej upoważnia do zastosowania pojęcia „analfabetyzmu funkcjonalnego”.

Dla językoznawcy, zwłaszcza socjolingwisty, jest to materiał niezwykle interesujący. Brak wykształcenia niekoniecznie oznacza brak świadomości językowej. Wyraźną świadomość odrębności odmiany pisanej i mówionej zaobserwowałam kiedyś u samorodnego pisarza wiejskiego, który mówił: „Zdanie musi być każde jedno osob wykończzone albo zaczenie i wykończzo-

ne i musi być jakiś wykszyknik czy jakiś kropki ja wykszykniki dowoł no ale to może nie fszeńdzie.”¹ Zupełnie inną rzeczą jest jednak możliwość, umiejętność realizowania owej świadomości, jak w przykładach zaczerpniętych z listów tego pisarza kierowanych do mnie: „Przede wszystkim prosiłbym odesłać tą książkę pocztą, i czy wam się podobała, czytez nic nie wartała.”; „jeżeliPanie macie jaką łącznosz stą firmą co na kręcąją filmy, prosiłbym poddać im tą książkę.”² (W: „Socjolingwistyka”. T. 4, 1982, 104).

Nie bez znaczenia jest stosunek języka mówionego do języka literatury (jako języka artystycznego) i to zarówno w aspekcie genetycznym, jak i opisowo potraktowanej obecności języka mówionego w literaturze różnych epok.

1. Mowa a pismo. Czy tylko zmiana medium?

To, że język istnieje w zasadzie w dwu różnych substancjalnych odmianach — mówionej i pisanej, jest rzeczą najoczywistszą (pomijam fakt istnienia wielu tzw. języków prymitywnych, dla których nie wynaleziono konwencji pisma). Już mniej oczywiste są wzajemne relacje między owymi odmianami (subkodami) języka, skoro nawet relacje genetyczne, jeśli wierzyć przytoczonemu przez E. Gilsona pogładowi badaczy marksistowskich, ujmowane mogą być niejednoznacznie: „Wśród wszystkich wysuwanych hipotez — mitologicznych, teologicznych czy poetyckich — najmniej prawdopodobna głosi, że słowo pisane było wcześniej niż od słowa mówionego. A przecież tej hipotezy broniono [...] można przypuszczać, że powodzenie, jakim się przez pewien czas cieszyła, wiąże się z faktem materializacji słowa mówionego w postaci słowa pisanego.” (G i l s o n, 1975, 202).

Powszechne i dominujące przekonanie badaczy w tym względzie można sprowadzić do uznania elementów pisma za graficzny ekwiwalent głosek.

Brzmieniowe zaplecze tekstu pisanego bywa dostrzegane przez twórców, pisarzy: „Ja zdania moje nie tylko myślę, ale je słyszę. Muszą mi grać i brzmieć i to bez fałszu.” (D a b r o w s k a, 1991); „Wykreślił z maszyny zapisany fragment i przeczytał głośno. Zawsze tak robił, aby sprawdzić, jak tekst brzmi w interpretacji głosowej. Zaznaczył kilka poprawek. Praca była

¹ Świadomość językową rozumiem jako zdolność formułowania sądów o języku, o wyrażeniach językowych. W przytaczanym tekście zastosowana została uproszczona pisownia fonetyczna, zgodna z zasadami przyjętymi w TK I.

² Zachowana została pisownia oryginału.

ukończona.” (nie chodzi o tekst przeznaczony do wygłoszenia — A. S.; por. Kup., M, 257).

- Wzajemna współobecność obu odmian musi być przecież zauważona, —
- gdy, obserwując mozolne ciche czytanie tekstu pisanego przez mało wprawnego czytelnika, widzimy wspomagające rozumienie ruchy artykulacyjne warg;
 - gdy sami sobie głośno wyjaśniamy zawilości czyjegoś lub własnego rozumowania;
 - gdy w sytuacji oficjalnej nadawca o d c z y t u j e tekst, ujawniając cechy fonetyczne inne niż ogólnopolskie, podważając powszechne przekonanie, że konwencje ortograficzne pisma mają wpływ na ujednoczenie płaszczyzny fonetycznej, i gdy spodziewalibyśmy się wręcz odstępstw w kierunku tzw. wymowy literowej, on prezentuje fonetykę właściwą j e g o mówionej wersji języka, języka jego pierwszej socjalizacji (S k u d r z y k o w a, 1990);
 - gdy wreszcie, analizując pisany utwór poetycki, mówimy o jakości rytmu, rytmu, instrumentacji głoskowej i innych zabiegach odnoszących się do brzmienia i zawieszających jakby odróżnienie głoski i litery (por. M. R. M a y e n o w a, 1979, 374: „Otóż mówiącemu o organizacji wiersza i prozy [...] narzuca się pytanie, co jest właściwie przedmiotem jego opisu: zapis czy tekst wypowiedziany.”).

Rozumienie tekstu odbywa się w tych kilku przywołanych sytuacjach za pośrednictwem wyobrażenia tekstu mówionego. Czy jest tak zawsze?

Pamiętamy przecież i o tym, że konwencje pisma rozwijają się niezależnie od rozwoju języka mówionego, a im dłuższe tradycje piśmiennicze, tym większe odrębności obu odmian. Wiele elementów związanych z pisaniem nie ma odpowiedników brzmieniowych (choćby duża litera czy rozmaite symbole matematyczne). Pośród znaków interpunkcyjnych za specyficznie pisane, nie mające fonicznego odpowiednika w mowie, trzeba uznać średnik i dwukropek. M. R. Mayenowa wskazuje, że średnik jest elementem systemu pisanego i stanowi znak stylistycznego wyboru — fonicznie różnica między kropką i średnikiem jest nieuchwytna, także gramatycznie nie ma między nimi żadnej różnicy (M a y e n o w a, 1979, 377). Funkcję dwukropka (także znaku wyłącznie graficznego, bez jednoznacznego fonicznego ekwiwalentu) określa autorka jako metatekstową — jest on wykładnikiem „czegoś takiego, jak powiem” (M a y e n o w a, 1979, 378)³. Istnieje

³ Większość językoznawców przypisuje językowi naturalnemu uniwersalność tematyczną, czyli umożliwianie porozumiewania się na wszystkie tematy. Do rzadkości należy stanowisko T. Milewskiego: „Cyfry (...) wzbogacane znakami używanymi do wykładu różnych

także przynajmniej jeden język naturalny (dokładniej jego dialekty kantoński i pekiński), którego użytkownicy mogą porozumieć się z sobą na piśmie, choć nie rozumieją się w mowie (L y o n s, 1975, 53; W e i n s b e r g, 1983, 39).

Literatura, zwłaszcza współczesna, zna teksty artystyczne, których lektura polega jedynie na odbiorze wizualnym, teksty, które z z a s a d y w postaci dźwiękowej wystąpić nie mogą, ich forma graficzna nie jest wymienna z akustyczną, lecz stanowi tzw. inwariant graficzny (B a l b u s, 1981). Każdy tekst pisany dysponuje poza znakami graficznymi także płaszczyzną kartki, układem typograficznym, możliwością zagospodarowania przestrzeni, różnorodnością kroju czcionki itd.: „Ponieważ substancja optyczna daje tekstowi literatury [...] potencję wizualną jako cechę stałą, jest on co najmniej potencjalnie wizualny.” (W e s o ł o w s k i, 1980, 253)⁴. Maria Dłuska pisze o poezji współczesnej: „Poeta wie, że utwór jego dojdzie do odbiorców przede wszystkim w postaci graficznej. Niechże wyglądem porazi wzrok. Niech zaskoczy — wbrew wszystkim tradycjom — niemożnością przeniesienia graficznego obrazu w świat interpretacji głosowej, w świat żywego, mówionego języka. Niech spowoduje wstrząs u czytelnika. Niech w nim wywoła »szok«.” (D ł u s k a, 1977, 151).

Nie ma więc między pismem i mową ani prostej odpowiedniości, ani jednoznacznej zależności. Zagadnienie (tu jedynie sygnalizowane) jest daleko bardziej skomplikowane, by przywołać parę tylko istotnych opozycji — ulotność : trwałość, słowo mówione jako byt : słowo pisane jako rzecz, jednoznaczność warunkowana sytuacyjnie : wieloznaczność pozasytuacyjna, bezpośredniość związku z nadawcą : rozsunięcie czasowe i przestrzenne tych związków, mowa-życie : pismo-unieruchomienie, martwość itp.

Wprowadzony przez F. de Saussure'a i uznawany przez współczesną lingwistykę podział na *lanque* i *parole* stał się też podstawą przekonania, że właściwym przedmiotem lingwistyki są teksty mówione⁵. Wśród języko-

nauk stworzyły wraz z nimi rozległy kod, trudny nieraz do przełożenia na normalny język.” (M i l e w s k i, 1976, 11). Por. A. Weinsberg, 1983, 54.

⁴ W drugiej połowie naszego wieku daje się obserwować erupcję twórczości określanej ogólnym terminem ,letryzmu, poezji konkretnej, czyli językowych odmian sztuki intermedialnej. „Tekst uzyskuje nowy wymiar, nieobecny w zapisie tradycyjnym, rozciągający się między semantyką słów a ich ikonografią” (R y p s o n, 1989, 17).

⁵ Choć nie brak i zwolenników tzw. graficyzmu. A. W e i n s b e r g uważa go za jedną z charakterystycznych zasad współczesnego językoznawstwa funkcjonalno-modelowego (1983, 132), Z. S a l o n i zaś stwierdza: „Jeśli celem pracy językoznawcy ma być osiągnięcie zwięzłego i spójnego opisu danego języka społeczności cywilizowanej i piśmiennej, obiektem do badania lepszym niż zjawiska języka mówionego są fenomeny języka pisanego.” (1991, 77).

znawców strukturalistów przekonanie to jest niemalże powszechne (por. M a r t i n e t, 1970, 11; J a k o b s o n, 1979, 39 i nn.; H o c k e t t, 1979, 218 i nn.; L y o n s, 1975, 72 i nn.; Z a w a d o w s k i, 1966, 129). Teksty pisane są tylko znakami („transpozycją”) tekstów mówionych. Pismo uznane zostało jedynie za narzędzie zapisu *lanque*. W roku 1933 Bloomfield pisał wprost: „Pismo nie jest językiem, lecz jedynie sposobem rejestrowania języka za pomocą znaków wizualnych.” (za: M a r o d y, 1987, 52). „Dla lingwisty — napisze w innym miejscu — jest tylko środkiem zewnętrznym, tak jak używanie gramofonu, który przechowuje dla naszych obserwacji niektóre cechy mowy z przeszłości.” (za: *Wiedza...*, 1987, t. 2, 289).

Brak językoznawczych studiów nad pismem jest wobec tego zupełnie zrozumiały. Od tego jednak czasu (1933 r.) nastąpiła znaczna zmiana w sposobie patrzenia n a u k i na rolę pisma. Stało się ono przedmiotem rozważań teoretyków komunikacji, filozofów języka, badaczy i teoretyków literatury, także lingwistów. Dla lingwistyki połowy XX wieku problematyka pisma była jednak wciąż peryferyjna. W latach pięćdziesiątych powstają prace, głównie lingwistów angielskich i radzieckich, postulujące wydzielenie odrębnej dyscypliny językoznawczej — lingwistyki graficznej (nauki o piśmie, gramatologii; zob. G e l b, 1952).

W późniejszej swej pracy wspomniany autor proponuje w obrębie nowej dyscypliny trzy kierunki badań: 1) **subgrafemikę** — której obszarem zainteresowań byłyby rozmaite wczesne formy pisma; 2) **grafemikę** — zajmującą się pismami alfabetycznymi i sylabowymi oraz 3) **paragrafemikę** — która podejmowałaby zagadnienia paralelnej charakterystyki pisma i znaczenia słowa. Na oznaczenie teorii pisma rozpowszechnił się termin **grammatologia** (D e r r i d a, 1967)⁶. Z największym zainteresowaniem lingwistów spotkała się **grafemika**, która — wykorzystując narzędzia metodologiczne wypracowane na gruncie fonologii — stara się wydzielić repertuar jednostek systemu graficznego — grafemów (analogicznie do fonemów). Głównym założeniem grafemiki staje się przekonanie, że język pisany, choć silnie związany z językiem mówionym, nie jest jego kopią czy transformacją, dysponuje własnymi środkami i prawami ich organizacji, często różnymi od środków i zasad ich organizacji w języku oralnym (ustnym) (A m i r o w a 1977, 72, tam też bogata literatura przedmiotu; por. także R u s z k i e w i c z, 1976; 1981).

Nie znaczy to oczywiście, że są to dwa odrębne języki, różne systemy językowe, co wprost wiąże się z przyjmowaną powszechnie myślą F. de Saussure’a — „język jest formą, a nie substancją” (L y o n s, 1975, 72).

⁶ Wielki wstrząs i okazję do generalnej rewizji pojęć w zakresie funkcji słowa i pisma wprowadziły prace Derridy i jego teoria „écriture”.

W polskiej literaturze przedmiotu funkcjonują równolegle określenia: mówiony i pisany wariant stylistyczny języka (B i e d r z y c k i, 1968, 75); ogólnopolski styl mówiony i pisany (S k u b a l a n k a, 1976); subkod mówiony i pisany (W e i n s b e r g, 1983); odmiana mówiona i pisana (W i l k o ń, 1987); język mówiony i pisany; postać czy forma mówiona i pisana (S k w a r c z y ń s k a, 1977). Wszystkie te określenia, podkreślając istotność różnic wynikających z funkcji substancjalnej (jak to nazywa T. Skubalanka), uznają tworzywo mówione i pisane za „nośnik” tego samego systemu językowego⁷.

Teoretycy komunikowania dowodzą, że dominujący środek komunikowania jest główną determinantą wartości kulturowych — nadając określonemu zmysłowi ludzkiemu szczególne znaczenie, wpływa na dominujący w społeczeństwie typ tradycji. Tradycja ustna sprzyja czasowemu nastawieniu cywilizacji, tradycja pisemna — przestrzennemu. Komunikacja ustna np. w oralnych kulturach społeczności pierwotnych nadaje życiu tych społeczności charakter gromadny, wspólnotowy, rytualny, ułatwia sięganie w przeszłość (nawet tę bardzo odległą), ogranicza i myślenie, i działanie w przestrzeni.

J. Goody podejmuje interesujące zagadnienie wpływu przeniesienia języka ze sfery słuchowej do wizualnej na zmianę sposobu myślenia. Podstawowe dla jego koncepcji twierdzenie głosi: „Pismo, a bardziej szczegółowo umiejętność posługiwania się pismem alfabetycznym, umożliwia badanie wypowiedzi w odmienny sposób przez fakt nadania ustnej komunikacji na poły trwałej formy: to badanie sprzyjało nasileniu działalności krytycznej, a co za tym idzie, racjonalności, sceptycyzmowi, logice.” (G o o d y, 1978, 37). Są to te umiejętności poznawcze, które charakteryzują tzw. myślenie nowoczesne w odróżnieniu od neolitycznego (M a r o d y, 1987, 51).

Podstawą tego przekonania jest proces dekontekstualizacji mowy (M a r o d y, 1987, 52), który — przenosząc język ze sfery słuchowej do wizualnej — umożliwia zastosowanie odmiennych sposobów jego badania i sprzyja wykształceniu u ludzi piśmiennych pewnych umiejętności intelektualnych. Dekontekstualizacja kryje w sobie materializację mowy, stworzenie dystansu między wytworzonym tekstem i jego wytwórcą. Ów dystans umożliwia obiektywną analizę tekstu, do którego można wielokrot-

⁷ Jednak choć stwierdzenie, że język jest w swej pierwotnej postaci dźwiękiem, a nie pismem, to jedno z podstawowych twierdzeń nowoczesnej lingwistyki, w praktyce upowszechniającej wiedzę językową, nietrudno znaleźć określenia waloryzujące odmianę mówioną jako mniej staranną, nie tak logiczną itp.

nie wracać. „Mowa nie jest już dłużej związana z »okazją«, staje się ponadczasowa [...], staje się bardziej abstrakcyjna, bardziej zdepersonalizowana.” (M a r o d y, 1987, 54); „Pismo stwarza przełom nie tylko dlatego, że utrwala mowę w czasie i przestrzeni, lecz dlatego, że przekształca ją dzięki uabstrakcyjnieniu jej komponentów, umożliwieniu śledzenia jej wstecz, tak że komunikacja za pomocą wzroku stwarza ludziom odmienne możliwości poznawcze niż komunikacja za pomocą słów.” (G o o d y, za: M a r o d y, 1987, 56).

Pojawienie się pisma to nie tylko pojawienie się nowego medium, to także pojawienie się nowych jakości kulturowych, cywilizacyjnych. O tym, że różnica: mowa — pismo jest różnicą kultur, nie tylko środków przekazu, przekonują np. obserwacje telewizji. To telewizja właśnie zakwestionowała dominację kultury opartej na piśmie i druku, przywołując „dźwięczną bezpośredniość społeczeństw przedpiśmiennych” (S i l v e r s t o n e, 1990, 37). W teorii komunikacji na określenie tego zjawiska funkcjonuje zaproponowany przez Waltera Onga termin **wtórna przedpiśmienność** („secondary orality”): „Tę nową oralność cechuje uderzające podobieństwo z tą dawną, np. mistyka uczestnictwa, karmienie poczucia wspólnoty, skupienie na chwili bieżącej [...]” (O n g, 1992, 183). Podkreśla się takie cechy nowego typu kultury telewizyjnej, jak: bezpośredniość, status „naocznego świadka”, zacieranie konwencjonalnych różnic między faktem a fikcją, redukcja przeszłości i przyszłości do terażniejszości, łączenie dystansu i bliskości (S i l v e r s t o n e, 1990, 46) — zbliżające ją do owej kultury z czasów przed wynalezieniem pisma.

Jeszcze jeden wątek podnoszą badacze problemu: pojawienie się pisma musiało mieć także wpływ na mowę: „Po pojawieniu się pisma mowa musiała brzmieć »piśmiennie« [...] Nie była już sobą — nie stanowiła już samowystarczającej, zamkniętej w sobie całości. Ludzie zdali sobie sprawę, że w dziedzinie słowa jest wiele rzeczy, które można osiągnąć w pisaniu, a których ustnie osiągnąć się nie da. Wypowiedź ustna nie monopolizowała już dziedziny słowa.” (O n g, 1990, 324).

Genetycznie pismo powstało jako sposób utrwalenia mowy, jednak nie jest tak nadal. Wykształcona dzięki niemu pisana forma języka jakże często w ogóle nie jest zapisem wcześniejszej postaci dźwiękowej (mowy), lecz zapisaną od razu ludzką myślą. Wtedy zajmuje miejsce mowy. P. R i c o e u r mówi w tym przypadku o literaturze w pierwotnym sensie tego słowa (1989, 101).

Zarówno więc mowa, jak i pismo stają się dwoma odrębnymi, choć związanymi z sobą faktami kulturowymi, odrębnymi formami bytowania języka. Odrębność ta jest wieloraka. Mówienie charakteryzuje się bezpo-

średnią współobecnością nadawcy i odbiorcy (których role zresztą w naturalnym dialogu naprzemiennie zmieniają się) w czasie i przestrzeni. Pismo niweczy wspólnotę czasową, przestrzenną, osobową⁸.

Mówienie odbieramy jako działanie się, proces, zdarzenie, wypowiedź pisaną jako wytwór, rzecz, przedmiot. Na wzmiankę zasługuje tu odrębne stanowisko A. Okopień-Sławińskiej: „Wypowiedź uzewnętrzniona w jakiegokolwiek — mówionej czy pisanej — postaci nie jawi się już jako zdarzenie, nie jest bowiem podmiotowym aktem twórczym, tylko jego rezultatem — językowym przekazem semantycznym.” (Okopień-Sławińska, 1981, 46). Oderwanie wytworu (zapisu) od sytuacji powstawania, nadawania sprawia, że staje się on wieloznaczny, możliwy do niejednoznacznych (w tym także niezgodnych z intencją nadawcy) odczytań. Mówienie zyskuje — dzięki silnej kontekstualizacji (tzn. związkowi z sytuacją mówienia, zachowaniem gestykulacyjno-mimicznym i proksemicznym nadawcy, dzięki współtworzącej obecności odbiorcy) — sytuacyjną jednoznaczność, czytelność, zwykle zgodną (czy dającą się uzgodnić) z intencją nadawcy.

Czy zatem jest w ogóle możliwy zapis mowy, która jest zdarzeniem, aktem mowy wraz z aspektem lokucyjnym, illokucyjnym i perlokucyjnym? Odpowiedź P. Ricoeur'a (1989, 99) brzmi: „Pismo utrwała nie zdarzenie mowy, lecz to co »powiedziane« w mowie [...] tym, co stanowi przedmiot zapisu, jest więc noemat aktu mówienia, znaczenie zdarzenia mowy, nie zaś zdarzenie jako zdarzenie.”

Przeczytajmy spisany z taśmy magnetofonowej tekst autentycznego, żywego dialogu:

- J jo co godom / baška f kierzem?
 B f tym żułtym
 M baška wyrażaj sie
 J f tym
 B mchm
 M jak ty jak ty nie wyrażasz / w ogule
 J choopie ty byś tego niy cheiol słyszeć
 M to jez baba chachor normalnie //
 J no a co //
 B ty bońć upszejmy jeszcze wiysz? / pszez najbliższy czas /
 M niy musza
 B niy
 M nniy

⁸ Podejmując się „rehabilitacji” pisma, Derrida podkreśla, iż mając więcej czasu i wolności, lepiej uchyla ono naciski doraźnej empirii.

- B** to niy
M radjo żech naprawiól?
B chaa
M jag mie źle oszczizesz to normalnie wyciongna te baterje uurwja drut i jusz //
B ty suchej no / barczok / nie śmieć

(TK, 2/1, 267)

Sytuacyjnym odniesieniem tej wymiany replik jest świadomość nagrywania trwającej rozmowy (*wyrażaj sie, bońć upszejmy*), w trakcie której jeden z uczestników (*J*) przygotowuje się do gotowania zupy, a drugi (*M*) poddawany jest zabiegowi „postrzyżyn” przez wdzięczną za naprawienie radia panią *B*.

- Ch** pokaż mi
pCh no taak ojej
Ch żeczywiście / pszcziesz taka sama i tyla
St tag z daleka ja któż dobrze nie widzi
pCh ktooż dał ii
St wielkości jes tej samej
pCh puł do usmej czszy po puł
Ch noo a ojciec widział?
St ojciecz dopiero puźnij zobaczył też nie widział od razu
pCh no taak bo to tag jag złotu /
Ch czekej czekej //
St dobrze by było jagby ktoś samochodem ze znajomych do niemiec pojechał są takie garnki doo do tych do pasteryzacji owocuf takie s takimi
pCh taak?
St sitkami to baardzo dobre na na zime robić soki s tego / w tym właśnie
pCh dojezen mark

(TK, 1, 125)

Grający w karty rozmówcy oglądają monetę (markę niemiecką), którą ojciec *St* otrzymał w sklepie jako złotówkę. Skojarzenie z krajem pochodzenia monety wywołuje wymianę uwag na temat sokownika.

Wydaje się, że w obu przypadkach bez kontekstowo-sytuacyjnych odniesień, bez gestu, mimiki, obserwacji zmiany organizowania przestrzeni itp. jest to istotnie zapis tego, co zostało werbalnie wyrażone (a i to bez całej warstwy suprasegmentalnej) — nie jest to zapis aktu mówienia, aktów mowy. Nie są one wszak jedynie zdaniami, lecz jako wypowiedzi językowe nabierają sensu poprzez ich zastosowanie: „Akty mowy stanowią jednostki komunikacyjne przeobrażające zdania w zdania usytuowane.” (I s e r, 1983, 377).

Wieloaspektowe relacje mowy i pisma — tu w sposób ogólny sygnalizowane — w niniejszych rozważaniach stanowią jedynie inspirujący punkt wyjścia. Przeniesienie mówionego, żywego dialogu (mowy) na karty po-

wieści (przez medium pisma) nie może być prostym zabiegiem zamiany głoski na literę. Wielorakość zadań stojących przed twórcą jest teraz bardziej oczywista. Prześledzenie metod, technik owej mediatyzacji wydaje się tyleż celowe, co interesujące.

2. Język mówiony a język literatury (język artystyczny)

2.1. Powiązania genetyczne

Zagadnienie genetycznych powiązań między wskazanymi w tytule odmianami języka dla prowadzonych w tej pracy rozważań ma znaczenie drugorzędne, odnotowuję je zatem głównie dla pełności wyводу. Rys historyczny problemu dała w swym artykule M. Z a r ę b i n a (1981), podnosząc głównie zagadnienie podstawy derywacyjnej (termin B a r t m i ń s k i e g o, 1977) artystycznej odmiany języka. Tą podstawą dla jednych badaczy jest język mówiony, dla innych — pisany (por. też U r b a ń c z y k, 1977, 51—52). Opowiedzenie się za jedną z tych hipotez nie jest rzeczą pewną. Rozważając zaś zagadnienie tzw. pojemności stylistycznej języka artystycznego, M. Z a r ę b i n a podkreśla, iż potrafi on wykorzystać „wszelkie odmiany języka istniejące na płaszczyźnie zarówno synchronicznej, jak i diachronicznej, daleko wykraczając poza język ogólny” (1977, 219). Jest to oczywiście pogląd przyjmowany także przez literaturoznawców (G ł o w i ń s k i, 1991, 44).

Zdecydowane stanowisko w tej sprawie wypowiada A. W i l k o ń (1981, 226), pisząc: „Chcę podkreślić, że języka artystycznego nie stworzyło pismo, powstał on w obrębie danej wspólnoty etnicznej, w tym przypadku polskiej, jako język o r a l n y, przyjmujący postać meliczną (por. *Bogurodzica*) lub recytacyjną i retoryczną (por. np. wyraźnie przeznaczone do wygłoszenia *Kazania gnieźnieńskie*).” Równocześnie jednak, patrząc na rozwój tej odmiany, patrzeć trzeba na proces uwikłania jej „nie tylko w relacje z językiem mówionym, ale także w relacje z szeroko pojętym językiem piśmiennictwa”, bowiem „dany tekst artystyczny jest niejako zanurzony w zastanym świecie tekstów” (W i l k o ń, 1981, 227—228).

2.2. Obecność języka mówionego w literaturze polskiej

Rys historyczny

Relacje między obu odmianami nie są zatem jednoznaczne — jednak zarówno w genezie, jak i w rozwoju języka literatury (termin ten jako bardziej jednoznaczny i mniej nacechowany przyjmuję za A. W i l k o n i e m, 1981) język mówiony zajmuje istotne miejsce. Układy wzajemne między językiem mówionym a językiem literatury w poszczególnych okresach czy prądach literackich są różnorakie — od wyraźnej opozycji (Młoda Polska) po znaczne zbliżenie (literatura współczesna). Różna jest jakość obecności języka mówionego w literaturze i różne sfunkcjonalizowanie owej obecności.

Teresa S k u b a l a n k a (1984), omawiając style epoki oświecenia, za drugi podstawowy (po retorycznym) styl epoki uznaje styl potoczny⁹, nazywając go także — w innym miejscu — stylem praktycznym i wskazując na jego dawność jako naturalnego podłoża rozwojowego stylów literackich. Stanowił on główne tworzywo wierszy lirycznych Kochanowskiego, Potockiego oraz literatury mieszczańskiej, które zostają przywołane na zasadzie znaczących przykładów. Również znaczna liczba utworów oświeceniowych wyrasta z potoczności, co często pozostaje w związku z określoną poetyką gatunkową (satyry, bajki, komedie) i zasadą decorum.

Przytaczane przez autorkę omówienia i przykłady pozwalają sądzić, że udział owej potoczności sprowadzał się głównie do sfery leksyki, do włączania wyrazów i frazeologizmów potocznych. Główne założenia stylistyki późnego klasycyzmu można zilustrować wypowiedzią E. Słowackiego, nakazującego odróżniać styl poezji „od mowy pospolitej, ustnej” (za: S k u b a l a n k a, 1984, 205), i słowami innego twórcy, nakazującego wystrzegać się w nim „wyrazów dawnych, prowincjonalnych, cudzoziemskich i niepowszechnie znanych” (B r o d z i Ń s k i, 1974, 96). O leksyce także mówi T. S k u b a l a n k a (1984, 214), wskazując, że „spór klasyków z romantykami był w istocie sporem o wyrazy stylu potocznego”.

Rozszerzenie obserwacji wykładników potoczności poza sferę leksyki można łączyć z klasycznym przykładem formy gawędowej, jaką są *Pamiętki Soplicy* Rzewuskiego, których badacz Wiktor Weintraub pisze: „Ta stylizacja na osiemnastowieczny język mówiony to główny tytuł chwały arty-

⁹ Nie można utożsamiać — rzecz jasna — pojęć „język mówiony” i „język potoczny”. W określeniu język mówiony podkreślona jest własność substancjalna, w określeniu język potoczny — aspekt funkcjonalny, związek z komunikacją codzienną. Podstawowa forma istnienia języka potocznego to właśnie postać mówiona. Uwagi autorki odnoszone do potoczności stylistycznej mówią właśnie o składniku codziennych, bezpośrednich mówionych kontaktów językowych.

stycznej *Pamiętek*. Przeszczepił w ten sposób Rzewuski na grunt polski to, co było wielkim i śmiałym osiągnięciem poetyki Waltera Scotta: wprowadzenie do tradycyjnej powieści jędrnego, barwnego języka mówionego.” (W e i n t r a u b, 1977, 318). Wśród wykładników języka mówionego wskazuje się tu także na rozluźnione rygory składniowe. Tego typu styl gawędowy przyjął się w prozie narracyjnej XIX wieku. Zmiana typu narracji miała znakomity wpływ na styl utworów literackich — wprowadzenie narratora abstrakcyjnego (lata trzydzieste XIX wieku; por. S k u b a l a n k a, 1984, 294) zwiększyło ilość bezpośrednich wypowiedzi postaci literackich, poszerzyło partie dialogowe. Od tego momentu możemy mówić o dziejach dialogu w polskiej prozie narracyjnej¹⁰.

W latach trzydziestych XIX wieku obserwujemy początki indywidualizacji języka postaci literackich (wprowadzane są elementy prowincjonalne, obcojęzyczne, środowiskowe), która to indywidualizacja nabiera cech charakterystycznych, przestając zarazem służyć satyrze (C i e ś l a k o w a, 1969).

Szczególą pozycję przyznaje się twórczości Kraszewskiego: „Już w pierwszych jego dziełach widać dążenie do wykorzystania różnych cech językowych w celu pełniejszej charakteryzacji stwarzanych bohaterów, ze szczególnym uwzględnieniem bogatych zasobów mowy potocznej. Ten surowy materiał języka jest zawsze na swój sposób indywidualny, przetwarzany, między innymi dzięki dbałości pisarza o różnorodność intonacyjną dialogu, uzależnioną od opisywanej sytuacji i od charakteru pomyślanej przez niego postaci literackiej.” (S k u b a l a n k a, 1984, 300—301).

Talent dialogowy Kraszewskiego doceniali i inni badacze — Waław Borowy, Adam Bar, Karol Wiktor Zawodziński. Jak pisze G. B o r k o w s k a (1988, 162): „Kraszewski trafił od razu na właściwą nutę, trzymając się zasad będących później podstawą dialogowych sukcesów Prusa, Sienkiewicza [...] Po pierwsze — nie wiązał realizmu dialogu ludowego z wyraźnym nacechowaniem gwarowym, odpowiadającym jakiejś rzeczywistości dialektologicznej [...], także w dziedzinie językowej zachował umiar [...] Po drugie — Kraszewski unikał rozstrzygania w dialogu kwestii zasadniczych dla powieści. Po trzecie — żywości dialogu szukał nie tylko w powiązaniu go z momentem akcji, ale przede wszystkim w krótkich, zwartych, eliptycznych konstrukcjach składniowych.”

¹⁰ Dialog powieściowy nie cieszył się specjalnym zainteresowaniem badaczy prozy. Jednak dzięki pracy W. B o r o w e g o (1914) mamy wgląd w dzieje powieściowego dialogu aż po twórczość Kraszewskiego i Chodźki, a najnowsze opracowanie zagadnienia znajdziemy w pracy T. S k u b a l a n k i (1984).

Powieść obyczajowa drugiej połowy XIX wieku związana z ideologią pozytywizmu skojarzyła się już na trwałe z pojęciem realizmu, ten typ powieści utożsamiany bywa z pojęciem realizmu w ogóle. Dla naszych potrzeb z owego zjawiska przypomnijmy to, że za najważniejsze kryterium realistycznej wartości utworu przyjmuje się „społeczną i psychologiczną reprezentatywność postaci i sytuacji literackich”, „szeroko rozumianą typowość”, w tym także reprezentatywność językowego ukształtowania utworu (M a r k i e w i c z, 1958, 218). Inny badacz problemu wskazuje, że realistyczny styl utworu literackiego to „styl literacki zorientowany na prozaizmy, [...] na aliterackość” (W e i n t r a u b, 1961, 401). „Utwór pretenduje do tego, że w partiach dialogowych jest tylko stenogramem podsłyszanych rozmów, w partiach opisowych czy narracyjnych — tylko relacją, sprawozdaniem, reportażem.” (W e i n t r a u b, 1961, 402—407)¹¹. Wedle T. S k u b a l a n k i (1984, 307) owa realistyczna metoda przetwarzania wielości stylów języka dojrzała i w pełni się ukształtowała właśnie w dziełach prozaików drugiej połowy XIX wieku.

2.3. O kategorii *mimesis* i pojęciu reprezentacji

Określenie **nurt realistyczny** pojawiło się w tym krótkim zarysie w węższym znaczeniu — jako nazwa historycznie określonego kierunku w twórczości literackiej. Przywołany jako kategoria typologiczna, rozumiany jako metoda ujmowania i kształtowania materiału w dziele sztuki (utworze literackim) nawiązuje często do starożytnego pojęcia *mimesis*, określającego relację między dziełem a światem wobec niego zewnętrznym.

Rozważania dotyczące obecności języka mówionego w literackim zapisie odsyłają do zagadnienia naśladowania rzeczywistości, tworzenia jej iluzji, obrazów. Pojęcie *mimesis* wraca co pewien czas jako problem ważny i widziany w jakimś sensie ciągle na nowo. Historia i teoria literatury bada mimetyzm od czasów najdawniejszych. Ostatnio dochodzi nowy kontekst interpretacyjny tego pojęcia — kontekst filozoficzny: „Osobnik mówiący reprodukuje mimowolnie zastane doświadczenia językowe, posługując się w każdej możliwej sytuacji komunikacyjnej gotowymi zwrotami, kliszami, fragmentami dyskursów czy tekstów. W tym ujęciu *mimesis* językowa byłaby czymś więcej aniżeli ciekawym zjawiskiem w historii literatury; stanowiłaby ona los każdego wypowiadającego się indywiduum, które nie mo-

¹¹ Dociekaniom nad tym wieloznacznym terminem poświęcono wiele rozpraw i studiów. Por. H. M a r k i e w i c z, 1957; 1958; 1966.

że mówić inaczej jak tylko przez użytkowanie czy też ustosunkowanie się do tradycji utrwalonej w mowie.” (M i t o s e k, 1989, 80).

W innym miejscu możemy przeczytać o fenomenie mimesis, która „jest zasadą nauki, jest procesem artystycznym, jest zagadnieniem moralności i obyczajowości, ujawnia się w polityce i ekonomii, [...] określa współczesną kulturę masową: nie może ona wyjść z kręgu naśladownictwa i imitacji” (M i t o s e k, 1983b, 387).

Nie przywołuję kategorii *mimesis* we wszelkich ogólnych, sygnalizowanych wcześniej znaczeniach, a w tym szczególnym, węższym znaczeniu: jako sposób pośredniczenia między językowym światem realnym a światem jego literackiego zapisu. W nowym odrodzonym znaczeniu *mimesis* pojawia się w tym sensie, jaki miała w dialogach Platona i w estetyce Lessinga: jako językowe naśladowanie języka. We współczesnym literaturoznawstwie myśl ta stanowi swego rodzaju „miejsce wspólne” — „tym, co przedstawiają utwory »za pośrednictwem języka«, jest w istocie język” (H e r r n s t e i n, 1978, 25)¹².

Michał G ł o w i ń s k i (1986a, 82) wprowadza przydatne dla nas pojęcie *mimetyzmu formalnego*, który polega „na podjęciu reguł wypowiedzi nieliterackiej lub paraliterackiej, na ogół o wyraźnie zaznaczonych cechach i wyraźnym zakotwiczeniu społecznym, przez wypowiedź literacką, dysponującą swoją własną architekstualnością”¹³. Tak postawione zagadnienie odnosi równocześnie do rozpowszechniającego się ostatnio pojęcia *intertekstualności*¹⁴. Kategorię tę i zjawiska jej pokrewne omawia Henryk M a r k i e w i c z (1989, 198—228).

M. G ł o w i ń s k i nazywa intertekstualność i mimetyzm „zjawiskami inno-rodnymi” (1986a, 82), co wynika z węższego pojmowania przez niego intertekstualności (jako kontekstu literackiego). Jeśli jednak przyjąć definicję, jaką proponuje Jonathan Culler, intertekstualność staje się dla mimetyzmu drugim (po stylizacji) ważnym kontekstem pojęciowym. J. Culler pisze bowiem: „Intertekstualność jest nie tyle nazwą dla relacji między dziełem a określonymi wcześniej tekstami, ile wskazaniem na uczestnictwo dzieła w pewnej przestrzeni wypowiedzeniowej i na jego odniesienie do

¹² Piszą o tym m.in. także Ph. H a m o n, 1983; M. G ł o w i ń s k i, 1986a.

¹³ Por. wcześniejszą definicję M. G ł o w i ń s k i e g o: „naśladowanie środkami danej formy innych form wypowiedzi” (1973, 63) i wypowiedź polemiczną J. L a l e w i c z a (1979, 33 i nn.).

¹⁴ Termin „intertekstualność” wprowadziła do nauki o literaturze J. K r i s t e v a. Omawiając poglądy Bachtina, pisała: „Narzuca się pojęcie i n t e r t e k s t u a l n o ś c i, mowa poetycka jest do odczytania jako mowa co najmniej p o d w ó j n a.” (K r i s t e v a 1967, 396).

kodów, które stanowią potencjalną formalizację tej przestrzeni.” (C u l l e r, 1980, 299). Stanowisko takie wyraża wprost Ryszard Nycz: „Skoro trzeba się pogodzić, że literatura jako typ wypowiedzi językowej odtwarzać może tylko to, co językowe — wówczas jej formą główną będzie ta, która polega na literackim odtwarzaniu pozaliterackich wzorców mówienia [...] Stanowisko to wprowadzić musi mimesis językową czy »formalną« w obręb ogólniejszej i bardziej dla niej podstawowej kategorii intertekstualności.” (N y c z, 1990, 111).

Większość badaczy zagadnienia zgadza się, że znak językowy może naśladować tylko inny znak językowy. Decyduje tu zasada współmierności, w zgodzie z którą działanie może być tylko naśladowaniem działania, przedstawienie — przedstawienia, a język — języka. W przypadku języka mówionego o takiej prostej odpowiedniości mówić nie można. Tworzywa obu tych odmian są tworzywami zupełnie odrębnymi o niezbyt oczywistych wzajemnych relacjach (por. rozdz. drugi pkt 1). Pismo jest najczęściej widziane w swej funkcji graficznego odbicia mowy: „Każdy element systemu pisma: znak pisarski, litera, hieroglif, słowo pisane, ma swój odpowiednik w określonym elemencie systemu pierwotnego, czyli mowy.” (D i r i n g e r, 1972, 24). Nie jest to pogląd do końca prawdziwy. Pismo wykształciło swe odrębne własności, dla których nie znajdziemy ekwiwalentu w żywej mowie. Jednak nawet nowsze koncepcje językoznawcze przyjmują, iż formy graficzne tekstów są rodzajem substytutów prymarnych tekstów fonicznych. Edward Sivers powie: „Wygłoszenie ujawnia istotę tekstu, na piśmie jest on martwy.”; a Lew Szczerba: „Aby tekst był zrozumiały, musi być przełożony na język mówiony.” (B a l b u s, 1981, 232, 233). Choć twierdzeń tych nie da się przyjąć do końca, inspirują one do myślenia nie tylko o substancjalnej odmienności obu postaci tekstu, ale przede wszystkim o możliwościach, jakie daje wykorzystanie każdej z tych substancji.

Zapis „mówioności” nie jest tylko prostą zamianą tworzywa. Nade wszystko jest zmianą typu komunikacji — bezpośredniość nadawcy i odbiorcy z wszelkimi tego konsekwencjami zastąpiona jest komunikacją pośrednią, określoność odbiorcy uczestniczącego zastąpiona zostaje nieokreślonością odbiorcy potencjalnego. Wiąże się to z problemem możliwości utrwalenia mowy, zdarzenia mowy, dyskursu w piśmie.

Cóż zatem wiążemy z naśladowaniem języka mówionego przez wtórny wobec niego system graficznego przedstawienia? Oczywiście jest już dziś niemożność badania wypowiedzi mówionej przy ograniczeniu tylko do badania zachowań werbalnych. Konieczna jest obserwacja współdziałania także subkodów pozajęzykowych: paralingwistycznych, kinezycznych i proksemicznych. Model komunikacyjny R. L. B i r d w h i s t e l l a (1970, 68) podkreśla wielokanałowość komunikowania, a organizację poszczególnych

kanałów określa jako infrakomunikacyjną, gdzie kanał audio-akustyczny stanowi tylko jeden z infrakomunikacyjnych systemów obok kanału kinestetyczno-wizualnego, odorogenno-olfaktycznego czy dotykowego.

Dla obserwacji języka mówionego w literackim zapisie oznacza to — jak już dowodziliśmy — konieczność wyjścia poza zwyczajowo graficznie wydzielane repliki mówiących bohaterów do pragmatycznej obudowy narracyjnej bezpośrednich wypowiedzi i nie jest to zabieg wspomagania obserwacji języka bezpośrednio przytaczanego, ale zabieg konieczny, by rzeczywiście oddać istotę funkcjonowania mówionej odmiany języka w znaczeniu substancjalnym.

Ale wypowiedź ustna to nie tylko kształtowanie innej materii, ale i inne ukształtowanie. Zanurzona jest ona każdorazowo w określone tło pragmatyczne i niesie określone presupozycje uczestników ustnych kontaktów. I znów tylko niektóre z tych wartości można oddać w bezpośrednim przytoczeniu, reszta musi wejść do narracyjnej obudowy pragmatycznej. W neutralnym, nienacechowanym użyciu narratorski komentarz towarzyszy w sposób równoległy mowie niezależnej (potwierdza, wzmacnia, uzupełnia), ale obserwowane są i użycia inne, nacechowane, gdy komentarz wyprzedza wymianę replik, z góry ukierunkowuje jej odbiór lub pojawia się na końcu, po replice czy całej wymianie¹⁵, modyfikując w sposób nieprzewidywalny odczytane sensy czy intencje. Mielibyśmy więc do czynienia z jednej strony z budowaniem rzeczywistości fikcyjnej w mikroskali — budowaniem sytuacji dialogowych między literackimi postaciami, fingowaniem rzeczywistej wymiany replik w określonej sytuacji między bezpośrednimi rozmówcami obdarzonymi swymi biografiami itd., z drugiej zaś strony z nastawieniem na mimetyczny styl odbioru dzieła literackiego (tak jak rozumie go G ł o w i ń s k i, 1977, 52) przy banalnym założeniu, że odbiór dzieła literackiego to udział w swoistej komunikacji. Stąd stałe upewnianie odbiorcy o sposobie odczytania intencji i przesłań poszczególnych mikrosytuacji dialogowych. Mówiąc krócej, w językowym ukształtowaniu utworu dałoby się obserwować imitowanie dialogowych wymian między literackimi postaciami oraz językowe zabiegi „wciągania” odbiorcy w dialog z narratorem, we współtworzenie sensów i znaczeń, czyli sterowanie recepcją.

Pełny odbiór zapisu języka mówionego jest wielostopniowy — zależy między innymi od wspólnoty kulturowej nadawcy (pisarza, narratora) i odbiorcy (czytelnika), od językowej i kulturowej kompetencji obydwu. Moż-

¹⁵ Terminu „wymiana” używam w znaczeniu, jakie nadał mu J. W a r c h a ł a (1991, 43): jest to najmniejsza jednostka dialogowa.

na zatem śledzić mechanizmy uzgadniania wspólnoty kompetencji, elementy ciągłego definiowania sytuacji, znaczeń między partnerami (pisarzem i czytelnikiem), co wprost wiąże się ze znacznym stopniem okazjonalności, znacznej zależności od konsytuacji wypowiedzi, wyrażen potocznych. Na tę cechę wypowiedzi mówionych zwracają ostatnio uwagę zwolennicy symbolicznego interakcjonizmu, analizujący procesy wzajemnych oddziaływań zachodzących między ciągle definiującymi sytuację partnerami. Problematykę tę podnosi także ujęcie znaczenia w aspekcie pragmatycznym. Owa okazjonalność ponadto wydaje się dotyczyć w większym jeszcze stopniu kodów towarzyszących mówieniu — gesty czy mimika nie tworzą jednoznacznego systemu znaczącego, ich rozumienie wymaga zawsze uwarunkowanej sytuacji interpretacji.

Ta właśnie cecha żywego mówienia (okazjonalność językowych i pozajęzykowych zachowań) stwarza chyba szczególną trudność dla odtwarzającego w formie utrwalonej, zapisanej sytuację i znaczenia żywej mowy. To nie tylko powód do narratorskich komentarzy, ale i przyczyna kształtu językowego wypowiedzi. Większe jego stypologizowanie łączy się zapewne z większą jednoznacznością komunikacyjną.

Z dyskusji nad istotą literatury jako swoistym aktem komunikacji pragnę przywołać zdanie R. O h m a n n a (1980, 262): „Dzieło literackie rzekomo naśladuje lub relacjonuje serię aktów mowy, które w istocie poza nim nie istnieją.” Porównajmy tę myśl ze zdaniem Marii Dąbrowskiej: „[Pisarz] z elementów realnej rzeczywistości stwarza zupełnie nowy świat, który dotąd jeżeli istniał, to tylko jako przeczucie w podświadomości tych, co później dzieło odkryją jako prawdziwe — ale przecie nie prawdziwe w sensie odzwierciedlenia rzeczywistości — lecz w sensie kreowania z jej elementów »całkiem nowego aspektu świata«.” (*Prozaicy...*, 1972, 146). Myśl ta inspiruje do dalszych rozwinięć, do podjęcia zagadnienia kreatywnego, twórczego aspektu mimetycznych poczynań. Naśladowanie wzorca, który nie istnieje, to nie kopiowanie, tworzenie repliki. „Według Gadamera istotą kopii jest niejako przekreślenie własnego istnienia i całkowite upodobnienie się do pierwowzoru [...] Przedstawianie obrazu nie jest nigdy kopiowaniem, lecz procesem stawania się bytu, dzięki któremu to, co przedstawiane, zyskuje na przyroście bycia. Sposób istnienia obrazu oddaje najlepiej sakralno-prawnicze pojęcie reprezentowania. Obraz, w odróżnieniu od kopii, reprezentuje.” (B r o n k, 1988, 320). Znane również psychologii pojęcie reprezentacji mówi o pewnej wybiórczości i konwencjonalizacji postrzeżeń i wyobrażeń: „to znajdowanie złotego środka między bogactwem szczegółów

a ekonomicznym uogólnieniem” (B r u n e r, 1978, 534)¹⁶. R. N y c z (1986, 55) proponuje takie jej najogólniejsze rozumienie: „Jest tym poprzez co, tym dzięki czemu ujmujemy to, co jest poza. Jest więc zastępowaniem i wskazywaniem jednocześnie.”

Obserwacji może zatem podlegać właśnie to, co jest uznawane za reprezentatywne, co jest wybierane jako znaczące w przypadku przenoszenia języka mówionego do pisanego.

Mimetyczność tak rozumiana nawiązywałaby do stanowiska Ph. H a m o n a (1983, 234), uznającego za najistotniejsze badanie tego, „w jaki sposób literatura sprawia, że wierzymy, iż naśladuje rzeczywistość”. Przyjmuję bowiem, że: „Celem literackiej mimesis nie jest prawda, pojmowana czy to jako odsłonięcie, czy też jako odpowiedniość. Jest to nie filozoficzna, lecz retoryczna gra językowa, która ma na celu przekazanie pewnego wrażenia, stworzenie pewnego efektu, przekonania możliwego czytelnika, że jest podobna do prawdziwej mowy.” (R o n, 1989, 278).

Przedmiotem szczególnego zainteresowania stają się dla socjolingwisty techniki modyfikacji i zapisu żywej mowy, powstające i utrwalające się konwencjonalne sposoby pośredniczenia między mową i pismem¹⁷. Pełny obraz języka mówionego w odbiorze tworzy dodanie do tego, co zapisane (przytoczenia + narracyjna obudowa pragmatyczna), przewidywalnego przekonania, powszechnego, zgodnego z normą kulturową znaczenia takiego właśnie zachowania fonicznego czy pozajęzykowego. Tak niewątpliwie jest w przykładzie:

Ale on, z trudem oddychając i dławiąc się, mówił dalej. Pomyślałem, że nie tylko ja z trudem oddycham.

— Przyjąłem cię, jak tylko mogłem. Gdybym wiedział, że jesteś zdolny do takiej kurwizjonerii... — *I tak dalej.*

— Czy mogę od ciebie zadzwonić?

Zamrugnął oczami, usiłując zrozumieć, co do niego mówię.

(Past., D, 43)

Tak sformułowany tekst obudowy pragmatycznej staje się dla odbiorcy sygnałem typowości, szablonowości wypowiedzi, która w takiej sytuacji

¹⁶ „Reprezentacja ikoniczna podsumowuje zdarzenia poprzez wybiórczą organizację spostrzeżeń i wyobrażeń, poprzez czasową, przestrzenną i jakościową strukturalizację pola spostrzeżeniowego oraz przekształcone obrazy tych struktur. Obrazy czy wyobrażenia przedstawiają zdarzenia percepcyjne w sposób zbliżony, lecz konwencjonalnie wybiórczy — tak jak rysunki przedstawiają narysowany przedmiot.” (B r u n e r, 1978, 548—549).

¹⁷ Por. np. przekonanie Frye'a, który pisze: „Utwór literacki naśladuje nie tylko rzeczywistość, lecz także inne utwory literackie, przez co sam staje się utworem reprezentującym określoną artystyczną konwencję.” (za: R o s n e r, 1970, 164).

(po spożyciu nadmiernej ilości alkoholu, pojawieniu się zadawnionych pretensji, żalu) następuje.

Odesłaniem do znanych doświadczeń komunikacyjnych jest takie skonstruowanie wypowiedzi publicznej, jak w kolejnym przykładzie, gdzie nasz „kulturowy nawyk” (uznawanie nieistotności, szablonowości wystąpień publicznych) powinien wypełnić cały, obszerny akt mowy bohatera powieści:

Przepchnął się kierownik szkoły.

— Obywatele — zaczął.

Trochę uciechło, ale po jakimś czasie znowu odezwały się głosy: — Zaczynać, zaczynać.

— ... pokonałszy hydrę — podsumował wreszcie kierownik i wyciągnął rękę.

(Brz., W, 43)

Odwołania do kompetencji kulturowej odbiorcy-czytelnika mają także miejsce na poziomie komunikacji niewerbalnej. Porównajmy następujące przykłady:

Pachniała świeżością. Nie zauważyłem żadnego zmęczenia na jej twarzy.

Lubisz dzieci?

Zarumieniła się i odwróciła tyłem do mnie. — Lubię. Daj termometr — a *po chwili* — zażyj jeszcze jeden proszek — powiedziała i wyszła bez słowa.

(Sid., Zab, 17)

Obudowa pragmatyczna wskazuje na konieczność pojawienia się w tej interakcji gestu, spojrzenia, odczytania temperatury chorego.

Ludzie — kontynuuje — to szereg zer! Tu mi mogą pogadać!

— *pokazuje śmiało, gdzie*, bo jest wzburzony i pijany. — Ludzie to szereg zer!

— powtarza. — Dopiero jednostka postawiona przed nimi czyni z nich liczbę!

(R., W, 22)

Wywołany zdenerwowaniem i nietrzeźwością nadawcy gest wulgarny pojawia się nie na drodze przedstawiającego opisu, a na zasadzie czytelniczego dopełnienia.

W myśl założeń etnometodologii efektywne komunikowanie jest mimo nieuchronnej okazjonalności jednak możliwe dzięki istnieniu i interwencji przy odbiorze wielu nie uświadomianych do końca reguł potocznego myślenia (Z i ó ł k o w s k i, 1978, 101). Owo myślenie potoczne, wiedza potoczna nabywane są przez każdego z nas w trakcie socjalizacji, nasiąka się nimi przez fakt życia w określonym społeczeństwie. Stają się zatem one pewnym sposobem społecznej identyfikacji jednostek, predeterminując tym samym ich szanse w trakcie interakcji z innymi ludźmi.

Z tymi ograniczeniami w odbiorze musi liczyć się (choćby intuicyjnie) nadawca tekstu pisanego i tak dookreślić repliki dialogowe (zarówno w doborze środków językowych w przytoczeniach, jak i narracyjnej obudowie), by prowadzić czytelnika po pożądanej drodze odczytywania jego sensów. Tu może tkwić źródło pozornych redundancji tekstu pisanego (typu: *Miastowy? — zapytał*, gdzie element obudowy pragmatycznej dubluje niejako podstawową funkcję użytego znaku przestankowego). Zasada redundancji w matematyce głosi, że należy tak konstruować przekaz, by mieć uzasadnioną pewność, że będzie odebrany. „Tam, gdzie może nastąpić niezrozumienie komunikatu przez odbiorcę, nadaje mu się więcej zawartości redundantnej, niżby to wydawało się potrzebne dla komunikacji między osobami zbliżonymi w swych sposobach postrzegania i werbalizowania.” (M i k u ł o w s k i - P o m o r s k i, 1988, 73). Redundancję uznaje się także za ważną cechę języków naturalnych, która zabezpiecza ich wytrzymałość na szumy i inne zakłócenia w trakcie komunikacji. Bengt S i g u r d (1975, 164) pisze: „Wystarczyłaby nam połowa fonemów, gdybyśmy kodowali je efektywniej. Ale w takim wypadku nasz język byłby bardziej wrażliwy na wszelkiego rodzaju zakłócenia w sytuacjach komunikacyjnych.”

Swoistość (dwustopniowość, dwuetapowość) literackiej komunikacji redundancję zdecydowanie uzasadnia. Znaki interpunkcyjne obciążone są zwykle więcej niż jedną funkcją i jednoznaczności oraz pełności informacji nie gwarantują. Wielość funkcji konwencjonalnych znaków przestankowych¹⁸ niech zilustrują przedstawione użycia. Wykrzyknik w swej prymarnej funkcji mający zaznaczać swoistą intonację głośnego okrzyku, często — pozostając znakiem ekspresji — łączy ją z innymi realizacjami głośności:

Szlag by trafił! — *westchnął* ponuro.

(Wojt., Pra, 7)

Miej pan Boga w sercu! — *jęknął* prosząco.

(Wojt., Pra, 130)

— Ciebie zawsze gdzieś nosi! — *mruknął* ze złością Jaworski.

(Wojt., Pra, 16)

— Nie! — *powiedział* Worth, tym razem już *ciszej*.

(R., I, 112)

— Siad! — *powiedział* cicho.

(Kom., U, 38)

¹⁸ Funkcje wielokropka szczegółowo omówiła J. A n g e ł o w a, 1982.

— Ja swoją matkę zabiłem! — mówił Worth, *bez intonacji w głosie*.

(R., I, 92)

Niech się pan na mnie nie gniewa! — *szeptęła prosząco*.

(Wojt., Pra, 41)

Imitowanie języka mówionego można jeszcze widzieć w imitowaniu funkcji, jaką mówienie, często w sposób niezamierzony, spełnia. To właśnie z obserwacji żywej mowy płynie zapewne przekonanie, że niektóre przynajmniej cechy wypowiedzi, nie w jej planie treści, ale w planie wykonania, charakteryzują człowieka, zmieniają stosunek odbiorcy do niego, pozwalają zauważyć jego pochodzenie i jakoś wartościować to według przyjętych przekonań czy stereotypów. Fakt istnienia tej funkcji języka — nazywanej czasem prezentatywną, czasem socjolingwistyczną — wykorzystano jako jeden ze sposobów budowania charakterystyki językowej postaci literackiej, jej idiolektu. Porównajmy pojawiające się często odnarratorskie uwagi charakteryzujące:

Pelen podziwu wykrzyknik „ho!ho!” oczywiście należałby do właściciela lokalu z wyszynkiem, pana Wąka, jegomościa, który zamiast „jestem” mówił „jezdem” i w tym wymawianiu aż dudniło od pewności siebie i bezwzględnej wiary we własną nieomyślność.

(Sok., Pocz, 117)

Starsza Pani z Czangiem („mnie tam wszystko jedno — mówiła — żeby mi tylko pozwolono wrócić na swoje, to i w ziemiance ja by zamieszkała”). Mówiła śpiewnie, jakby trochę rozwlekle, lecz to jej mówienie było przyjemne dla ucha. Wuj mówił zupełnie inaczej, z dobrą dykcją i „I” przedniojęzykowym, ale tego „I” się nauczył, a Starsza Pani miała „I” wrodzone.

(Fial., Zyg, 46)

Miał dwa powiedzonka: „stary”, popularne, nagminnie używane wówczas w środowiskach młodzieżowych, i „chłopie”, a właściwie „chopie”, bo Szczur mówił szybciej i niewyraźnie, nie wiem, gdzie tego „chopa” złapał, może jeszcze w czasie dawnych praktyk geodezyjnych.

Słuchaj, chopie — mówił Szczur — no niestety, musimy zapracować na twój ryzałt, ponieśliśmy takie straty z postojami Rumunów.

(Fial., Zyg, 65)

[...] słowo miało wydźwięk bardziej władczy, choć nie wiem, czy była to szczęśliwa ze strony Irenki decyzja, bo z wymawianiem „prezesa” kłopotów nie miała, a „dyrektor” jakoś za bardzo zmieniał się jej w „derekтора”...

(Fial., Zyg, 93)

Mówiła twardą polszczyzną, niemal bezbłędnie, ale z nalotem niemieckiego akcentu [...]

— Nie mogłabyś się wreszcie nauczyć, Trudko? — żartował — Nie mówi się „szedzi”, tylko „siedzi”. Jesteś już prawie Polką, nieprawdaż, żyjesz tu z nami tyle lat...

— A co, pan mnie nie rozumie? — powiedziała „nie rozumi”, więc roześmiał się i machnął ręką.

(Rog., Biał, 162—163)

Równie często ta charakterystyka przybiera postać bezpośredniego przytoczenia:

- ciao?
- nie wiadomo tylko czy już głuchego czy jedynie udającego... słyszy mnie pan?
- słyszę, nie musi pan tak głośnooo...
- bo mówię panu i mówię, a pan „cio” i „cio”, w głowie mi już od tego trzeszczy...
- jakie ćjo?
- fajnego chłopaka z Krowodrzy...

(Czyż, Nie, 265)

Debil pochylony podpira się jedną dłonią o kolano, a drugą wskazuje zdziżalały sad:

— Tam pośli, Sara i Wicek, Goldbergówna i Du...du...du... lipiak — Debil jeszcze bardziej jąka się niż zwykle, trzęsie nim podniecenie, kłapie zębami — Taa...k robzio zaawdy. Pooo...leziem i podpatrzem.

(Sok., Pocz, 68)

Przedstawione uwagi, dotyczące przenoszenia własności fonicznych języka do literatury, ujmują zagadnienie z jednej tylko strony, tzn. strony wzorca owej imitacji, strony elementów reprezentowanych. Tymczasem wydaje się konieczne spojrzenie uwzględniające tworzywo języka pisanego — pismo, które ma swoje wymogi, swoje ograniczenia, ale daje też określone możliwości (por. rozdz. drugi pkt 1).

Rozdział trzeci

Wykorzystanie pisma dla tworzenia iluzji mówioności

1. Łamanie konwencji pisma

Uwagi, które obecnie chcę przedstawić, wynikają z obserwacji wykorzystania w literaturze niektórych możliwości, jakie daje istnienie ustalonych i utrwalonych konwencji zapisu. Podnoszę tu sprawę konwencji, gdyż jest ona z pismem istotnie związana, a i dla odbioru literatury ważna. Współczesna teoria literatury przywołuje pojęcie „wspólnoty interpretacyjnej”, a idealnemu czytelnikowi, odbiorcy przypisuje poza kompetencją lingwistyczną także kompetencję czytelniczą: „umiejętność wyluskania [entnehmen] z tekstu zawartych w nim istotnych informacji” (F r i t z, 1988, 283) oraz właściwą kompetencję literacką (F i s h, 1983), na którą składają się tradycje i wymogi gatunku, kierunku literackiego, nawyki językowe pisarza itd. Odbiorca posiadający owe kompetencje, przynależący do określonej wspólnoty interpretacyjnej, potrafi uruchomić właściwe nawyki, umiejętności przewidywania, odpowiednie presupozycje i konotacje. Wszystko, co nie realizuje przewidywań, jest więc dla niego sygnałem mocnym, jaskrawym, znaczącym.

Odmiana pisana dysponuje jako tworzywem pismem: zespołem konwencjonalnych znaków graficznych (liter), znakami przestankowymi, regułami ich użycia, jakością i wielkością czcionki drukarskiej, układami graficznymi, spacjami, możliwością zagospodarowania powierzchni, płaszczyzny kartki i płynącą stąd możliwością odbierania układu innego niż linearny, układu przestrzennego.

Spójrzmy zatem na funkcje, jakie może pełnić:

- 1) naruszenie norm ortograficznych
- 2) naruszenie norm interpunkcyjnych, w tym także typograficznych.

1.1. Naruszanie norm ortograficznych

Zapis zgodny z ortografią (choć niewiele ma on wspólnego z rzeczywistym obrazem artykulacyjnym języka) jest traktowany jako neutralny zapis mówienia, funkcjonalnie przezroczysty. „Rozumiejąc dobrze dane dzieło literackie, umiemy [...] odpowiednio je przeczytać [...], a więc dobrać ten właśnie ton, czy ogólniej sposób wypowiedzenia słów i całych zdań utworu, który — że się tak wyrażę — »prosi się« w danej sytuacji.” (I n g a r d e n, 1947, 62)

Wszelkie naruszenie norm ortograficznych, nawet to stanowiące zapis zgodny z normą ortoepiczną, jest w tekście pisanim silnie nacechowane, sfunkcjonalizowane. Słowa przestają być vehiculum (wehikularność to maksymalna przezroczystość słowa), gdy „powiadają o rzeczach i stanach tak, że to, o czym powiadają, posiada zamierzoną doniosłość, nie zaś organizacja brzmieniowo-znaczeniowa” (Z i o m e k, 1980, 27). Łamanie konwencji ortograficznych zwraca uwagę na brzmieniową materię języka, choć najczęściej poza sygnalizowaniem mówioności ma i inne aktualizujące się w tekście funkcje. Sygnalizując zagadnienie, pomijam w tym miejscu analizę owych funkcji towarzyszących.

Zapis ortoepiczny wiąże się z takimi zabiegami, jak:

- a) pomijanie wielkich liter w nazwach własnych, np.:

- renata, w którym uchu mi dzwoni?
- w lewym
- jesus maria! ona zawsze zgadnie, w którym uchu mi dzwoni!

(Mus., St, 30)

- b) foniczny zapis wyrazów obcych:

W letranzer kamisa — grzmiał Klaudiusz z palcem podniesionym w górę (jako prokurator, w todzie z czerwoną wypustką) — jest przedstawiona niechęć syna do matki, co więcej powiem, kom-plet-na obojętność.

(Fial., Zyg, 249)

- Więc jak Babcia się nazywała za pannę? Schönmyth, powtórz: Szejnmit, jeszcze raz: szejnmit, a pisze się inaczej: es ce ha, o umlaut, ta to jest takie o z dwiema kropkami, takiej litery nie ma w języku polskim.

- To babcia była Niemką?

(Kof., Paw, 145)

- Nie. Nie Bizet. Bizet też napisał Cyrulika, ale jakiegoś innego. Zdaje się z Tyrolu.
- Ojej, to nie był cyrulik, a ptasznik!
- Co, ptasznik? To Ziehrer, a nie Bizet.
- Kto? Cirer? Nie cirer, a cyrulik!

(Mus., St, 40)

W ostatnim przykładzie, poza sugerowaniem mówioności, wariantywność zapisu nazwiska (*Ziehrer, Cirer, cirer*) spełnia i inną funkcję. Informuje o różnym stopniu orientacji rozmówców w temacie, jaki poruszyli. Znajomości nazwiska dowodzi jego poprawny ortograficznie zapis.

Tu warto może zauważyć jeszcze inną ciekawą możliwość wykorzystania formy zapisu: poprawne, swobodne, naturalne posługiwanie się językiem obcym oddawane jest zapisem zgodnym z ortografią danego języka; oporny, trudny sposób mówienia, niezajomość języka przedstawiane są przez zapis fonetyczny (wspomagany czasem, „instrukcją” w obudowie narracyjnej):

Tu przerażającą francuszczyzną zaczął:

- On... on rewien... tużur...
- A ses premiers amours — dokończyła żona Zygmunta.

(Orz., Nad, I, 121)

[...] dopiero po sekundzie podniosła słuchawkę.

- Yes, it is me — powiedziała. Jan znał angielski.
- Of course, I'm ready. I'll be for thirty minutes.
- Wait for me, don't worry...

Położyła słuchawkę.

(Rog., Biały, 86)

c) zgodny z wymową zapis skrótowców, np.:

- To dlatego taka mocna, ale pani syn przecież należy do Zet Em Pe, to niech mu pomoga, muszą się z nim liczyć.

(Kof., Wiór, 53)

Ela opuściła głowę. — Nie, proszę pana.

Ksiądz zdziwił się usłyszawszy to proszę pana.

- Bo ona, proszę księdza, chodzi do Tepede — wyjaśniła Szprycha.

— Ach, do Tepede — ksiądz jakby zrozumiał wszystko — jak do Tepede, to inna sprawa.

(Kof., Wiór, 93)

d) łączny zapis zestrojów akcentowych, np.:

- Trzeci raz dziś zamiatam, ci zżabuga to już nie mają sumienia — skarży się Krawcowi.

(Kof., Wiór, 26)

Zawsze chodzę piechotą. Mójboże!

(Kul., Lot, 26)

Cnota?

Jeszcze, ale oświadczyła mi, że chce ze mną stracić.

Eee tam.

Co etam, co etam.

(Kul., Lot, 32)

e) uproszczenia i ułatwienia artykulacyjne o zasięgu ogólnopolskim, mieszczące się w normie ortoepicznej, np.:

Pewnie. Pambóg oszwabić się nie da.

(Kum., Hor, 107)

Ona odwraca głowę w jego stronę, poczem wraca wzrokiem gdzieś przed siebie.

— Ide do garkuchni po zupę.

(Piech., T, 201)

[...] jak tak to widzę, muszę powiedzieć. Taki jest czas, żeby się trzymać w kupie.

(Siej., Pust, 21)

Wspomniałam wcześniej, że szczególnie jaskrawo znaczące zabiegi na ortograficznych konwencjach spełniają i inne (poza sygnalizowaniem mówioności) funkcje, choćby uwarunkowanego psychologicznie, fizjologicznie czy sytuacyjnie charakteryzowania postaci. Oto kilka przykładów:

Jak on nie pije, to jest nawet inteligentny człowiek — powiedziała Inżynierowa i powtórzyła — bardzo inteligentny.

(Kof., Wiór, 18)

Ten drobny zabieg ortograficzny spełnia ważną funkcję prezentacyjną literackiej postaci. Wymowa hiperpoprawna grupy *-eN-*, bez uzasadniających ją uwarunkowań fonetycznych (*-eN-* przed głoską szczelinową, jak w typie *pensja > pęsją; benzyna > bęzyna*), charakteryzuje mówiącego jako osobę nienaturalną, pozującą na wykształconą, staranną w mówieniu, wyniosłą (por. powiedzenie o kimś, że *jest q, ę*).

Podobnie funkcję prezentatywną pełni hiperpoprawna wymowa samogłosek nosowych, wymowa literowa, która charakteryzuje działacza politycznego i oddawana jest przez następujący zapis:

No to ja się tu wtrączęm w słowo tarzysza. To tarzysz tak sam chodzi po zakładzie? Jak wolny ptak, bez obrony przed krzywdą elementów? [...] Bo tu hym chciał tarzyszy oszczec. Mamy tu dane sygnały potwierdzone przez Warszawęm, że organizująm się elementy wrogie do ustroju i sąm wypadki. Różne z obrażam moralnąm włącznie. Różne elementy używająm taczek, do czego my nie możemy dopuścić, żeby nam wywozili dyrektorów na taczkach, bo to bije w partię, tarzysze.

(Siej., Pr, 137)

— Uszanowanie — skłonił się sunącej ulicą kobiecie dotkniętej słoniowatością.
Co to za czołg, dodał w myśli.

— Dziendobhy, dzien dobhy — odpowiedziała nie przestając pracowicie suwać rozdętymi nogami.

(Kof., Wiór, 8)

Z ogólnie charakteryzowaną ociężałością fizyczną postaci zharmonizowano jej sposób mówienia: utrudniony, „zasapany”, mało wyrazny:

No to może mi pan powie co to jest hipoteza?

?? To co trzeba udowodnić

Dobrze ale co: co?

No rzecz do udowodnienia.

Rzecz?

To co trzebaudowo dnić.

Niestety proszę pana na tym etapie trzeba wiedzieć.

Proszę indeks.

Ale to może. Inne, niech mnie pan nie przekreśla, wszystko.

Przecież ma pan poprawkowy, a hipoteza to zdanie.

(Kul., Lot, 90)

Niezgodna z ortografią integracja i dezintegracja wyrazów *trzeba udowodnić* sugeruje niewątpliwie pośpiech i niepewność mówiącego, może zniecierpliwienie i bezradność wobec problemu egzaminacyjnego.

Brmienie staje się zatem elementem charakterystyki socjologicznej, psychologicznej postaci — bądź jako element stały (nawyk mówieniowy), bądź jako element sytuacyjnie zmienny, a więc nie statycznie przypisany postaci, a charakteryzujący jej sposób reagowania na rzeczywistość, jej umiejętności przystosowania czy nieprzystosowania językowego do określonych sytuacji zewnętrznych. W ten sposób budowany jest idiolekt literackich postaci.

Język z całą pewnością daje możliwość odczytania ze sposobu mówienia człowieka jego charakterystyki psychologicznej (np. aktualnego stanu emocjonalnego) czy społecznej (np. pochodzenia społecznego, regionalnego, wykształcenia itd.). Daje więc język możliwość niezamierzonej charakterystyki swego nadawcy. Jest to związane z istnieniem i odbieraniem, wręcz wykształconym w codziennych kontaktach nawykiem odbierania, markerów tego, co językoznawcy nazywają funkcją prezentatywną czy socjolingwistyczną. Inna rzecz to wątpliwość, czy jest to funkcja języka, wobec faktu łączenia z pojęciem funkcji działań zamierzonych, celowych. Dla uczestnika codziennych, potocznych kontaktów językowych sposób mówienia charakteryzuje nadawcę — i to bez względu na jego świadomy zamiar czy niezamierzony przejaw. Tę własność wykorzystuje się w literaturze jako element charakterystyki postaci. Zupełnie osobną sprawą jest, że różni odbiorcy w różnym stopniu reagują na tę własność (możliwość) języka.

Nową jakość dla odbiorcy literackiego tekstu wnosi zapis imitujący mówienie niezgodne z ogólną, neutralną normą wymawianiową. Bardziej ważne staje się nie to, że tekst jest mówiony, ale jak mówiony i dlaczego tak właśnie mówiony. Przy czym zdaję sobie sprawę z profesjonalności takiego rozróżnienia. Wydaje się, że wszelkie naruszenie normy ortograficznej (bez względu na ortoepiczną poprawność zapisu) dla przeciętnego odbiorcy tekstu literackiego niesie informacje o mniej lub bardziej niepoprawnym zachowaniu językowym. Potwierdzają to wyniki sondażu¹ wśród polonistów (studentów i nauczycieli), którzy zapis taki jak w cytowanych przykładach interpretowali jako zapis wymowy gwarowej.

Nurt wiejski prozy przyzwyczaił nas niejako (czytelników i interpretatorów) do głównych funkcji, jakie spełniać może fonetyka gwarowa zapisana w tekście literackim (socjologiczne, psychologiczne, etnograficzne, komiczno-humorystyczne). Najdawniej i najtrwalej związana z obecnością elementów gwarowych w dziele literackim — obok funkcji komiczno-humorystycznych — jest funkcja charakteryzująca. K. B u d z y k (1946, 229) twierdzi nawet, że przez długi czas była to jedyna funkcja, dla której wprowadzano gwarę do literatury. Mimo powszechnego przekonania o prymarności tej funkcji trudno powiedzieć, by rozważania jej dotyczące miały charakter wyczerpujący i pełny. Badania językoznawcze w odniesieniu do tego typu tekstów skupiają się najczęściej na zagadnieniach stylizacji gwarowej, a w jej obrębie nadal głównie na sprawie autentyzmu stosowanych środków gwarowych². Do rzadkości należą obserwacje języka utworów dialektyzowanych, wykorzystujące narzędzia metodologiczne wypracowane przez socjolingwistykę. Dają one możliwość dopełnienia owej funkcji charakteryzującej (zwanej też prezentatywną), aktualizującej się ze względu na różne składniki konkretnego aktu mowy (S k u d r z y k o w a, 1985).

W pełnieniu wspomnianych funkcji najdawniejsze tradycje ma fonetyka gwarowa. Dość często wyraża się przekonanie, że odwoływanie się do tej formy ekspresji jest współcześnie niezwykle rzadkie. Tym bardziej jej obecność może być nacechowana. Współczesna proza (pomijam tzw. nurt wiejski) przywołuje fonetykę gwarową³ dla nowych funkcji. Nieczęsto bo-

¹ Sondaż taki przeprowadziłam w kilku grupach studenckich podczas zajęć z kultury języka na temat mówionej odmiany języka polskiego. Wypowiedziało się anonimowo, pisemnie około 50 osób.

² Por. monografię S. D u b i s z a (1986); tam też obszerna bibliografia.

³ Nigdy nie będzie to istotnie konsekwentny zapis wymowy gwarowej, jedynie konwencjonalne przywołanie pewnych jej sygnałów. Porównajmy w przytaczanych dalej przykładach zapis *zabezpieczol*, gdzie pojawi się niezgodna z wymową (nie tylko gwarową!) grupa *-zp-*, czy *patrze z grupą -trz-*.

hater współczesnej prozy mówi językiem wsi, choć bardzo często ze wsi się wywodzi:

— A ja mam tylko te pazury chłopskie, jak sprężyna, odegniesz, to zagną się na powrót. Palce do łopaty mam, do pługa i kłonicy — odstawiłem szklankę na blat stołu pobrudzony popiołem z papirosów i położyłem nań dłoń. — Te pazury znowu się zagną, bracie, wezepią w bruk tego miasta, rozorzą go podług własnej moralności, bo tu ich nowa ojcowizna i horyzont.

Wstałem powoli.

(Kum., Hor, 124)

Tę chłopskość widzimy więc raczej w cechach charakteru, w sposobie traktowania życia, stosunku do pracy itp., nie w języku. Chyba że idzie o uwiarygodnienie emocji, zdenerwowania — wtedy ujawnia się jakiś element tego „pierwszego”, rodzinnego języka, języka „pierwszej socjalizacji”:

Plutonowy obrócił na biodrze krótkofalówkę.

— Oka pićć, wzywa skowronek, mamy włamywacza, pod alfą, na ulicy, no gdzie, no gdzie?! do alfy, cholera. Szybko, bo to może być element. Trzymaj go, Wacek, *jo cie byde ubezpieczol*.

(Siej., Pr, 9)

Listonoszka odgięła spinacz i powiedziała coś do ucha Blokowej.

— Czego tam mogą od niego chcieć, może lepiej nie odbierać? — spytała zaniepokojona.

— Może lepiej, na wypadek wszelki elektryczne szelki —

listonoszka zaśmiała się, zamocowała spinacz i schowała list z powrotem.

— Morowa z pani *kobita*.

(Kof., Wiór, 19)

Bywa i tak, że wyraźna językowa „dwudzielność” wypowiedzi wskazuje na typ kontaktu językowego: sygnały, elementy gwarowej fonetyki odwołują się do języka prywatnego, związanego z kontaktem indywidualnej komunikacji bezpośredniej, fonetyka ogólnopolska (zgodna z ortografią) do języka publicznych wystąpień, jak w tej autorelacji z narady dyrektorów:

Cały czas *pamiyntom*, żeby swoimi słowami, nie? Gąpią *si* na mnie te bossy z za stołu, a *jo wale* i cały czas *patrze* na Miliona. Jest pilną koniecznością poprawa efektywności gospodarowania. Jak mówisz takie coś, to ci się zdaje, jakby ci gipsu do *dzióba* nalali. Wydawało mi się, że *fruwom* w powietrzu z poruty. Ale nic, *jade dali* z tym kółsem. Więc tam *jeszczy pare* słów na *ty*n temat i przechodze na *Kociom Góre*. No, więc, proszę kolegów, niepokoi mnie osobiście sprawa budowy nowej spalarni na Kociiej Górze. To, co miało być wystrzałem nowej techniki, okazało się niewypałem organizacji pracy. I *pamiyntom* bracie, co mówił na *ty*n temat Grembecki, nie?

(Siej., Pus, 166—167)

Nowa powieść sięga do problemów życia małych miast, prowincji kulturalnych, spraw codziennych, zwykłych ludzi (K i r s c h, 1981). Głos człowieka prostego to głos prawdy, myśl wiarygodna. Język włączany bywa zatem w schemat uwiarygodnienia słów nadawcy. Ciekawy przykład autokreacji za pomocą języka, autokreacji na człowieka prostego, naturalnego, naszego — więc budzącego zaufanie⁴, przynosi powieść Tadeusza Wyrwy-Krzyżańskiego:

Raz jeszcze chrząknął, wyprostował pozałamywaną kartkę i zaczął cicho mówić:

Jezdym glymboko przykonany, że wasze słowa są dla mnie zbyt łaskawe, właściwie nie przygotowany do głosu, tak, chcę jednak odczytać dla was to, co mimo zaskoczenia muszę wam tu powiedzieć.

Cyna nałuki jest ogromno. Dzięki nii żyjimy dostatniej, uczymy się dla kraju, ale uczymy się dla siebie. Jako żywy pumnik naszy drogi do współczesności, do tego co jest, rzyc wam moge w prostych polskich słowach. Nauka to klucz do potyngi. Tak było, jest i tak byńdzie. Idom nowe pokolynja, i my, wetyrani, oddajmy im ster w swoje ryncy. Znowu, jak co roku, twórzcie w waszy szkole samorzondy, kumisje uczniowskje, to co wam i nom ułatwi życie, co uczy życia społecznego. O tym, gdy się uczycie, pamiętajcie. To jest naszom troskom. Jezd, było i byndzie. Ale, najważniejsze, tak, najważniejsze, byście się dobrze łuczyl. Nie chcemy od was wiele. Nie chcemy od was nic. Ino się łuczyc, łuczyc i jeszcze raz łuczyc.

Szanujcie ciało pedagogiczne. To loni, i my, także wasi rodzice, wszyscy, troskomy się o was. My na was liczymy. Nałuka, nałuka, jeszcze raz nałuka.

Dziynkuje. Myśle, że w tym gronie nie musimy mówić sloganów. Mówimy to, co szczyrze myślimy. Macie wszyscy możliwości nałuki. Każdy może się łuczyc. Tej szczyrości, tyj prawdy, takiyj jak dzijs, wam wszystkim życze. Jeszcze raz dziynkuje. Powodzynia w nowym roku szkolnym. Dziynkuje.

(Wyr., Kob, 121)

Dopiero po 150 stronach tekstu, zwiedzeni tym wystąpieniem, które odbieramy jako pewną karykaturę znanych wystąpień publicznych, spotykamy ponownie bohatera, a jego zachowanie językowe skomentowane jest następująco:

Zauważyłem, że Riszcz mówi do mnie poprawnie, nie populizuje języka, co zawsze czyni — przemawiając, jakby chciał wtedy podkreślić swój rodowód, pochodzenie, jakby ten język uzasadniać miał jego i to, co mówi. W rzekach słów pokazywać odmienne źródło, strumienie.

(Wyr., Kob, 273)

⁴ W tym tekście oczywiście nie będziemy dopatrywać się wierności jakiemuś gwarowemu wzorcowi. Wykorzystane tu wykładniki realizacji mówionej to zastępowanie w kilku przypadkach liter *a*, *o*, *e* odpowiednio literami *o*, *u*, *y* (nie piszę o głoskach pochyłonych, gdyż przeczą takiemu zamysłowi pisarza, np. *przykonany* 'przekonany', *współczesności* 'współczesność'), antycypowanie miękkości w typie *dzijs* (i analogiczna postać wyrazu *wszyscy*), realizacja wygłosowego *-q* jak *-om* oraz labializowane *o-* i *u-*, wyraz *jest* w postaci dźwięcznej, zapis przez *-j-* miękkości głoski *-ń* oraz *-k'*.

Ta uwaga narratora to element jawnego dialogu z odbiorcą, któremu każe się zweryfikować swój pogląd na funkcję gwarowej fonetyki w przemówieniu wygłoszonym przez bohatera, zobaczyć w językowym działaniu zabieg autoprezentacji, włączenie języka w schemat uwiarygodnienia nadawcy. Taki (tzn. gwarowy) sposób mówienia daje bowiem pewną szansę na powstanie u odbiorców obrazu nadawcy jako człowieka naturalnego, prostego, zwykłego, naszego — a taki budzi zaufanie. Wiarygodność wpływałaby tu z przekonania, że to co zwykłe, proste, codzienne, to prawdziwe. Uwiarygodnienie siebie (czyli źródła informacji) nazwałabym pewnym wstępnym chwytym perswazyjnym⁵.

W podobnej funkcji (językowej autoprezentacji) będziemy widzieć fonetyczne zapisy, gdy pojawią się jako pojedyncze sygnały w języku dziennikarzy, artystów, wnosząc dodatkowo atmosferę artystycznej swobody, luzu, zabawy językiem:

- No, to jak? *Kuniec?* — pyta Pietrzyk.
- Co? Ta... tak! Toby było tyle na dziś.
- Wstają przeto. Gwarząc. Chichocząc.

(Bar., Rel, 14)

- Jak chcecie ze mną pić, dziewczuchy, to mi musicie postawić. Kupiłem se tego cholernika Mozarta koncert skrzypcowy F-dur. *Ni* mam ani gronia. Jak się swoich chłopów *nie boita, to stawiaja*.

(Naj., O, 167)

Wykorzystuje się fonetykę gwarową do budowania przestrzeni dzieła literackiego: tło dźwiękowe, głosy z tłumy, głosy anonimowych postaci dalszoplanowych, obserwatorów akcji itp. przesycone są często elementami gwarowymi. Postaci te nigdy nie są charakteryzowane w opisie, jedynym ich charakterizatorem jest język. To właśnie tło dźwiękowe staje się tłem opisowym:

- [...] na podwórku normalne ludzkie rozmowy przy rąbaniu drzewa pod kuchnię.
- Na mój rozum wystarczy, przecie lato, tylko pod płytę potrzeba opału.
- Jak *córkie* przywieźli, to ciągle palą, coś się tam *ciągiem* gotuje.
- To co, *porąbiem* jeszcze te *szczapkie?*
- *Porąbiem*.

(Nur., Po, 102)

[...] rozczochrane lby natychmiast pochylały się ku sobie i jazgot straszliwy buchał ponad płócienne daszki straganów:

- Popatrzcie ino! Jaka to tyro *mondro* się zrobiła! A to ja ni pamintom jak w majty srała?! Jak jij ociec czasem pachem po grzbiecie przeciągnął, coby nie lotała i lotała?!

⁵ Por. omówienie tego typu działań we współczesnej prasie (S k u d r z y k o w a, 1992).

— Abo tyż Pan Bóg nie pokarze taki lampucery, kapyliner na łeb nasadzi, szkity gole pokaże i tak lyzie durch przez to miasto, a co to ludziska pamiñci ni majom albo co? A to jeden gach u niej siedziol? Pani, toć pól miasta do wyra puszczała...

— A tyn jij munż to tyż lepsze ziólko, cięgiem ino u Graja wysiaduje, cygara kurzy, szwabskie gazyty czyto, a jak tylko wieczór przyńdzie, to zara do tygo Kri...Fri...

— Frithjofu, pani Sznajderowa, Frithjofu.

— Ano właśnie, tam oni na tych łódkach uganiajom, konkurza robiom, orkiestro im niemiecko przygrywo, ty flage ze swastykom na maszt ciungnom i tak im ta flago wiwo, a oni ino grajom i grajom, a wieczorem to dźwi zawrom, okna zawrom i ino radzom i radzom, nikt im tam nie wlyzie, bo zara przependzom, pani, toć szwagierke mom po drugiej stronie rzeki, to mi wszystko powi, całom noc światła palom i tylko im te berlinki od wody podplywajom, pod sam pałac, i cięgiem w te i nazad wielgie skrzynie do piwnic przenoszom, do samygo świtania. Mówie wom, paniusie kochane, że tyż im policja kiedy tygo łba nie ukreći...

Zadumały się przekupki nad warzywami.

(Mus., Czes, 152)

Naruszanie normy ortograficznej obejmuje — poza omówionymi — wszelkie zapisy podwojenia czy potrojenia litery jako sposób oddania artykulacyjnego wzdłużenia głoski z różną intonacją w najrozmaitszych funkcjach: aprobaty, oburzenia, przerażenia, zachwytu, wyliczania, nawoływania, niepewności, namysłu. Będzie to sposób przywołania tej formy komunikacji, którą nazwiemy paralingwistyczną z całym repertuarem możliwych cech suprasegmentalnych (właściwości głosu, intonacji, tempa, rytmiczności, barwy, pauz) i innych cech brzmienia towarzyszących mówieniu, współtworzących je, modyfikujących przebieg interakcji (tzw. tło dźwiękowe, zjawiska paraleksykalne, pozawerbalne interakcje)⁶.

Łatwo odnajdziemy analogie w autentycznych tekstach mówionych:

Ch powiem sto dwadzieścia fszysko jedno
St proosze bardzo

(TK, I, 117)

pCh y specjalności taakie
St noo bardzo proste u nas to było kiedyś piñcet
złotykh kosztowało pszeszło

pCh chy

⁶ Próby klasyfikacji zjawisk parajęzykowych są różne i w szczególach rozbieżne. Klasyczna jest już dziś propozycja G. L. T r a g e r a (1958, 1—12), który użył znanego wcześniej amerykańskim fonetykom terminu „paralingwistyka” na oznaczenie dwu grup zjawisk: wokalizacji (są wśród nich charakteryzatory, kwalifikatory, oddzielniki) i właściwości głosowych. Część badaczy włącza w zakres owej dyscypliny także zjawiska suprasegmentalne, tak jest w ujęciu L. P s z c z o ł o w s k i e j (1969). Na temat zakresu tego typu badań por. też K. J a r z ą b e k, 1989.

St noo no ale nie ma na wiosne bylo
 pCh a byyło na wiosne?
 St byyło taak ja to widziałem nawet

(TK 1, 125)

R zaras co jeszcze mieliśmy powiedzieć / acha miał pan
 opowiedzieć o dyplomaachch / o orderaachch / no

(TK 1, 287)

Wobec oczywistej wielofunkcyjności takiego zabiegu graficznego jego odczytanie wspomagane bywa w tekstach literackich informacją zawartą w obudowie pragmatycznej:

— Pani Doniuuu! — *wolala* kobieta.
 — Pani Doniuuuu !!

(Kof., Wiór, 5)

— Elaaa, Elaaaa — *zawolał* Pająk.

(Kof., Wiór, 5)

— Taa... No taa... ile tarzysz mianowicie ma lat?
 — Dobijam do trzydziestki...
 — Aaaha. Aaaha. No taa... I co. I jakie szkoły tarzysz -ten cholerny papieros, bestia wytrzymała — jakąm szkołęm tarzysz kończył?
 — Politechnikę.
 — A jak dawno?
 — Cztery lata temu.
 — Thaa...No taaa... Tarzysz wie, jaka jest celowość naszej rozmowy?
 — Nooo... Właściwie...
 — To ja tarzyszowi powiem. Jak tarzysz ma objąć kierownicze stanowisko... kierowniicze stanowiisko Taaa... My, jako instancja, musimy tarzysza trochęm mo-
 że poznać. *Ten człowiek za wolno mówi.*

(Siej., Pust, 71)

— Zrobić ci jeszcze kawy?
 — Nie, dziękuję.
 — To w takim razie przygotuję tapczan.
 — Jak uważasz.
 — Przyyyy...yyy...o-o-o-o... tuję. Salome *przeciągnęła się*, zerkając w trakcie tej gimnastyki na zegarek.

(Og., Kar, 25)

[...] Nogi wyciągnąć można, bez strachu, że ktoś na odcisk nadepnie.

— Albo że komuś można nadepnąć.
 — Albo że komuś — powtórzył za mną mechanicznie.
 — Taaa!

To „Taaa!” wypadło z ust dziadka zupełnie wieloznacznie i symbolicznie, *wszystkiego w nim można było się dosłuchać i niczego, było sobie w ustach dziadka i nie było go zarazem, żyło i rozsypywało się w muzykę spopielalych warg.*

(Kum., Hor, 58)

- Pusto i słonecznie. Gdzieś skandowało głośno czytany wierszem.
 — Strzeleckiii — *zawołał* półgłosem Lasota.
 — Coo?
 — Strzeeclec, weź se strzel.
 — Ja ci... ja cię... strzelę — *zająknął się* Strzelecki.

(Brz., W, 55)

I to właśnie owo ortograficzne ujednoczenie daje możliwość działań skutecznie przywołujących materię języka mówionego.

Znaki graficzne oznaczające elementy parajęzykowe są zawsze nastawione na dźwiękową interpretację — niewątpliwie są więc markerami mówioności. Literatura zna oczywiście utrwalone długą tradycją i uregulowaniami ortograficznymi zapisy zjawisk parajęzyka⁷ (*hm, phi, pfy, pfe, pff, pfu, pfuj, ulm* notuje słownik ortograficzny), są one silnie skonwencjonalizowane i powoli wrastają w system, stając się pełnoprawnymi znakami językowymi (L e b d a, 1979, 158). Współczesna proza, skupiając się na aktach komunikacji bezpośredniej, podejmuje próby poszerzenia owego repertuaru. Ich uboga treść semantyczna powoduje rozszerzenie zakresu znaczeniowego i różnorodność funkcji łatwo aktualizujących się w żywej mowie (intonacja sprawia, że nietrudno odróżnimy *mchm* będące potakaniem od wyrażonego w ten sposób zdziwienia czy wątpienia itp.), dla literackiego zapisu oznacza to konieczność pojawienia się identyfikującego komentarza pragmatycznego:

- Bezwstydne paskudnice, tfy, tfy — *spluwały* starsze kobiety.
 — Tfy, nie wstydno ci to tak z obcym zadawać się po zapolach.

(Koz., Post, 237)

- Ych! — *stękał* mój ojciec.

(R., W, 33)

- Kch, kch ... — *pokastuje okolicznościowo* pan.

(Past., L, 153)

Czasem ów komentarz przybiera oryginalną postać „opisania” brzmienia, powstawania dźwięku:

- I cóżes z nią wtedy zrobił, skurwysynie?!
Pragnąc wiernie oddać treść odpowiedzi, należy posłużyć się onomatopeją. Ciąg dalszy dialogu:
 — Łyp!... — odpowiedział Grabarczyk. *Nie było to takie zwykłe „łyp”; oznacza dźwięk, jaki można usłyszeć wtedy, gdy w usta człowieka, szeroko otwarte, na do-*

⁷ Pełną analizę tych zjawisk daje opracowanie L. P s z c z o ł o w s k i e j (1969); zagadnienia te podejmuje także S. B a r a ń c z a k (1975).

miar złego gwałtownie czerpiące haust powietrza, niespodziewanie wpłyne woda. Więc tak właśnie „lyp” odpowiedział Grabarczyk i Jokiel nie poczuł się zadowolony z tej odpowiedzi.

(Woj., Sp, 73)

Czasem ów komentarz jest opisaniem funkcji pauzy, milczenia:

*... Zobaczyłem wtedy, że ma otwarte oczy. Nie spała. Byłem jak ugotowany...
Trzy kropki na końcu wypowiedzi nie oznaczają jeszcze ciszy, milczenia — akcentują pauzę, moment krótkiego zawahania, prawie niezauważalnego w głosie Grabarczyka.*

(Woj., Sp, 66)

Najczęściej jednak odczytanie aktualizowanego znaczenia zapisu wymaga po prostu odwołania się do potocznego doświadczenia komunikacyjnego odbiorcy:

...No, mów pan coś, panie Mariański?

...Nooo...Wie pan...

...O to chodzi, że nie wiem. Zupełnie nie wiem, za co wy pensje bierzecie, panowie.

... Ale to są ósemki o zwiększonej wytrzymałości, panie dd ... dyrektorze. Dd ... dokumentacja takich nie przewiduje. A o tych w sklepie tto jjja pp...przecież wiedziałem od dawna.

(Siej., Pust, 52)

— Helllooo! — słyszy. To do niej. Z pewnością. — Helllooo? Ukiii!

Luksusowa, lśniaca toyota zatrzymuje się przy krawężniku.

(Sl., Tal, 78)

Poza dezintegracjami ortograficznymi wspomnianymi już przy łącznym zapisie zestrojów akcentowych, konwencje pisane naruszają również wszelkie przerwania ciągów graficznych ilustrujące zająknięcia, urwania, przerwania artykulacyjne silnie odnoszące do mówioności. Mamy wówczas do czynienia z niepełnością linearną, strukturalną, semantyczną i foniczną, ła-two jednak „dopełnialną”:

— Prze ...chodziliśmy...praszam,

prze...tyle...szedłem, a tu ty

prze...najświętsza...

— To co, płyniemy dalej — spytałem.

— Ja już jestem „okay”, odpływam ale do chaty, na pic — odbiło się Andrzejowi wódką — rogi. Najpierw obiad, potem w kimono, a jutro rano na uczelnię.

Przykłady stuu...u...dent jestem.

(Kum., Hor, 17)

— Pytam się, bo oprócz rezerwacji jest dla pana Apengo...Aneglo... Angelopu-
losa telegram — *wyjkała wreszcie poprawnie nazwisko, na którym, pomimo za-
wodowego stażu za szklaną szybą z nalepkami, lamala sobie język.*

(Smek., Ch, 140)

— Słucham?

(Czycz, Paw, 157)

— Sam bied- biedny — *dyszala* matka wskazując żołnierza — jeszcze my-myśli
o innych.

(Koz., Post, 252)

Porównajmy w tekstach mówionych:

K [...] odnoszom sie s szacu ze szacunkiem / prace
dumowe / cy to pranie bielizny / wykunujom / potszebne
moje / prace dumowe cy to pranie bielizny / cy to
czyszczynia miyszkania / i temu podobne / (...)

U i fszystkie curki mieszkają f siemianowicach?

K fszystkie miyszkajom f siemia fszystkie f siymianowicach

(TK, 1, 208)

M nie była pani? / to radze pani pojechać zoba zobaczyć
zobaczyć fszystko jak to fszystko ładnie jes

(TK, 1, 288)

Warto może odnotować oryginalne zastosowanie dezintegracji graficz-
nych w celu oddania wartości brzmieniowych śpiewu (wysokości tonu,
wzdłużenia sylab):

kleen- po- ziee-
Wyyy- ty- wstań- lu-du- miii!
wstań-
Po
 cie-któ-rych-
 drę-
 czy-
 glód...

(Siej., Pr, 129)

1.2. Naruszanie norm interpunkcyjnych

Normy owe narusza przede wszystkim brak znaków interpunkcyjnych
w miejscach, w których zgodnie z obowiązującymi regulami spodziewać
się ich należy. Wtedy niewątpliwie sygnalizują mówioność tekstu, wszak

foniczna realizacja pauz niekoniecznie pokrywać się musi z segmentacją składniową wypowiedzi:

- boisz się Wodza. I nie chcesz żeby on tu przyszedł. Dlaczego?
- Bo ty mu się spodobałaś.
- Naprawdę? Nigdy nie przypuszczałam że mogę zainteresować jakiegoś aż wodza — śmiała się dalej — i gdy któryś z was ma na przykład dziewczynę musi ją gdy on zechce przekazać Wodzowi, na jego rozkaz, tak?

(Czyż, Nie wiem, 32—33)

Dodatkową funkcję — poza sygnalizowaniem mówioności — musimy dostrzec w pojawieniu się znaków przestankowych bez składniowego uzasadnienia. Wtedy wskazują na tempo, intonację.

Rygorski odwrócił się do mnie i zawołał: — Jak tam ze śniadaniem?

— Przecież — nie zdążyłem skończyć.

— Przecież to było na odkacowanie, tylko — wykrzyknął.

(Wyr., Kob, 223)

— Gdybym nie wiedział, dawno wyrzuciłbym cię, chłopie, za drzwi. Rzecz w tym, że ja to wszystko wiem — powiedział bezdźwięcznie, mrużąc oczy na blask słońca.

— Ja. Wszystko. Wiem.

(Siej., Pus, 181)

— Bo może tak. Może tak. Jako dyrektor poniosłem duże ryzyko w tym momencie. Ja wam podpisałem zgodę na tą budowę. Pan to wie. BO TO JA PODPISAŁEM TĄ ZGODĘ.

(Siej., Pus, 137)

Przepisy przestankowania uwzględniają — jak wiemy — zasadniczo składniową strukturę wypowiedzi, a także sygnalizują jej ton uczuciowy, intonację. Stąd ich podział na dwie grupy: do znaków gramatycznych zaliczymy kropkę, średnik, dwukropkę, przecinek, nawias i cudzysłów, do znaków retorycznych włączamy pytajnik, wykrzyknik, wielokropkę, myślnik. „Byłoby nonsensem stawianie w jednym miejscu dwóch znaków: gramatycznego i retorycznego, toteż panuje zasada, że postawienie znaku retorycznego zwalnia od postawienia w tym samym miejscu znaku gramatycznego.” (P r z y ł u b s c y, 1980, 137—138).

Ta właśnie zasada ulega często naruszeniu, autonomizując jakby funkcję każdego z typów znaków i równocześnie obustronnie ją wzmacniając.

...jak tu wybrnąć?, co przedsięwziąć?, co tu wobec tego zrobić?

(Sch., Pan, 57)

[...]wście się tak do niego zwracali, lecz Wódz... —

zaraz, zaraz,— zaczęła się śmiać — wódz, ataman, admirał — bawicie się w wojsko?

(Czyż, Nie wiem, 32)

Obserwacja prozy współczesnej każe uznać pogląd wyrażony przez M. R. M a y e n o w ą za odnoszący się do literackiej przeszłości: „Znaki interpunkcyjne, nawet te, które, jak wykrzyknik, są związane z ekspresją, nie przekazują wartości podlegających stopniowaniu.” (1979, 376).

Podwajanie wykrzykników czy znaków zapytania (nawet ich potrącanie) i rozmaite wzajemne kombinacje są niezwykle częste i niewątpliwie służą wyrażaniu różnych stopni emocji:

- Ciociu! ILE TY MASZ LAT ???!!!
- Nieważne kochany. Zapytaj, na ile się czuję...
- (toast pod następne stulecie)
- A twój kochanek?
- Ciotka milknie. Mrozi się.

(Mus., St, 86)

- A co. Czyliż Stefan jednoosobowo załatwiał nasze sprawy. No to i mamy. No i mamy teraz.
- Co mamy?!! CO, do kurwy jasnej, mamy?!!!

(Siej., Pus, 147)

Zupełnie odrębna jest funkcja znaku przestankowego jako środka zastępującego reakcję rozmówcy, wyrażoną niewerbalnymi, pozadźwiękowymi nawet sposobami: gestem, spojrzeniem, mimiką itp. Stanowi wtedy ów znak graficznie wyodrębnioną, samodzielną replikę dialogu:

- Robota, jak robota. Trzeba gdzieś pracować. Zarabiam tyle co inni, opędzić głód można!
- ?
- Dostałem u nich pokój w hotelu, a to dla mnie ważne.

(Piech., T, 133)

- A znasz autora Ocalenia?
- ...
- To z jego wiersza...

(Wyr., Kob, 248)

Głupia sprawa...

- ...
- Powiedz mi, czemu my się tak ciągle kłócimy Co w tym jest, że my się tak ciągle kłócimy?
- ...
- Lucyna? Czy ty naprawdę nie możesz mnie zrozumieć?
- ...
- Bo może nie umiem ci wytłumaczyć? Ale jak mam ci jeszcze tłumaczyć?
- ...
- Coś cie boli? Serce? No, powiedz, boli?
- ...

(Siej., Pust, 264)

Najlepsza i najpewniejsza metoda budowania autorytetu to zastraszenie. Pracowałeś? Nie? Przekonasz się.

Pan też nie?

...

Jak zwykle, nawet odezwać się panu nie chce. Dlaczego pan nie wie? Może mi wreszcie pan powie, przecież możemy porozmawiać. A pan siedzi, wielki intelektualista, z łaski tu przychodzi i nie.

...

Dobrze! Zapamiętam sobie.

(Kul., Lot, 130)

Bywa, że zastępuje replikę wypowiedzianą wprawdzie, ale słyszaną tylko przez rozmówcę, bohatera (sytuacja rozmowy telefonicznej):

[...] a potem podniósł słuchawkę telefonu.

— Tak, pojedzie — kiwnął głową. — Żółtodziób, ale z biglem. Da sobie radę. A jeśli nie... — zaśmiał się cichutko.

— ...

— Oczywiście, wie tylko tyle, że ma zrobić fotoreportaż na święta. To wystarczy. Dałem mu ten telefon...

Położywszy słuchawkę, zajął się swoimi sprawami.

(Rog., Biał, 11)

Interpunkcja we współczesnym rozumieniu to nie tylko używanie dziesięciu znaków przestankowych, ale także sposób wyróżniania wyrazów i grup wyrazów w druku oraz sposób podziału tekstu (tzw. partycja). Spójrzmy na te zjawiska w zapisie literackim. „W zapisach tekstów literackich znaki graficzne mówiące o szczególnej ważności słowa prawie nie są używane. W tym punkcie lektura jest interpretacją.” (M a y e n o w a, 1979, 375).

Myśl ta być może uprawnia do wniosków na temat pewnej ewolucji w tym zakresie. W dzisiejszej prozie jest to bowiem sposób często używany i to używany w wielu wariantach graficznych (spacjowanie, spacjowanie połączone z myślnikiem, stosowanie wielkich liter)⁸.

...PuuUszczaj, ty bydlaku! Puszczaj mnie.

(Siej., Pr, 30)

A to jest Tony i Blair — powiedział Lord
popatrzyłem z przyjemnością na dwie młode uśmiechnięte twarze
— oni się AUTENTYCZNIE kochają — dodał mi na ucho

(Mus., St, 77)

⁸ Ten sposób graficznego podkreślania słów dla tekstu ważnych znają także inne, pozaliterackie formy wypowiedzi pisanej: listy prywatne, publicystyka.

— Czesiu... dotarło do mnie, że ty ... że jakieś posunięcia będą. Posunięcia związane z naszym domem.

— Z n a s z y m domem?

— Posunięcia związane z t w o i m domem, Czesiu.

(Past., L, 99)

powiedziała cierpko: — Przedwczoraj dzwoniła tutaj ta p a n i — wybiła ostatnie słowo.

(Piet., Mar, 156)

A teraz niech pan zadzwoni do restauracji i poprosi, by mi przyniesiono sałatkę z cebuli.

— Chciał pan powiedzieć z cytryny — sprostował barman.

— Nie, proszę pana, z cebuli. Z ce — bu — li — dobitnie wyskandował Adam.

(Piet., Stan, 25)

Wyróżnione graficznie sylaby mogą też odnosić do śpiewu:

Uklonily się wszystkie trzy i zaczęły śpiewać:

— Bo jestem ANdzia MAła ANdziułKA...

I zaraz przeszły w następną melodię

MA — RY — siu BU — zi DAJ

(Kof., Wiór, 20)

Wobec niejednoznaczności stale towarzyszącej zabiegom niekonwencjonalnego stosowania znaków interpunkcyjnych w pragmatycznej obudowie narracyjnej znajdziemy elementy precyzujące, aktualizujące ich znaczenie albo przez pragmatyczny komentarz, albo przez zdefiniowanie, nazwanie danego aktu mowy⁹.

I na koniec zatrzymam się jeszcze nad tzw. partycją tekstu. Przedmiotem obserwacji w tym opracowaniu są dialogowe wypowiedzi literackich bohaterów współczesnej prozy. Sposób graficznego wydzielenia partii dialogowych ma w literaturze utrwaloną tradycję: użycie myślników do oznaczenia początku repliki, rozpoczynanie kolejnych replik w oddzielnych wersach. Nowa proza i w tym zakresie przynosi ciekawe próby przełamywania konwencji w celu przywołania pewnych cech odmiany mówionej języka.

Oddaniu wrażeń przestrzennych, elementów prosemicznych mówienia służy niewątpliwie następujący zapis:

Zamilkł. W aucie zapanowała cisza. Słyszeć było jedynie stłumiony szum silnika oraz wizg opon po asfalcie. Za oknami rytmicznie klaniały się drzewa. Zbliżały się i oddalały trawiaste ściany wądołu, którym jechali. — A ty podobno chciałeś

⁹ Szerzej na temat funkcji obudowy pragmatycznej w rozdz. piątym.

zreformować nasz urząd — odezwał się znowu Storczyk — tak? Na czym to miało polegać? — zaproponowałem, żeby wprowadzić elementy kombinatoryki oraz topologii a w Egzekucji metody numeryczne — odparł Huski, wyglądając przez okno — to na początek. — A potem? — zainteresował się Storczyk. — Potem choćby teorię mnogości, geometrię analityczną, geometrię Łobaczewskiego, funkcje analityczne, rzeczywiste, rachunek operatorowy, tensorowy, równania różniczkowe — wyliczał Huski, wciąż wyglądając przez okno. — A już koniecznie należałoby nauczyć urzędników liczb irracjonalnych, czyli nierzeczywistych — podkreślił. — Przecież to by oderwało biuro od życia — sprzeciwił się Storczyk. — Co, liczby nierzeczywiste? — zdziwił się Huski — wprost przeciwnie: to by nadało biurowej pracy drugi wymiar.

(Og., Kar, 101)

Niepewny odbiorczej intuicji czytelnika autor opatruje tak zapisany dialog przypisem, w którym wyjaśnia:

Rozbicie tego fragmentu na głosy jest niecelowe [...] ta forma zapisu lepiej przystaje do scenarii dialogu, a więc dosyć szczupłego gabarytowo wnętrza samochodu, jako bardziej skondensowana od proponowanej.

(Og., Kar, 101)

W przypisie tym autor uwidatnia jakość owego niekonwencjonalnego zapisu, w którym to przedstawiane stłoczenie osób, niewielką przestrzeń niejako widać. Z jednej więc strony można mówić o działaniu przez łamanie obowiązujących konwencji zapisu, z drugiej jednak również o wykorzystaniu możliwości, jakie stwarza fakt potencjalnej wizualności tekstu literackiego.

2. Literacka paramówioność

Łamanie graficznych konwencji to jeden z kierunków wykorzystania własności pisma w celu przywołania odmiany mówionej. Myślę, że można wskazać i drugi: będzie nim komponowanie za pomocą własnych (pisanych) środków ekwiwalentu (mówionej) materii przetwarzanej.

Myślę o sytuacjach, w których zapis nie imituje mówionej realizacji języka, lecz stwarza pozór takiej imitacji. Dzieje się tak na przykład, gdy chcąc oddać indywidualny sposób mówienia postaci, nadawca tekstu stwarza taki układ liter, jaki w naturalny sposób nie da się realizować artykularyjnie. Jest więc wyraźnie zbudowany z materii pisma i wyraźnie przeznaczony do odbioru wizualnego, choć przywołuje odrębności fonetyczne (wzdłużanie głoski zwartoszczelinowej czy zwartej, następstwo w ciągu fo-

nicznym głósce bezdźwięcznej po dźwięcznej i odwrotnie — upodobnienia pod względem dźwięczności w obrębie spółgłosek właściwych mają charakter zmian historycznych i we współczesnej polszczyźnie mogą być albo tylko bezdźwięczne, albo tylko dźwięczne).

Co *ty* czooowiekku. Takiego spojżenia nam *trzeppa*, moi *troccy*.

(Siej., Pus, 167)

Pan jest *obtarzony* niewątpliwą tozą inteligencji — szepce z uznaniem Pływacki — panie tyrektorze Santecki. Ale pan musi tu zrozumieć *racje natrzętnę*. To są *racje natrzętnę*.

(Siej., Pus, 216)

Tak już jakoś jest że prócz *spawpomyśnychtrzebazajoń* się *sprawami* bolesnymi.

(Siej., Pr, 142)

Dodatkowym wskaźnikiem mówioności staje się łączny zapis ciągu fonicznego, naruszający autonomiczność ortograficznych wyrazów, i przywołanie zgodnej z normą realizacji grupy *-śln-> -śń-* i *-qć > -ońć*.

A oto przykład innego literackiego eksperymentu:

Twarz przecięta na ukos. Obrzydliwa szrama dzieli na części policzki, usta, nos, brodę, na dwie niesymetryczne.

M1 Pisałeś, weź się do roboty, trzeba mieć duszę

P1 skoro ciało nie

M1 piękną, w ostatecznym rachunku liczy się wartość czło—

P1 nie jak wygląda

M1 wieka co może dać innym, mniejsza o

P1 wygląd zewnętrzny

M1 o inne sprawy.

P1 przecież nie mogę mu w oczy

M2 Chyba nie potrafię pisać.

P1 przyjął, wybrnąłem atak!

M1 Najprościej zrezygnować. Wiesz co, zaszranego romantyku?

Zastanawiam się, kiedy kłamiesz, teraz, czy puszczając się.

Bo słowa zbyt kontrastują, żeby je przyjąć.

(Kul., Lot, 54)

Możliwości graficzne zostały tu wykorzystane do oddania dialogu, składającego się zarówno z replik istotnie wypowiedzianych wobec słuchacza-rozmówcy (M1, M2), jak i z tych „pomyślanych” komentarzy (P1), a więc w prawdziwym, żywym dialogu niedostępnym postronnemu obserwatorowi. Deszyfracja jest możliwa oczywiście jedynie przy uważnej lekturze, lekturze alinearnej. Tylko takie równoczesne ogarnięcie płaszczyzny tekstu (odległość tekstu od lewego marginesu kartki staje się instrukcją do właści-

wego wydzielenia replik), wspomagane konotacją, pozwala na odebranie tej oryginalnej imitacji dialogu.

A oto inny przykład:

Co się z tobą dzieje, Piotrusiu Panie II? O mało	A
Tak chyba lepiej?	A1
co, a wlażyłbyś pod samochód.	A
Lepiej i gorzej, bez uwznioślenia.	A1
Za dużo samochodów w tym mieście. Nie czujesz	B
kretyniejemy.	B1
jak nas pożerają?	B
Lubisz.	C
Zawsze chodzę piechotą. Mójboże! Masz wywrócony	D
Lubię wszystko co aksamitne: ciebie, baśnie,	C1
kołnierz od marynarki! Stało się coś?	D
włóczęgi.	C1
Tyle co nie.	D1
Ja nie jestem.	E
Nie masz dziewczyny?	D
Jesteś.	E1
Jestem chora — jej w oczy. Spojrzeniem.	E
Nie mam.	D1
Naprawdę jestem chora. Nerki.	E
Widać od razu, wypchane spodnie, rękawy	D
Gdybym był królewiczem albo czarodziejem	F
marynarki. Jeżeli mnie przeprosisz.	D1
Może jeździłbyś Roysem i grał w ruletkę?	F1
Przecież nigdy się nie gniewaliśmy.	D
Masz rację. Ludzie w dziwny sposób i na dziwne	G
Aha, dziękuję. Idziesz tam?	H
cele angażują najlepsze siły i umiejętności.	G
Idę. Nawet gdybym nie szedł, idę.	H1
Bo ci co mają pieniądze nie są poetami.	I
Bardzo dobrze.	H
Zadziwiasz mnie Zośko Agato.	I1
Chcę mówić do ciebie, Mario Małgorzato.	I
Obdarzasz mnie pięknymi imionami, baśń	I1
Przyjemnie cię znowu spotkać po tylu, mów, co	K
Och, nie całuj. Daję, co mam.	K1
słychać?	K
Wstyd! Nawet na ulicy gżą się.	X
Jestem sam znowu. Myślę, i chodzę na spacer.	K1
Co takiego?	K
A ty?	K1
Gżą, chyba gzić się. Gież — gzić się. no i	I1
Trochę brak mi ciebie.	K
zdarzyło się, czarownica.	I1
Nie wierzę, nigdy nikomu nie byłem potrzebny.	K1

Świat się upił i charczy przez sen.	L
Nieprawda. Jesteś, idziesz ze mną, ktoś cię	K
Masz dziewczynę?	L1
chciał.	K

(Kul., Lot, 26—27)

Ten zaskakujący tekst jest interesującą próbą oddania obecnego w języku mówionym zjawiska polilogu — nakładania się replik, wymian kilku dialogów, równoczesnego mówienia wielu osób. Próba jest tyleż interesująca, co niełatwa w odbiorze. Zaproponowany tu układ wymian A — A1, B — B1 ... K — K1 jest zapewne jedną z możliwych propozycji, nie do końca oczywistych. Elementem wspomagającym taki podział na repliki jest konotacja i przebieg linii tematycznych poszczególnych wymian. Nie są to kryteria do końca w tym przypadku jednoznaczne: rozmowa naturalna często rwie się, tematy bywają porzucane, zmieniane, podejmowane na nowo. Ostatecznie więc układ replik może być zgoła inny. Niewątpliwie ma to sens artystyczny, filozoficzny.

Autor odchodzi od typograficznych konwencji prozy. O sile konwencji przy odbiorze takiego tekstu mogą świadczyć wypowiedzi¹⁰ ankietowanych przeze mnie studentów IV roku polonistyki (odbiorców profesjonalnych, przygotowanych) — większość z nich widziała w tym tekście poezję, układ wersów wiersza, a nie układ replik dialogu powieściowego, argumentując właśnie brakiem stosownych znaków graficznych wydzielających poszczególne repliki (brakiem myślników).

Taki zapis polilogu, jaki proponuje Kulik, jest możliwy — dodajmy — dzięki wykorzystaniu dwuwymiarowości pisma. Wymiar płaszczyznowy, przestrzenny sprawia, że staje się możliwe odczytanie tekstu, właściwa (?) segmentacja na wymiany, w konsekwencji wyznaczenie liczby osób uczestniczących, wzajemne ich powiązanie itd. Tekst uderza całością ogarnianą równocześnie, niesie więc i dodatkowe wartości treściowe — niemożność porozumienia, życie obok siebie, chaos.

Z dość zewnętrznym zabiegiem łamanie konwencjonalnych norm graficznych łączy się jeden z możliwych sposobów mobilizowania aktywności czytelnika. Czytelnik wciągany jest w lekturę jak w zdarzenie, w którym bierze udział (F i s h, 1983). Dodajmy jednak, iż ten sposób zapisu polilogu można widzieć jedynie jako *e k s p e r y m e n t* wykorzystujący możliwości tworzywa, a nie zapoczątkowujący nowy typ konwencji zapisu. Dla naturalnej lektury (ludycznej, nie badawczej) wydaje się nazbyt trudny. Po-

¹⁰ Informacje o sondażu w początkowej części rozdziału.

zostanie ponadto na obszarze literackiej paramówioności, gdyż w mówionej konwersacji zjawisko zachodzenia, nakładania się na siebie replik rozmówców jest niezbyt częste. Jak wykazały badania statystyczne, zachodzenie na siebie dwu wypowiedzi (czyli jednoczesne mówienie co najmniej dwóch uczestników rozmowy) pojawia się zaledwie w 5% badanych konwersacji, a przerwy wynoszą często zaledwie kilka mikrosekund (I n d y k, 1992, 127).

Szczególną rolę w kontroli przebiegu interakcji przypisuje się komunikacji niewerbalnej. Nie o wierne kopiowanie reprezentatywnego zjawiska więc chodzi, ale o wykorzystanie możliwości pisma do wywołania wrażenia mówioności.

Najczęstszym sposobem oddania przywołanego zjawiska (nakładania się wypowiedzi w żywym dialogu) jest dezintegracja replik dwu rozmówców z wyraźnym elementem wspomagającym odczytanie w postaci stosownych znaków graficznych (wielokropków):

- Będę miły, przyrzekam, dawno nie miałem okazji ...
- Okazji ci chyba nie brakuje? — parsknęła śmiechem
- ... być miłym.

(Waw., Pat, 66)

- Od chwili jak widziałem ciebie gołą w sklepie tej Zyskindowej...
- Przestań!
- ... mam zupełny męt w głowie.

(Bil., Pom, 164)

Dodatkowo lekturę wspiera stosowanie wielkiej litery na początku repliki nie przerywanej, ta kontynuowana rozpoczyna się małą literą.

Jak zwykle i w tym przypadku pomocna może być pragmatyczna obudowa dialogu:

- Widzę, że pan do Kamieńca na dłużej — wskazał głową walizkę.
- Myślę, że tak, chociaż wie pan, jak to jest...
- A wiem — *wszedł mi w słowo* — sporo ja tu widziałem takich jak pan. Jak przyjeżdżali i jak stąd chyłkiem wiali wieczornym pociągiem.

(Waw., Wej, 14)

Zadzwoń! Maria.

- Trzymam kciuki, staruszk.
- A jednak sumienie cię ruszyło, wczoraj...
- ... było wczoraj, do widzenia — swoim zwyczajem od razu odłożyła słuchawkę, co mnie doprowadzało do rozpacz.

(Waw., Wej, 357)

Rozdział czwarty

Język mówiony tworzywem nowej strategii pisarskiej Strategia partnera

„W każdym okresie toczy się walka między konserwatyżmem, który traktuje teksty minionych wieków jako wzór, a tendencją do unowocześnienia, która stara się zbliżyć do siebie język pisany i mówiony, [...] w pewnych okresach skostnienia może nastąpić i następuje ponowna adaptacja języka literackiego do potocznego; w takich wypadkach — dość często, jak się zdaje — stwierdza się wyraźnie raptowne zmiany.” (C o h e n, 1956, 72).

Z taką sytuacją „zmian raptownych” stykamy się dzisiaj wszędzie tam, gdzie do niedawna szukaliśmy wzorców tzw. poprawnej, dobrej, literackiej, oficjalnej polszczyzny. Myślę o rozmaitych tekstach produkowanych w typie kontaktu ogólnego, zakładającego wysoką normatywność języka, ograniczoną wariantywność. Przywoływanie elementów języka związanego z bezpośrednią interakcją nadawcy i odbiorcy stało się powszechne. Przyczyn tego zjawiska upatruje się zarówno w szerszej dostępności kultury i do kultury, mobilności społecznej, jak i w reakcji na skostniały język, widząc w tym próbę odejścia od mówienia schematycznego, szablonowego, anonimowego ku językowemu zachowaniu prawdziwemu, wiarygodnemu. Jak wynika z zacytowanego tekstu M. Cohena, jest to pewien przewidywalny etap w rozwoju języka ogólnego.

Taka „rewolucja” (B e r e z a, 1980) nastąpiła także — jak powszechnie wiadomo — w literaturze, w prozie lat siedemdziesiątych. Jednym z głównych jej przejawów jest zmiana stosunku do języka jako tworzywa literackiego, poszukiwanie źródeł odnowy w spontanicznym, naturalnym języku mówionym: „Rewolucja artystyczna w prozie polskiej na tym głównie polega, że martwe piękno normy zastępuje się w niej żywym pięknem tworze-

nia w języku [...] Przez bardzo długi czas głównym źródłem języka polskiej prozy był język polskiej prozy. Pod względem językowym proces twórczy w prozie polegał więc głównie na usprawnieniach i cyzelacjach, które życie języka maksymalnie ograniczały.” (B e r e z a, 1982, 14 i 21).

Ryszard Nycz, charakteryzując okoliczności, w jakich znalazł się współczesny pisarz, wymienia:

1) utratę kontaktu z tekstem poprzez mechaniczne realizowanie konwencji;
2) masowość przekazu, co pozbawia nadawcę możliwości kształtowania kontaktu z odbiorcą;

3) petryfikację kodu, co powoduje odcięcie tekstu od kontaktu z rzeczywistością, od oczywistości wiedzy potocznej (N y c z, 1980). Koniecznością staje się przekraczanie granic języka standardowego, odwołanie do języka mówionego, często potocznego.

Tym razem nie zatrzymuję się na zagadnieniach związanych ze sposobami, technikami imitowania języka mówionego w komunikacji literackiej na poziomie świata przedstawionego.

Uważna lektura prozy współczesnej, a także spostrzeżenia badaczy literaturoznawców skłaniają do zastanowienia się nad innym jeszcze kręgiem zagadnień. Proponuję, by spojrzeć na sposób opracowania owych imitacji pod kątem ich sfunkcjonalizowania wobec nadrzędnej zasady konstrukcyjnej utworu, a więc wykorzystania w pewnej strategii pisarskiej wobec czytelnika. Edward B a l c e r z a n strategią nazywa „system dyrektyw pisarskich uformowanych ze względu na faktycznego i współczesnego odbiorcę” (1978, 4). Ujawnia w niej autor wiedzę o języku i jego funkcjonowaniu. Takie spojrzenie na tekst literacki wiąże się z poglądem, coraz bardziej powszechnym w teorii literatury, że literatura jest „tyleż komunikacją, co projektem szczególnego współdziałania nadawcy i odbiorcy [...], jednostki semantyczne użyte w przekazie są pewnymi »zadaniami« dla odbiorcy” (J a r z ę b s k i, 1982, 35).

Jakie „zadania” niesie obecność języka mówionego w literaturze?

Odwołanie się do języka mówionego oznacza przede wszystkim odwołanie się do jego specyfiki komunikacyjnej. Dziś nie sposób już myśleć jedynie o odmiennym brzmieniowym tworzywie tej odmiany języka i ograniczeniu do imitowania zachowań werbalnych. Konieczna jest obserwacja współdziałania także subkodów pozajęzykowych. Przed imitującym żywą mowę pisarzem stawia to ciekawe zadania. Przeniesienie języka mówionego nie może być tylko prostą zamianą głoski na literę, musi stać się przywołaniem całego zespołu zjawisk mówienie współtworzących — a więc zarówno brzmieniowej materii języka, jak i zachowań gestycznych, kinetycznych, mimicznych i wszelkich innych istotnych dla mówionej realizacji języka, zwłaszcza w planie pragmatycznym. W tym celu wykorzystywane

jest zarówno odpowiednie opracowanie wypowiedzi literackich postaci (ich dialogowych replik), jak i odnarratorski komentarz zachowań językowych i pozajęzykowych, często połączenie obu zabiegów. O ile w powieści klasycznej „używanie kodów pomocniczych wobec kodu werbalnego [...] prowadziło do nadużywania owych uśmiechnęła się i powiedział, co nie wносиło żadnym istotnym informacjom [podkr. — A. S.], a niekiedy stawało się całkiem bezużytecznym balastem” (Chojnacki, 1978, 106), o tyle pisarze współcześni z owego „bezużytecznego balastu” czynią użytek znaczny.

Badacze literatury często przypisują współczesnym prozaikom zaletę „dobrego słuchu językowego”. Wydaje się, że nie jest to ich jakaś niezwykła, u pisarzy wcześniejszych nie spotykana cecha, ale przejaw nowej konwencji rządzącej wprowadzaniem przytoczeń w tok narracji. Jerzy Jarzębski pisze: „Mowa przytoczona we współczesnej powieści zachowuje się całkiem inaczej niż w prozie XIX-wiecznej; tam narrator przypominał dyrygenta, który co jakiś czas udzielał głosu swym postaciom, zachowując pełnię kontroli nad przebiegiem opowieści [...] Obecnie [...] wypowiedź przytoczona staje się dla narratora nierozłamywalnym sztyfem »konkretem« nierozkładalnym na części, nie potrafi on świata innych ludzi objaśnić inaczej, jak tylko cytując in extenso.” (Jarzębski, 1984, 399).

„W powieści współczesnej dostrzegalna jest tendencja do ograniczenia zależności interakcji od akcji fabularnej. Przedmiotem zainteresowania staje się dynamika pojedynczego zdarzenia, a tym samym i dynamika interakcji.” (Chojnacki, 1978, 112). Oznacza to skupienie się na typowych sytuacjach komunikacji bezpośredniej między nadawcą i odbiorcą, prowadzi do starannego odtwarzania tych mikrosytuacji, czyli międzyosobowych interakcji postaci literackich. Przynależą one do typu kontaktu indywidualnego, face to face. Jest to ten typ interakcji bezpośredniej, który dopuszcza największą wariantywność w myśl sformułowanego przez W. Lubasia (1979, 146) prawa o wariantywności środków językowych, których wielość jest odwrotnie proporcjonalna do ilości ich użytkowników. Dodajmy, że w tym typie kontaktów językowych najsilniejsza jest także obecność komunikacji pozawerbalnej (która jest znacznie ograniczana półoficjalnością kontaktu lokalnego czy oficjalnością ogólnego). Ponadto przyjmuje ona na siebie znaczne „ilości” interakcyjnej informacji¹.

¹ „Albert Mehrabian odkrył, że 7% znaczenia danej wiadomości zawarte jest w słowach, 38% w brzmieniu głosu (biorąc pod uwagę ton, modulację i inne dźwięki), a 55% w środkach niewerbalnych. Profesor Birdwhistell dokonał podobnych obliczeń w zakresie rozmów niewerbalnej komunikacji między ludźmi. Z jego obliczeń wynika, że słowa wypowiedziane przez przeciętną osobę w zasadzie nie zajmują więcej niż 10–11 minut dziennie, a przeciętne zdanie trwa tylko około dwóch i pół sekundy.” (Pence, 1993, 12).

Wszystkie te elementy związane z sytuacją użycia języka wpływają na przebieg komunikacji równocześnie, globalnie i wielowymiarowo. Przywołanie i dopracowanie różnorodnych, także zindywidualizowanych, niestereotypowych form komunikacji bezpośredniej staje się niełatwym zadaniem pisarskim². Obserwujemy w prozie współczesnej próby imitacji rzeczywistych aktów mowy nie tylko w planie werbalnym, ale także pragmatycznym, intencjonalnym. Tak konstruowana interakcja nie ma już charakteru ilustracyjnego wobec „opowiadanej” przez narratora fabuły, usamodzielnia się, dynamizując odbiór tekstu. Jej właściwa interpretacja, zrozumienie wymaga od odbiorcy uruchomienia nie tylko kompetencji lingwistycznej (znajomości języka, kodu), ale i wszelkich warunków oraz możliwości użycia języka, nie tylko kompetencji literackiej (skonwencjonalizowanej tradycji zapisu), ale i kompetencji komunikacyjnej pozwalającej w pełni odtworzyć i odebrać przebieg interakcji. Sposób opracowania mówionych interakcji to pewien zabieg metakomunikacyjny, który dla nieokreślonego, oddalonego w czasie i przestrzeni czytelnika ma stać się instrukcją w odbiorze. Spójrzmy na kilka typowych przykładów.

Jednym z częstych zabiegów staje się twórcze wykorzystanie nowego tworzywa, pisma: kroju czcionki, wielkości liter, spacji wyrazów, dzielenia na sylaby, wielofunkcyjnego użycia znanych znaków przestankowych itp. w celu przywołania koniecznych do zinterpretowania wartości brzmieniowych.

Markiza aż podskoczyła z wrażenia, choć uczyniła pewien wysiłek, aby nie było to zbyt wyraźne.

— Czy ja dobrze słyszę? Powiedziałeś: wszystko???

— Tak, wszystko, cioteczko, i nie ustąpię ani o piędź — odparł z mocą młody markiz — już dość przepuściłaś m o i c h pieniędzy.

(Mus., St, 118)

— Cokolwiek pan powie ... Zazdroszczę takim ludziom jak pan i jak Andrzej Nowik. Pan dobrze go zna, prawda? [...]

— Niestety, znam go n i e d o b r z e. Jesteśmy prawie zaprzyjaźnieni, a to przeszkadza trafnie człowieka oceniać.

(Naj., O, 130)

— Tak znowu daleko to nie jest... I tegoo... — wyjąkał niemrawo. — I my przyjechali... PrzyjeCHALISMY do pana wojewody. Do obatela wojewody znaczy...

(Siej., Pr, 30)

— Czy to nie jest dziwne, panie doktorze — szepnęła położywszy głowę, scenicznym szeptem — czepek szczęścia ma od Boga, a stanęła dęba jak Dziecię Szatana.

² S. G r a b i a s (1988, 41) uznaje, że kod pisany jako przekazujący informacje w sposób liniowy jest w tym względzie bardzo ubogi.

— Proszę raz na zaw-sze-skoń-czyć-z-ty-mi-za-bo-bo-na-mi — powiedział lekarz oficjalnie podniesionym głosem, dzieląc słowa na sylaby.

(Kof., Paw, 5)

Tego typu działania są we współczesnej prozie i częste (porównajmy też przykłady przywoływane już wcześniej), i wielofunkcyjne. O tym, że ich pojawienie się jest stosunkowo nowe, świadczy choćby przekonanie M. R. M a y e n o w e j (1979), a także obserwacje A. N o w a k o w s k i e j (1984, 3) konstatującej, iż korzystanie z tych środków nie jest częste. Wydaje się, że dziś można je uznać już za niezbyt oryginalny, wręcz konwencjonalny sposób przywołania brzmienia z jego funkcjami wyróżniającymi — zgodnie z intencją nadawcy aktu mowy — poszczególne wyrazy czy ich zespoły.

Odwołania do kompetencji lingwistycznej empirycznego odbiorcy tekstu literackiego są tyle częste, co oryginalne. Najprostsza wydaje się konieczność dopełnienia elementów konotowanych, jak w przykładach:

- Tak myślę, że Chłopiec to się targnął.
- Przywalilo go — powtarzam.
- Otworzył klapę wagonu ... Mógł uskoczyć, no nie?
- Mógł ...
- Ale nie uskoczył.
- Nie.
- Więc się targnął.

(Past., L. 146)

Serce, mówi się: wali. Dlaczego moje serce, nie.

Znam siebie doskona nie da mózg odpocząć prędzej zamęczy a nie da [...]

Idź przebierz się i nie martw. Stało się, następnym razem zdasz, na pewno zdasz.

Weź przysznic, to ci dobrze.

(Kul., Lot, 91)

Bywa, że czytelnik wprowadzany jest w grę mniej jednoznaczną, istnieje ona zresztą wyłącznie na płaszczyźnie brzmienia (ortografia łatwo ją podważa) i silnie odnosi się do języka mówionego:

- Najwyżej możesz mi ... wwszkoczyć na ...
- Na co?
- Na hu... hu...
- Na co?
- Ty hu... hu...
- Chuliganie — zdecydowałem się mu pomóc, by nareszcie wypowiedział się i poszedł sobie. Może tym sposobem pozbędę się go prędzej — chuliganie! — potwórzyłem głośniej.
- Poruszył przecząco głową.
- Ty hu... hu... — pokazywał na mnie ręką.
- Hultaju.

- Ty hu... hu...
- Husyto!
- Znów poruszył przecząco głową.
- Ty hu... hu... huncwocie! — wyrzucił nareszcie.

(Rut., Cud, 90—92)

Ale właściwe wypełnienie konotacyjne może mieć daleko ważniejsze zastosowanie, choćby przy budowaniu całościowych replik, wyznaczaniu ich granic, identyfikacji rozmówców polilogu:

Pisałeś, weź się do roboty, trzeba mieć duszę
 skoro ciało nie
 piękną, w ostatecznym rachunku liczy się wartość czło—
 nie jak wygląda
 wieka co może dać innym, mniejsza o
 wygląd zewnętrzny
 o inne sprawy.
 przecież nie mogę mu w oczy
 Chyba nie potrafię pisać.
 przyjął, wybrnąłem atak!

(Kul., Lot, 54)

Powiem ci, kochasz siebie, nie ja	A
coś w człowieku od początku czego przez całe	B
Miłość wyklucza osoby trzecie, inaczej nie	A
życie, dopiero teraz przychodzi? może przyjsć,	B
jest miłością. Mylisz, nie widzisz różnic między	A
może przyjsć, zdradziłem obrzy prze krew gdyby	B
bliskimi sobie ale zupełnie odrębnymi stanami	A
inna byłoby inaczej? a wierność nie baśń i nie	B
psychiki.	A
filozofia znowu ucieczka	B

(Kul., Lot, 85)

Deszyfracja jest tu możliwa przy pewnym zapleczu empirycznym: świadomości funkcjonowania replik w żywym dialogu jako elementów zachodzących na siebie, przerywanych, dopełnianych itd., tworzących pewien układ mozaikowy. Niewątpliwie, istotny i pomocny staje się fakt, iż forma pisana dysponuje możliwościami typograficznymi, układem powierzchniowym, możliwością wielokrotnego odczytywania i dopasowywania poszczególnych fragmentów. Tylko takie równoczesne ogarnięcie tekstu, wspomagając konotację, pozwala na odebranie tej oryginalnej imitacji polilogu.

Dobrej, niemal profesjonalnej, świadomości socjalnego zróżnicowania języka, charakteru owego zróżnicowania, funkcji, jaką pełnić może, wymaga od czytelnika autor, gdy buduje np. dialog, w którym jedynym wykład-

nikiem identyfikacji rozmówców jest zróżnicowany fonetycznie zapis ich wypowiedzi (por. *Niemcami* // *Niymcami*):

- ... albo też takie Francuzy...
- co?...
- no tyż z Niemcami,
- jak z Niymcami?
- no trzymali z Niemcami,
- e, co pon pieprzy...
- fakt, Franciszku, Czesłow mówi prowde,
- przecie sie bili z Niymcami... a najprzód popierali nos jak nos Niemcy napadli...
- tak...
- to co pon mówi że sie nie bili z Niemcami, tylko z niymi czymali?... bili sie przecie...
- z myślami...
- jak?...

(Czycz, Nie, 121)

Zwykle w przypadku języka środowiskowego czy obcego zjawia się w bezpośredniej obudowie tekstu komentarz odautorski:

Palcami prawej ręki postukałem się kilkakrotnie w lewą stronę klatki piersiowej i wyjaśniłem:

- Już nie to zdrowie... Pompka nawala!

(R., W, 108)

Często jednak stajemy w sytuacji „obcego”, świadomie odizolowanego od pełnego odbioru tekstu:

— Tak czy owak, zgnijesz w kiczmanie — spokojnie powiedział Dzielak. — Za nerwowys. *Strzelilhyś pajęczynkę...*

(Komol., U, 54)

— Nie mów tu za dużo — znowu rzekł Goman, szturknawszy go po przyjaciel-sku. — Tu *kapuję*. Mnie też nic nie mów... ja *po wadze* wyjdę na wolność. Na pewno wyjdę.

(Komol., U, 61)

W węcioruku było kilka sielaw. I jeden amur.

— A te tu po co? — wskazał na ryby.

— *Zamiast kosa* — odpowiedziałem. Nie wiedziałem, czy zrozumiał.

Później zarzuciliśmy sieci.

(Wyr., Kob, 76)

Nie sposób pominąć tak ważnej cechy języka mówionego, jak jego kon-sytuacyjność. I ta wiedza staje się niezbędna czytelnikowi przy kontakcie z językiem literatury współczesnej:

Cześć, stary.
o co chodzi!
A cześć, no jak?
Zielony, pewnie latał ze trzy razy. Ma rację, lepiej tu niż tam.
W porządku.
Nie boisz się?
Jak zwykle żołądek. Umiesz?
Osiem dni.
Cholera, ja tylko cztery, nie zdam.
Nie wyglupiaj się.
Nie zdam, jakbogakocham nie zdam, nie mam po co iść
A te chodzą i śpiewają.
A nogi drżą.
Idę na giełdę.
Ryzykujesz, tam niedobra atmosfera, galareta.

(Kul., Lot, 89)

Pełny akt mowy wymaga dopełnienia o okoliczności towarzyszące cytowanemu „mówieniu”, odtworzenia, zainscenizowania sytuacji przedegzaminacyjnej. Działanie takie zapewni dialogowi spójność.

Podobnie jak w niewątpliwie prostszych przykładach, gdzie wielokropki zastąpić/wypełnić trzeba stosownym gestem, spojrzeniem, miną:

Zjawił się wreszcie kościelny u Kaczmarków.
— Niech będzie pochwalony.
— Na wiek wieków. Już myśleliśmy, że pan nie przyjdzie.
— Cóż ... tyle domów, tyle ludzi.
Oplatki są delikatne: ze żłobkiem, z aniołami. Są i kolorowe.
— A ...?
— Ano co łaska — odpowiada kościelny.

(Brz., W, 20)

Mój sąsiad, o którym wam mówiłem, nie ma w domu przecież żadnej encyklopedii, a u Lelonia na półkach stoją nawet klasycy marksizmu. Ładnie to wyda ...
— Jezu, Zenon ...
— Już polewam. Wydali, dobrze, komu jeszcze?

(Wyr., Kob, 247)

Trochę ucichło, ale po jakimś czasie znowu odezwały się głosy: — Zaczynać, zaczynać.
— ... pokonaliśmy hydrę — podsumował wreszcie kierownik i wyciągnął rękę.

(Brz., W, 43)

Przy tak prowokowanej aktywności odbiór czytelniczy dynamizuje się i łatwo go przyrównać do dynamiki rozmowy, o której wiemy i to, że „rzadko cel komunikacji osiągnany jest za pomocą pojedynczej illokucji. Jego realizacja dzielona jest na poszczególne kroki illokucyjne” (Ż m u d z k i, 1990, 147). Na interakcje powieściowe wewnątrztekstowej

komunikacji możemy spojrzeć jak na takie właśnie kroki illokucyjne. To dotwarzanie cech języka mówionego w mikrodialogach powieściowych staje się elementem aktywizującym komunikację II stopnia (zewnątrzliteracką) — komunikację między narratorem (pisarzem) i odbiorcą (czytelnikiem), elementem współtworzącym „strategię partnera” w literackiej komunikacji. Ma ono zatem znaczny wpływ na zmianę typu narracji we współczesnej powieści.

Myśl, że lektura jest swoistą sytuacją dialogową, nie jest oczywiście nowa. Wyrażana była w wielu pracach badaczy literatury, zwłaszcza w ostatnim okresie. W tym ujęciu chcę wskazać natomiast, że swoistymi implikaturami konwersacyjnymi tej komunikacji, jej „potencjałem sterowniczym” (I s e r, 1983, 385) stają się odwołania do funkcjonowania komunikacyjnego żywej mowy, a więc aktywizowanie nie tylko umiejętności czytania, ale także kompetencji lingwistycznej, literackiej, a głównie socjolingwistycznej oraz pragmatycznej. Stanowią one bowiem pełny kontekst umożliwiającą rozumienie, odczytanie tekstu.

Podobnie jak w dialogu potocznym, aktywność znaczeniowótworczą odbiorcy staje się tu warunkiem koniecznym tego, by lektura była skuteczna, fortunna (W a r c h a l a, 1991, 107).

Analogicznie do „czynnego słuchacza” odbiorcy przy współprodukowaniu tekstu mówionego, mówić możemy o czynnym, aktywnym czytelniku uczestniczącym w procesie ciągłej interpretacji dokonywanej stopniowo wraz z rozwijającą się wypowiedzią nadawcy. Zabiegi nadawcy tekstu literackiego w pewien sposób przywracają bezpośrednią współobecność, współtworzenie charakterystyczne dla zdarzenia mowy (R i c o e u r, 1989), ukonkretniają jakby dialog czytelnika z tekstem (autorem), upodabniając go do komunikacji typu face to face, uprawniają być może do określenia ich tekstów mianem „powieści prywatnej rozmowy”.

Nie sposób nie zauważyć analogii z ogólniejszą sytuacją współczesnej kultury, w której dominacja kultury pisma, druku została mocno zakwestionowana. Stało się tak głównie, jak już wspomniałam wcześniej, za sprawą telewizji, która przywołuje — „nie wskrzeszając jej do końca — dźwięczną bezpośredniość społeczeństw przedpiśmiennych” (S i l v e r s t o n e, 1990, 37).

Tak projektowany p a r t n e r literackiego dialogu — czytelnik empiryczny — przygotowuje się do spełnienia swej funkcji wobec tekstu, wsłuchując się w języki, jakimi posługujemy się w rozmaitych sytuacjach, środowiskach, do osiągnięcia rozmaitych celów i oddania wielorakich intencji — po prostu uczestnicząc w ustnej komunikacji.

Rozdział piąty

Język (za)pisany

Nowa proza zrywa z „beztroską poznawczą tak zwaną narracją wszechwiedzącą” (B e r e z a, 1982, 41). Teksty reprezentatywne dla omawianego nurtu nie mają uniwersalistycznych ambicji, skupiają się raczej na dostępnej codzienności, w tym także codzienności komunikacyjnej, silnie osadzonej w aktualnych realiach. Wyznaczany (zakładany) przez nie odbiorca to człowiek spotykany w kontaktach codziennych, o podobnych doświadczeniach życiowych, przynależności kulturowej, pokoleniowej. Kształt językowy tych tekstów zmusza odbiorcę do wchodzenia w ich świat wcale nieodległy od świata realnie doświadczanego, każe mu być współtworzącym partnerem, rozmówcą. Widoczne staje się to zwłaszcza wtedy, gdy wykorzystując twórczo pismo zarówno przez łamanie jego konwencji, jak i wykorzystanie możliwości, jakie stwarza, nadawca aktywizuje swego odbiorcę, wciąga go w lekturę jak w zdarzenie, zmusza do:

- interpretacji różnorodnych przywołanych wartości brzmieniowych i niewerbalnych;
- koniecznego dopełnienia elementów konotowanych;
- wyznaczania i identyfikacji replik i rozmówców;
- dopełniania o okoliczności sytuacyjne przytaczanego mówienia.

Zakładanie skuteczności takiej lektury to zakładanie maksymalnej wspólnoty światów, wspólnoty wiedzy o świecie. Jest to jeden z warunków porozumiewania się¹.

¹ Pojęcie wiedzy wspólnej odsyła do propozycji W. L a b o v a (1983, 302). Wyodrębnia on A-events, której nie ma B, oraz B-events — rzeczy, zdarzenia, o których wie B, a nie wie A; wreszcie AB-events, czyli ich wspólną wiedzę. Asymetrię wiedzy widzi się jako

Autorzy powieści, które nazwać by można „powieściami prywatnej rozmowy”, zakładają znaczny stopień owej wspólnej wiedzy o świecie. Między mimetycznym fingowaniem rzeczywistości języka mówionego (technika reprezentacji) i intertekstualnym (interdyskursywnym) odniesieniem do funkcjonowania żywej mowy a silnym naciskiem konwencji i ograniczeń pisma i odmiany pisanej języka rozciąga się obszar języka dialogów nowej prozy. Język ten chciałabym nazywać (za)pisany. Jest to taka jego postać, która — istniejąc w formie pisanej i dzięki przetwarzaniu pisanej materii — nie może się obyć bez mówionego „zaplecza”. Język mówiony jest w nim istotnie obecny. Uobecnia go stwarzanie sytuacji bezpośredniej współobecności, współtworzenia, redukowania przeszłości i przyszłości do teraźniejszości, naocznego dziania się.

Jest ów język językiem (za)pisany także i w innym sensie. Otóż stwarza własną, niezależną od ustaleń badaczy języka mówionego hierarchię własności tego języka. Nie chodzi bowiem o imitację wzorca, ale o zbudowanie za pomocą środków dostępnych odmianie pisanej wrażenia mówionej odmiany języka.

Wybranim cechom językowym obu odmian poświęcono w polskiej literaturze wiele prac². Rysuje się wyraźnie hierarchizowanie cech języka mówionego, stanowiących o jego odrębności wobec języka pisanego. Zdecydowanie najczęściej uwagi badacze poświęcają zagadnieniom różnic i osobliwości składniowych³. Ważnym obszarem obserwacji staje się w sposób oczywisty poziom fonetyczny i fonologiczny, w ujęciach socjolingwistycznych poszerzony o wariantywność polszczyzny potocznej⁴ także na poziomie dźwiękowych elementów parajęzykowych (L e b d a, 1979). Opisano też poziom morfologiczny, wskazując na słowotwórcze i fleksyjne charakterystyki odmiany mówionej (głównie w jej potocznych realizacjach) i potoczną leksykę⁵. Niejako „stan wiedzy” polskiej socjolingwistyki na temat istotnych różnic między odmianą mówioną i pisaną przynosi książka A. W i l k o n i a (1987, 39—56). Zdecydowanie najczęściej odręb-

podstawowy czynnik kształtujący wszelki dialog. Rozwinięcie tego zagadnienia znaleźć można w pracy J. W a r c h a l i (1991).

² Obszerną bibliografię podaje A. W i l k o n (1987, 55).

³ Bibliografia prac dotyczących składni języka mówionego jest obszerna; por. A. W i l k o n, 1987; a także A. A w d i e j e w, 1981; K. L a b o c h a, 1981; E. L a s k o w s k a, 1978; J. M a z u r, 1986.

⁴ R. P i ę t k o w a, 1979; E. G a w ę d a, 1980; Z. A d a m i s z y n, 1985 — tam też bibliografia.

⁵ D. B u t t l e r, 1977a; 1977b; 1978a; 1978b; H. S a t k i e w i c z, 1978; T. S k u b a l a n k a, 1973; W. L u b a ś, 1978; 1982; S. G r a b i a s, 1981; E. K u r y ł o, 1989, 1990; K. U r b a n, 1990.

ności odnotowuje on na poziomie składni, znacznie mniej jest ich na poziomie leksyki, fleksji, najmniej różni owe odmiany słowotwórstwo⁶. Spojrzenie na dialogi mówione w omawianych tekstach artystycznych każe hierarchizować cechy mówione inaczej.

Nośnikiem mówioności jest przede wszystkim warstwa brzmieniowa (por. analizy wcześniejsze), w tym też zjawiska parajęzykowe.

Składnia jest wykorzystywana głównie w celu aktualizacji procesu mówienia, uobecniania „stawiania się” (niejako na naszych oczach) repliki dialogowej, przywołania mówionej terażniejszości. Celowi temu służą zmiany toku składniowego. Wywołane są one dwiema podstawowymi sytuacjami:

1) równoczesnym myśleniem i generowaniem tekstu przez nadawcę, jak w przykładach:

— Na przykład ja bardzo boję się śmierci i *słysząc* taką pieśń ... *no, przechodzą mi po krzyżu ciary* — jest to szept Basicy.

(Past., L, 59)

Panie Tadeuszu, trzeba żyć, trzeba żyć. No, niech pan *to do mnie robi, dla mnie* — *poprawił się szybko*. Wróćcie z Rygorskim do jednej szkoły, no, ale co ja będę panu gadał.

(Wyr., Kob, 225—226)

— Czy ty miałeś kiedyś podobny przypadek? — zapytał jeszcze proboszcz.

— Nigdy — zaprzeczył kanonik. — Teścia z synową, tak... Teściowa z zięciem też...ale coś takiego, nigdy! Znam podobny przypadek jedynie ze Starego Testamentu.

(R., W, 43)

Zakrywa oczy powiekami, jak dziecko ze wstydu. Zaraz jednak je odsłania. Dłonią obejmuje czoło, palcami gładzi wyraźnie zarysowane zmarszczki.

— Bardzo przepraszam...

— Nie nic, nic... Pan jest tym Pawełkiem? — kobieta pyta z ożywieniem. — Tym sprzed... ile to już lat? Cały szmat!

(Piech., T, 104)

Oznaczone wielokropkiem milczenie, przerwanie wypowiedzenia ilustruje napięcie, namysł bądź — jak w ostatnim przykładzie — wywoływanie z pamięci zdarzeń dawno minionych. Przerwanie spowodowane być może poszukiwaniem stosownego w danym akcie mowy leksemu, stosownego czy to ze względu na typ kontaktu językowego (pierwszy przykład), czy też ze względu na przewidywalną jego skuteczność, fortunność (przykład drugi):

⁶ Autor pomija poziom fonetyczny, uznając, iż konwencje ortograficzne ujednolicają ową płaszczyznę, eliminując warianty fonetyczne.

- Tato na polowaniu postrzelił pana Strońskiego! — wykrzyknął Dada.
- Ciężko? — przeraziła się Lusia.
- W du... to znaczy od tyłu. Ale drobnym śrutem.
- Dada, uspokój się! — pani Havlikova z naganą spojrziała przez swoje pince-nez.

(Bil., Pam, 13)

Dziewczyna z sekretariatu wniosła na tacy herbatę i eukiernicę, podała mi szklankę.

- Może jeszcze kawy, panie dyrektorze?
- Dziękuję, ale nie.
- Inżynier Malicki ... Chciałam przypomnieć... pytał... prosił... Może mu pan dyrektor wyznaczy godzinę.
- Ty się za nim, dziecko, nie wstawiaj. Niech czeka.

(Waw., Pat, 40)

2) równoczesnością mówienia obu współtwórców tekstu dialogowego:

— Panie dyrektorze, czy to złe, że oni chcą te wiersze deklamować na Święto Odrodzenia? W tym celu już przesunęli termin obozu wędrownego, na który mam się z nimi zabrać.

- To pan ich zabiera!
- O, ja już tam byłem! To oni chcą poznać...
- ... tak, tak, ten kraj...
- Polskę. I niech sobie pan wyobrazi, że także kontynent, świat. Tę częśćkę...

(Wyr., Kob, 235)

Zadzwoniła Maria.

- Trzymam keiuki, staruszk.
- A jednak sumienie cię ruszyło, wczoraj...
- ... było wczoraj, do widzenia — swoim zwyczajem od razu odłożyła słuchawkę, co mnie doprowadzało do rozpacz.

(Waw., Wej, 357)

Funkcje przekształceń składniowych są — jak widać — niezbyt zróżnicowane i sygnalizowane mało zróżnicowanymi środkami. W przypadku „głębszych”, bo ewidentnie „błędnych” (z punktu widzenia odmiany pisanej) zabiegów fleksyjno-składniowych pojawia się wspomagająca i asekurowająca odbiór informacja w obudowie pragmatycznej.

Cechy fleksyjne i słowotwórcze w owej hierarchii zajmują miejsce mało znaczące, np. fleksyjne wykładniki mówioności w badanych tekstach można sprowadzić do:

1) charakterystycznego wykorzystania wołacza w miejsce mianownika w nazwach własnych:

- Pralnia „Czystość”...? Pani Jadzia? Ja dzisiaj nie przyjdę na drugą zmianę... Mówi Stecu. Jutro wytłumaczę, dlaczego dzisiaj nie mogę — odłożył słuchawkę.

(Past., I., 9)

- No co? Niemowa ty?
 Chłopiec potrząsa głową, że nie. Nie jest niemową.
 — Ja, ja nazywam się *Krzysiu* ...

(Piech., P, 39)

2) użycia zaimka *tą* w miejsce wciąż jedynie dopuszczalnego w normie pisanej *tę*:

- No i wiesz, w którą stronę idzie się do Babci? — pyta matka.
 — Wiem, w *tą*.

(Kof., Paw, 146)

Starsza kobieta z Komisji podeszła do ojca Szprychy i powiedziała:

- Ja pana pamiętam sprzed wojny, ale też się pan musiał zapłatać z *tą* babą. —
 I dodała już zupełnie cicho wprost w jego ucho — My wiemy, że pan *tą* ścianę
 przesunął, ale to zostanie między nami.

(Kof., Wiór, 168)

Wybór cech, mających budować wrażenie mówioności tekstu, jest zatem motywowany nie tyle rzeczywistością ich ważnością w tym typie języka, ile możliwością wyrażenia na tle języka pisanego. Nie chodzi wszak o wierność wzorcowi. Znaczący jest dla mnie, choć jednostkowy, przykład wykorzystania potencjalnie tkwiącej w systemie możliwości fleksyjnej, jaka posłużyła do zbudowania charakterystyki literackiej postaci:

- Popatrz na fioletowo-srebrnego Fredzia. Ten jest nie tylko bi-, ale nawet poli-seksualny [...]
 — A ty beznabiałowy, nawet tego co ja nie potrafisz.
 — *Stoczyłem* niejedną walkę z własnym ciałem — rzekło To skromnie — i jestem różne od was, nie dlatego, że *nie mogłem*, ale że *nie chciałem*.
 — Znowu? Znowu zaczynacie!

(Naj., O, 172)

Taka postać rodzajowa czasownika (jak wspomniałam forma ta potencjalnie mieści się w systemie, nie będąc zaaprobowaną ani przez normę, ani przez uzus) jest na tyle wyrazista, że odbiegając od normy pisanej, może ewokować indywidualność mówionej realizacji języka⁷. Z tych samych za-

⁷ W tym akurat przypadku mamy ciekawą próbę oddania odmienności bio-psychologicznej homoseksualisty przez pokazanie odmienności jego języka, oddanie płciowej „nijakości” przy użyciu form rodzaju nijakiego. Do pośredniego scharakteryzowania języka homoseksualisty wykorzystano też i inny zabieg o podobnej istocie — odstępstwa od normy pisanej w zakresie zgodności rodzajowej zakończenia czasownika z „naturalnym”, męskim rodzajem osoby, której zachowanie opisuje, jak w przykładzie: „Matka — powiedziała Luluniam — matka. Nie jest moją matką.” (Mus., Czes, 105). Luluniam nazywa się tu mężczyźnę.

pewne powodów (wyrazistości na tle pisanim) to głównie poziom fonetyczny służący budowie literackich idiolektów.

Ten właśnie „filtr”, jakim staje się transpozytor (pismo i językowa odmiana pisana), decyduje o doborze i jakości zastosowanych sygnałów mówioności. Stąd tak stosunkowo niewiele „wykolejeń”⁸ składniowych, które zbyt łatwo mogą być brane za błąd, zinterpretowane nie jako sygnał mówionego tekstu, a tekstu źle, niedokładnie, prymitywnie budowanego, mogącego zbyt jednoznacznie charakteryzować postać literacką jako osobę mało sprawną językowo, prymitywną itp.

Odrębną rolę w sygnalizowaniu mówioności odgrywa leksyka. To ona właśnie staje się głównym „budulcem”, zwłaszcza socjolektalnych⁹ charakterystyk literackich postaci. Mechanizm tu działający jest podobny. W obieg pisany wprowadza się leksemy pierwotnie związane z realizacją mówioną, z indywidualnym typem kontaktu — kolokwializmy (L u b a ś, 1978), których funkcją jest w tekście literackim przywołanie tych właśnie typowych, prymarnych kontekstów użycia.

Szczególnym nasyceniem leksyką potoczną charakteryzują się teksty przywołujące socjolekt o prymarnej funkcji ekspresywnej:

- Więc Kopeć *oberwał* w jego obronie?
- No, niby tak.
- Co znaczy „niby”?
- Powiedzieli mu, żeby się *odwalił*. A on się *pchał na chama* między nich a Kusia. Więc *dali mu* dwa razy w mordę: plask, plask! On się zachwiał i *rąbnął* do tyłu.

(Bień., Upr, 108)

- *Wal* po swojemu, Krótki — zachęcił Pandor. — To nie mój pierwszy zakład, więc chyba się zrozumiemy.

⁸ Nawet badacze uznający równoprawność obu odmian używają tego nacechowanego określenia.

⁹ Termin „socjolekt” tradycyjnie odnosi się do odmian językowych związanych z grupami społecznymi. A. W i l k o ņ (1988, 84) pisze: „Przyjął się na ogół w polskiej socjolingwistyce sens wąski: socjolekty to po prostu ekspresywne lub / i zawodowe odmianki społeczne, czyli tzw. gwary środowiskowe i zawodowe, takie jak gwara złodziejska, gwara uczniowska czy gwara żołnierska [...] Opowiadałbym się za znaczeniem szerszym: socjolekty to odmiany językowe związane z grupami społecznymi.” Inne ujęcie problemu proponuje S. G r a b i a s (1994), wskazując, iż socjolekt nie pokrywa się z grupą społeczną, jest odmianą języka narodowego wyznaczoną jakimś typem więzi o charakterze trwałym. Zawodowość, tajność, ekspresywność to w tym ujęciu kategorie decydujące o kształcie repertuaru językowego. Wyróżnia zatem autor: 1) socjolekty o prymarnej funkcji profesjonalno-komunikatywnej: a) intencjonalnie jawne — języki zawodowe i b) intencjonalnie tajne — żargony oraz 2) socjolekty o prymarnej funkcji ekspresywnej: a) intencjonalnie jawne — slangi i b) tajny język dzieci.

Krótki uśmiechnął się cierpko, ale bez złośliwości.

— Na pewno. Tym bardziej, że miałem wspaniałe dzieciństwo — zaczął monotonicznie i beznamiętnie. — W domu zawsze pachniało restauracją. Po każdej-oj-cowskiej wizycie *graty szły na złom*. A matka na *złom psychiczny*. Musiała jednak ustąpić miejsca w *czubkach* tatusiowi, bo to on był *świrus* pierwszej kategorii.

(Bin., Zać, 31)

Tak ukształtowany tekst spełnia swą charakteryzującą i ekspresywną funkcję nawet przy braku rozumienia poszczególnych leksemów, choć odbiór z całą pewnością jest tu różny u różnych czytelników i zależy od ich znajomości owych leksemów.

Inaczej, gdy funkcji ekspresywnej towarzyszy element tajności jak w kryptozabawowych tekstach dziecięcych — wówczas zwykle otrzymujemy „odnarratorską instrukcję odbioru”:

— Ka-ja-ka-ta-ka-ba-ka-ba-ka-jest-glu-ka-pia- Szprycha zwraca się do Pająka szyfrem podwórkowym. Ka-wczo-ka-raj-ka-by-ka-ła-ka-u-ka-nas-ka-ze-ka-swo-ka-im-ka-świa-ka-dkiem-ka-za-ka-sra-ka-nym-ka-i-ka-po-ka-kawie-ka-dzia-ka-ła-ka-ze-ka-bę-ka-dzie-ka-sąd.

Mówi coraz szybciej, popisuje się wiedząc, że i tak nikt jej w tym nie dorówna.

(Kof., Wiór, 63)

Wyjaśnieniem znaczenia opatruje się często leksemy profesjonalne czy slangowe:

Kapitan tym razem przyjął meldunek spokojniej niż poprzednio.

— Dobrze, chief — odparł. — Jak pan ocenia odległość?

— Dziób jest dalej od falochronu, ale rufa będzie ze czterdzieści metrów, może nawet mniej.

— Rozumiem. Proszę uważać i meldować. *Rufa też!* — to był rozkaz do załogi znajdującej się na rufie.

(Gosz., Mo, 122)

Telefony: bywały krótkie i treściwe.

— Jest *buz*. Dajesz?

— Eee, nie chce mi się.

— Co za *kok* z ciebie. Bierzesz złotówkę i jesteś.

— Coś nie mam *filingu*, stary. A jacy ludzie?

Pewno same *skamy*, co?

— Dawaj, to i *filing* się znajdzie. Dużo *blusa!*

— A *szoly* będą?

— A jak. *Luz na cały ful*. To *baj*.

— *Baj*.

Subkultura disco — powiedziałby profesor.

Szpan — powiedziałby dziennikarz.

Balanga-luz — mówiliśmy my.

(Mus., Czes, 124)

Z cech i możliwości transpozytora wynika także znaczna rola, jaką przejmują na siebie pragmatyczna obudowa dialogu. Jej postać obecna we współczesnej powieści daleko odbiega od opisanego przez P. H u l t b e r g a (1969) „inquit”. Słowo pisane (właśnie owa pragmatyczna obudowa dialogu — por. rozdz. pierwszy), pisany kontekst przejmują rolę kontekstu słowa mówionego (P i s a r k o w a, 1975) w sposób dwojaki:

1) budując sytuację użycia języka — wprowadzając aktywizowane w danej interakcji kody gestyczno-mimiczne, proksemiczne, zjawiska prozodyczne, dźwiękowe tło mowy (śmiech, płacz) i inne wynikające z mówionego kanału przekazu informacji; jak już wielokrotnie wspomniano, same sformułowania werbalne niewiele znaczą, ich wartość illokucyjna jest rozmyta, dopiero umiejscowienie wypowiedzi w określonej sytuacji może nadać jej cech konkretnych aktów pragmatycznych:

— Zapamiętasz drogę? — spytała.

Spojrzałem znacząco po co to pytanie?

— Bo zapraszam cię na jutro na kolację na ósmą.

(Waw., Pat, 51)

— Nie wiem — odpowiedziała krótko pani Olga, *ale w jej głosie było wiele dezaprobaty dla postępowania syna.*

(Sok., Pocz, 88)

— Pan jest okropny! Dokąd to? — *krzyknęła z przestrachem, usiłując zastąpić mu drogę do sekretariatu.* — Szefa nie ma!

(Bin., Zać, 40)

— No, masz taki kostium kąpielowy, elastyczny w kwiatki, zawsze mi się bardzo podobał, w Polsce nie widziałam takiego.

Muszę wydawać się zaskoczona, bo Teresa pyta:

— Może już go opylili?

(Nur., Po, 51)

Tworzy się nowy zespół, takie babki — *ugiął rękę w łokciu* magister Wąs i *kil-krotnie nią potrząsnął.*

(Fial., Zyg, 213)

— Pan to się zawsze wymiga! — *kręci głową z podziwem* dyrektor.

(R., Sam, 10)

— Słuchać trzeba — powtarza Jan jakby do siebie. — Jeszcze trzeba słuchać.

— Nie, powiedziałem sobie „szlus”! — mówi Łukasz. — A weź naszego braciszka?... Trzeba tylko twardo, to stary mięknie.

Wymówił tego „braciszka” bez żadnej intencji, nie wpisane były w dźwięk tego słowa ani niechęć, ani tym bardziej cień jakiegokolwiek czułości. Wymówił go biało.

(Bor., L, 169)

— Niestety, panie pułkowniku, ale muszę odmówić.

— Pan żartuje.

Gundo powiedział to tonem ostrzegawczym, jakby przywołując do porządku kogoś, kto żart przeciąga za daleko.

(Naj., O; 259)

W tym ostatnim przykładzie relacja rangi między rozmówcami podkreślona w obudowie pragmatycznej staje się ważnym elementem sytuacyjnym, reinterpretującym wypowiedź podwładnego.

2) definiując konkretny typ aktu mowy, nazywając go wprost¹⁰. Przykłady:

— Chabaniny byś przywiózł i byłby spokój — *ponowila* Chemikowa *propozycję*.
(Sek., Śr, 18)

— Chyba nie — *zanegował* Kaczmarczyk.
(Sek., Śr, 28)

— Dzień dobry — *zawołała* Mirka *przypochlebnie*.
(Koz., Post, 148)

— Bzdura — *zaprzeczył* Czerny, *choć bez przekonania*.
(Sad., Pr, 152)

— Co, synu, patrzysz i kiwasz głową: Taki stary, a taki głupi — *wyczułem w jego głosie zaczepkę*.
(Kum., Hor, 33)

— Powiedzmy zagalopowałeś się stary. Wystarczy jeśli powiesz to Ząbszyńskiemu [...] To wymówienie wciąż jeszcze można anulować — (Teraz go *prosił* — tę *prośbę*, tę nadzieję sam słyszał w swoim głosie).
(Gór., W, 185)

— Jak bonie dydy — *przysiągł* Kaju — już widać.
(Kof., Wiór, 75)

— Ty baranie! Nie widzisz, że to kapsel? — *syknął ostrzegawczo* rudy.
(Bin., Eks, 77)

¹⁰ Za najbardziej znane propozycje typologii aktów językowych uznać trzeba propozycje J. A u s t i n a (1962) i J. S e a r l e'a (1987). Austin przyjmuje istnienie pięciu głównych klas wypowiedzi, klas zawierających różne rodzaje siły illokucyjnej: „By podsumować, możemy powiedzieć, że Werdykty są przedstawieniem sądów, Polecenia są stwierdzeniami mającymi wpływ na zachowania lub wyrażającymi przewagę, Zobowiązania to przyjęcie obligacji lub deklarowanie intencji. Wyrażanie postawy to ekspresja swojego stosunku, a Wyrażenia przekonania to wyrażanie swojej postawy do komunikowanych treści i do całej sytuacji komunikacyjnej.” (A u s t i n, 1962, 163). W propozycji Searle'a kryterium stanowi rodzaj intencji komunikacyjnej: 1) stwierdzenia, 2) dyrektywy, 3) zobowiązania, 4) autoekspresje, 5) deklaracje. Na gruncie polskim na uwagę zasługuje typologia A. Awdiejewa, który zaproponował wraz z Z. Nęcikiem podział aktów pragmatycznych na: propozycje, rady, prośby, żądania, obietnice, zgodę i odmowę (N ę c k i, 1992, 74).

Wydaje się, że w procesie imitowania języka mówionego w zapisie literackim właśnie determinanta kanału przekazu (postać pisana) staje się determinantą nadrzędną, decydującą o wyborze środków językowych i uzasadniającą nazwanie owej szczególnej postaci języka **językiem (za)pisany**m.

Podsumowanie

Nadrzędne cele pracy skupiły się wokół istotnego dla nowej polskiej prozy problemu obecności odmiany mówionej języka w jego odmianie pisanej. Obecność owa jest programowo zakładanym sposobem odnowienia języka literatury, języka pisanego. Punktem wyjścia stało się ustalenie istoty odrębności obu odmian — szeroko rozumianej odrębności substancjalnej (składniki werbalne, paralingwistyczne, proksemiczne i kinetyczne odmiany mówionej wobec konwencji zapisu, linearności i potencjalnej wizualności odmiany pisanej) i interakcyjnej (bezpośredniość nadawczo-odbiorcza wobec rozsunęcia czasowo-przestrzennego i konsekwencji tych sytuacji).

Przyjęto, że wobec zdecydowanej odrębności tworzyw, zasada mimesis może być tu rozumiana jako kreatywne budowanie za pomocą własnych środków wrażenia, efektu podobieństwa języka literatury do żywej mowy. Obserwacje dowiodły, że głównymi sposobami wywoływania wrażenia mówioności są: ł a m a n i e zastanych k o n w e n c j i pisma i odmiany pisanej oraz twórcze wykorzystanie materii pisma do budowania literackiej p a r a m ó w i o n o ś c i. Tym samym uznano, że głównym czynnikiem decydującym o doborze środków językowych jest w tym przypadku kanał przekazu — wymogi i możliwości transpozytora (pisma). Równocześnie udowodniono, że projektowany odbiór języka powieściowych dialogów wymaga wejścia w intertekstualny (interdyskursywny) kontekst między pismem i pisaną tradycją a doświadczanymi przez czytelnika dyskursami (własnymi doświadczeniami komunikacyjnymi). Stąd propozycja nazwania języka badanych dialogów językiem (za)pisany.

Odmiana mówiona jest obecna przede wszystkim w interakcjach międzyosobowych literackich postaci. Jednak sposób opracowania tych interakcji sprawia, że musimy dostrzec jednocześnie istotny wpływ tej obecności na zmianę typu narracji we współczesnej prozie.

Bibliografia

- A d a m i s z y n Z., 1985: *Funkcjonowanie systemu fonologicznego w potocznej polszczyźnie mówionej środowiska robotniczego w Kędzierzynie-Koźlu*. Opole.
- A m i r o v a T. A., 1977: *K historii i teorii grafemiki*. Moskwa.
- A n g e ł o w a I., 1982: *Charakterystyka wielokropka na tle pozostałych znaków interpunkcyjnych*. „Język Polski”, LXII, 2—3.
- A p r e s j a n J., 1980: *Semantyka leksykalna*. Wrocław.
- A u s t i n J. L., 1962: *How to do Things with Words*. Oxford.
- A w d i e j e w A., 1981: *Składnia języka mówionego jako proces bezpośredniego wyboru leksykalno-strukturalnego*. W: *Studia nad polszczyznę mówioną Krakowa*. Red. B. D u n a j. Warszawa—Kraków.
- B a c h t i n, 1983. Red. E. C z a p l e j e w i c z, E. K a s p e r s k i. Warszawa.
- B a l b u s S., 1981: *Graficzny inwariant tekstu literackiego*. W: *O języku literatury*. Red. J. B u b a k, A. W i l k o ń. Katowice.
- B a l b u s S., 1990: *Intertekstualność a proces historycznoliteracki*. Kraków.
- B a l c e r z a n E., 1976: *Poezja wobec wojny — strategia uczestnika*. „Pamiętnik Literacki”, LXVII, 4.
- B a l c e r z a n E., 1977: *Strategia korespondenta*. „Twórczość”, XXXIII, 7.
- B a l c e r z a n E., 1978: *Strategie i czytelnicy*. „Teksty”, 1.
- B a r a ń c z a k S., 1975: *Język poetycki Mirona Białoszewskiego*. Wrocław.
- B a r t o s z y ń s k i K., 1971: *Zagadnienie komunikacji literackiej w utworach narracyjnych*. W: *Problemy socjologii literatury*. Red. J. S ł a w i ń s k i. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk.
- B a r t o s z y ń s k i K., 1985: *Teoria i interpretacja. Szkice literackie*. Warszawa.
- B e r e z a H., 1980: *Rewolucja artystyczna w młodej prozie*. „Nurt”, 4.
- B e r e z a H., 1982: *Bieg rzeczy. Szkice literackie*. Warszawa.
- B e r e z a H., 1989: *Sposób myślenia. O prozie polskiej*. Warszawa.
- B i e d r z y c k i L., 1968: *Kilka uwag o mowie i piśmie*. „Język Obcy w Szkole”, 2.
- B i r d w h i s t e l l R. L., 1970: *Kinesics and Context. Essays on Body Motion Communication*, cyt za: K n e b l e w s k i R. A., 1980: *Komunikacja werbalna i niewerbalna*. W: *Zagadnienia socjo- i psycholingwistyki*. Red. A. S c h a f f. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk.

- B o n i e c k a B., 1978: *Podstawowe typy struktur pytajnych polszczyzny mówionej*. W: *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*. Red. T. S k u b a l a n k a. Warszawa.
- B o n i e c k a B., 1983: *Pole gramatyczne jako czynnik spójności tekstu dialogowego*. W: *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*. Red. T. D o b r z y Ń s k a. Wrocław.
- B o r k o w s k a G., 1988: *Dialog powieściowy i jego konteksty. (Na podstawie twórczości Elizy Orzeszkowej)*. Wrocław.
- B o r o w y W., 1914: *Ignacy Chodźko. (Artyzm i umysłowość)*. Kraków.
- B r o n k A., 1988: *Rozumienie. Dzieje. Język. Filozoficzna hermeneutyka H.G. Gadamera*. Lublin.
- B r u n e r J. S., 1978: *Poza dostarczone informacje. Studia z psychologii poznawania*. Warszawa.
- B u d r e w i c z T., 1986: *Poetyka „Ptasiego gościńca” i „Babiego lata” Huliny Auder-skiej*. Wrocław.
- B u d z y k K., 1946: *Gwara a utwór literacki*. W: *Stylistyka teoretyczna w Polsce*. Warszawa.
- B u k o w s k i J., 1987: *Zarys filozofii spotkania*. Kraków.
- B u l a D., 1985: *Iluzja mówioności w „Pannie Liliance” Ryszarda Szuberta*. W: *Język artystyczny*. Red. A. W i l k o Ń. T. 2. Katowice.
- B u t t l e r D., 1977a: *Polskie słownictwo potoczne*. „Poradnik Językowy”, 3.
- B u t t l e r D., 1977b: *Polskie słownictwo potoczne*. „Poradnik Językowy”, 4.
- B u t t l e r D., 1978a: *Polskie słownictwo potoczne*. „Poradnik Językowy”, 1.
- B u t t l e r D., 1978b: *Struktura polskiego słownictwa potocznego*. W: *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*. Red. T. S k u b a l a n k a. Wrocław.
- C h a m o t B., 1976: *Literaturoznawcze perspektywy badań nad tekstem mówionym*. W: *Miejska polszczyzna mówiona. Metodologia badań*. Red. W. L u b a ś. Katowice.
- C h o j n a c k i A., 1978: *Sytuacja międzyosobowa w powieści — struktura, funkcje, znaczenie*. W: *Dialog w literaturze*. Red. E. C z a p l e j e w i c z, E. K a s p e r s k i. Warszawa.
- C i e ś l a k o w a H., 1969: *Charakteryzacja językowa postaci w powieści polskiej w latach 1800—1831*. Gdańsk.
- C o h e n M., 1956: *Język. Jego budowa i rozwój*. Warszawa.
- C u l l e r J., 1980: *Presupozycje i intertekstualność*. „Pamiętnik Literacki”, LXXI, 3.
- D a b r o w s k a M., 1991: *List do Annemarie Slupski*. „Język Polski”, 3—5.
- Dialog w literaturze*, 1978. Red. E. C z a p l e j e w i c z, E. K a s p e r s k i. Warszawa.
- D i r i n g e r D., 1972: *Alfabet*. Warszawa.
- D ł u s k a M., 1977: *Skrzydła poezji polskiej i współczesny nasz antywiersz*. W: *Z zagadnień języka artystycznego*. Red. J. B u b a k, A. W i l k o Ń. Kraków.
- D o l e ż e l L., 1960: *O stylu moderni česke prózy*. Praha.
- D u b i s z S., 1986: *Stylizacja gwarowa w polskiej prozie trzydziestolecia powojennego*. Wrocław.
- D z i e d z i ó l - Z a b i e r o w s k a K., 1982: *O wykorzystaniu metody socjolingwistycznej do badań nad stylem utworów Marka Nowakowskiego*. W: *Studia i szkice o współczesnej polszczyźnie*. Red. H. W r ó b e l. Katowice.
- E s c a r p i t R., 1969: *Rewolucja książki*. Warszawa.
- Filozofia dialogu*, 1991. Red. B. B a r a n. Kraków.
- F i s h S., 1983: *Literatura w czytelniku: stylistyka afektywna*. „Pamiętnik Literacki”, LXXIV, 1.

- Fowler R., 1989: *Założenia socjolingwistycznej teorii dyskursu literackiego*. „Pamiętnik Literacki”, LXXX, 3.
- Fritz A., 1988: [Kompetencja czytelnicza]. „Publizistik” 33, 2/3, cyt. za: W. Lipnik [omówienie]. „Przekazy i Opinie”, 1990, 1/2.
- Gawęda E., 1980: *Z socjolingwistycznych badań nad wymową mieszkańców Wrocławia*. W: „Socjolingwistyka”. Red. W. Lubas. T. 3. Katowice.
- Gelb I. J., 1952: *A Study of Writing. The Foundations of Grammatology*. London.
- Gilson E., 1975: *Lingwistyka a filozofia. Rozważania o stałych filozoficznych języka*. Warszawa.
- Głowiński M., 1973: *Gry powieściowe. Szkice z teorii i historii form narracyjnych*. Warszawa.
- Głowiński M., 1977: *Style odbioru*. Kraków.
- Głowiński M., 1979: *Poetyka a socjolingwistyka*. „Teksty”, 4.
- Głowiński M., 1980: *Mimesis językowa w wypowiedzi literackiej*. „Pamiętnik Literacki”, LXXI, 4.
- Głowiński M., 1986a: *O intertekstualności*. „Pamiętnik Literacki”, LXXVII, 4.
- Głowiński M., 1986b: *Wartościowanie w badaniach literackich a język potoczny*. W: *O wartościowaniu w badaniach literackich*. Red. S. Sawicki, W. Panaś. Lublin.
- Głowiński M., 1990: *Nowomowa po polsku*. Warszawa.
- Górny W., 1966: *Składnia przytoczenia*. Warszawa.
- Grabias S., 1981: *O ekspresywności języka*. Lublin.
- Grabias S., 1988: *Socjolingwistyczne perspektywy badań nad ekspresywnością języka*. W: „Socjolingwistyka”. Red. W. Lubas. T. 8. Wrocław.
- Grabias S., 1991: *Pojęcie sprawności językowej*. W: „Socjolingwistyka”. Red. W. Lubas. T. 11. Warszawa.
- Grabias S., 1994: *Język w zachowaniach społecznych*. Lublin.
- Hall E. T., 1987: *Poza kulturą*. Warszawa.
- Hamon Ph., 1983: *Ograniczenia dyskursu realistycznego*. „Pamiętnik Literacki”, LXXIV, 1.
- Handke R., 1980: *Odbiorca dzieła jako partner dialogu*. „Teksty”, 1.
- Herrnstein B., 1978: *On the Margins of Discourse. The Relation of Literature to Language*. Chicago.
- Hockett Ch., 1968: *Kurs językoznawstwa współczesnego*. Warszawa.
- Hultberg P., 1969: *Styl wczesnej prozy fabularnej Wacława Berenta*. Wrocław.
- Hymes D., 1980: *Socjolingwistyka i etnografia mówienia*. W: *Język i społeczeństwo*. Red. M. Głowiński. Warszawa.
- Indyk M., 1992: *Obszary pragmatyki*. W: *Po strukturalizmie. Współczesne badania teoretyczno-literackie*. Red. R. Nycz. Wrocław.
- Ingarden R., 1947: *Szkice z filozofii literatury*. T. 1. Łódź.
- Iser W., 1983: *Rzeczywistość fikcji. Elementy historycznofunkcjonalnego modelu tekstu literackiego*. „Pamiętnik Literacki”, LXXIV, 3.
- Jarząbek K., 1989: *Znaki kinetyczne wspomagające komunikację mowną i ich miejsce w nauczaniu języków obcych (na przykładzie komunikacji Polaków i Rosjan — ujęcie konfrontatywne)*. Katowice.
- Jarzębski J., 1982: *Gra w Gombrowicza*. Warszawa.
- Jarzębski J., 1984: *Powieść jako autokreacja*. Kraków.

- J a r z ę b s k i J., 1992: *W Polsce czyli wszędzie. Szkice o polskiej prozie współczesnej*. Warszawa.
- J a k o b s o n R., 1961: *Poetyka w świetle językoznawstwa*. „Pamiętnik Literacki”, LI, 2.
- K a n i e w s k a B., 1992: *Mimetyzm formalny w polskiej prozie współczesnej*. „Pamiętnik Literacki”, LXXXIII, 3.
- K i r s c h D., 1981: *Elaborat — debiuty lat siedemdziesiątych*. „Twórczość”, 9.
- K o z ł o w s k i M., 1990: *O pojęciu i funkcjach dialogu*. W: *Komunikacja — rozumienie — dialog*. Red. B. A n d r z e j e w s k i. Poznań.
- K r i s t e v a J., 1967: *Słowo, dialog i powieść*. W: *Bachtin*. 1983. Red. E. C z a p l e j e w i c z, E. K a s p e r s k i. Warszawa.
- K u r y ł o E., 1989: *Elementy socjolingwistyczne w pragmatycznym opisie wyrazu*. W: *Wokół słownika współczesnego języka polskiego II*. Wrocław.
- K u r y ł o E., 1990: *Wartościowanie w leksyce potocznej*. W: „Socjolingwistyka”. Red. W. L u b a ś. T. 10. Warszawa.
- L a b o c h a K., 1981: *Przerwania jako sygnały trudności wyboru leksykalnego i formalnego w polszczyźnie mówionej*. W: *Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa*. Red. B. D u n a j. Warszawa—Kraków.
- L a b o v W., 1983: *The Study of Language in its Social Context*. In: *Language and Social Context*. Ed. P. P. G i g l i o l i. Penguin.
- L a l e w i c z J., 1979: *Mimetyzm formalny i problem naśladowania w komunikacji literackiej*. W: *Tekst i fabula*. Red. C. N i e d z i e l s k i, J. S ł a w i Ń s k i. Wrocław.
- L a l e w i c z J., 1985: *Socjologia komunikacji literackiej*. Wrocław.
- L a s k o w s k a E., 1978: *Niektóre cechy składniowe wypowiedzi potocznej na przykładzie języka młodzieży*. W: *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*. Red. T. S k u b a l a n k a. Wrocław.
- L e b d a R., 1979: *Dźwiękowe elementy parajęzykowe. Na przykładzie mówionego języka robotników województwa katowickiego*. W: „Socjolingwistyka”. Red. W. L u b a ś. T. 2. Warszawa.
- L e n a r t o w i c z B., 1991: *Główne pojęcia i kierunki w pragmatyce językoznawczej*. W: *Prace z pragmatyki, semantyki i metodologii semiotyki*. Wrocław.
- L u b a ś W., 1978: *Słownictwo kolokwialne i niekolokwialne. Próba definicji*. W: *Zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*. Red. K. D e j n a i inni. Wrocław.
- L u b a ś W., 1979a: *Socjolingwistyka jako metoda badawcza*. W: „Socjolingwistyka”. Red. W. L u b a ś. T. 2. Warszawa.
- L u b a ś W., 1979b: *Spoleczne uwarunkowania współczesnej polszczyzny*. Kraków.
- L u b a ś W., 1982: *Sposoby ujawniania społecznej waloryzacji wariantów współczesnej polszczyzny ogólnej*. W: *Język literacki i jego warianty*. Red. S. U r b a Ń c z y k. Wrocław.
- L y o n s J., 1975: *Wstęp do językoznawstwa*. Warszawa.
- L y o n s J., 1984: *Semantyka*. T.1. Warszawa.
- L o t m a n J., 1984: *Struktura tekstu artystycznego*. Warszawa.
- M a ł c u z y Ń s k a M. P., 1989: *O socjokrytyce. Rysy charakterystyczne i perspektywy*. „Pamiętnik Literacki”, LXXX, 3.
- M a r k i e w i c z H., 1957: *Dyskusja o realizmie*. W: *Tradycje i rewizje*. Kraków.
- M a r k i e w i c z H., 1958: *Problem realizmu w świetle ostatnich dyskusji historyczno-literackich w Polsce*. Warszawa.
- M a r k i e w i c z H., 1966: *Realizm, naturalizm, typowość*. W: *Główne problemy wiedzy o literaturze*. Kraków.

- Markiewicz H., 1984: *Wymiary dzieła literackiego*. Kraków—Wrocław.
- Markiewicz H., 1989: *Literaturoznawstwo i jego sąsiedztwo*. Warszawa.
- Marody M., 1987: *Technologie intelektu*. Warszawa.
- Martinet A., 1970: *Podstawy lingwistyki funkcjonalnej*. Warszawa.
- Matusewicz C., 1979: *Komunikacja niewerbalna. Przegląd zagadnień*. „Przegląd Psychologiczny”, XXII, 2.
- Mayenowa M. R., 1979: *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*. Wrocław.
- Mazur J., 1986: *Organizacja tekstu potocznego. Na przykładzie języka polskiego i rosyjskiego*. Lublin.
- Miejska polszczyzna mówiona. Metodologia badań*. 1976. Red. W. Lubas. Katowice.
- Mikułowski-Pomorski J., 1988: *Informacja i komunikacja. Pojęcia, wzajemne relacje*. Warszawa.
- Milewski T., 1976: *Językoznawstwo*. Warszawa.
- Mitosek Z., 1983a [rec.]: S. Agacinski, J. Derrida, S. Kofman i inni: *Mimesis. Des articulations*. Paris, 1975 oraz G. Genette: *Mimologiques. Voyage en Cratylie*. Paris 1976. „Pamiętnik Literacki”, LXXIV, 4.
- Mitosek Z., 1983b: *Teorie badań literackich*. Warszawa.
- Mitosek Z., 1988: *Mimesis krytyczna*. „Pamiętnik Literacki”, LXXIX, 3.
- Mucha W., 1988: *Kategoria odbiorcy tekstu artystycznego w pracach literaturoznawców radzieckich*. W: *Tekst — (CZYTELNIK) — Margines*. Red. W. Kałaga, T. Sławek. Katowice.
- Nikołajewa T., 1977: *Niewerbalne środki komunikowania się ludzi i ich miejsce w nauczaniu języka*. W: *Elementy realioznawcze i literackie nauczania języka rosyjskiego*. Red. S. Siatkowski. Warszawa.
- Nęcki Z., 1992: *Komunikowanie interpersonalne*. Wrocław—Warszawa—Kraków.
- Nowakowska A., 1983: *Tekst pisany a wypowiedź ustna. (Z problematyki stylizacji na język mówiony)*. „Studia Linguistica” [Wrocław], VIII.
- Nowakowska A., 1984: *Pauza w tekście pisanym*. „Poradnik Językowy”, 3.
- Nycz R., 1980: *Literatura modalności (2)*. „Teksty”, 1.
- Nycz R., 1986: *Tezy o mimetyczności*. W: *Teoretycznoliterackie tematy i problemy*. Red. J. Sławiński. Wrocław.
- Nycz R., 1990: *Intertekstualność i jej zakresy: Teksty, gatunki, światy*. „Pamiętnik Literacki”, LXXXI, 2.
- O języku literatury*, 1981. Red. J. Bubak, A. Wilkoń. Katowice.
- O wartościowaniu w badaniach literackich*, 1986. Red. S. Sawicki, W. Panas. Lublin.
- Ohmann R., 1977: *Mowa, działanie, styl*. W: *Znak, styl, konwencja*. Red. M. Głowinski. Warszawa.
- Ohmann R., 1980: *Akty mowy a definicja literatury*. „Pamiętnik Literacki”, LXXI, 2.
- Okopień-Sławińska A., 1981: *Semantyka „ja” literackiego*. „Teksty”, 6.
- Ong W., 1990: *Przekształcanie się środków przekazu: mówiona książka*. „Pamiętnik Literacki”, LXXXI, 1.
- Ong W., 1992: *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*. Lublin.
- Óżóg K., 1991: *Jednostki otwierające i zamykające replikę w dialogu*. W: „Prace Językoznawcze”. Z. 107. ZNUJ. Kraków.
- Pease A., 1993: *Język ciała. Jak czytać myśli ludzi z ich gestów*. Kraków.
- Perczyńska N., 1975: *Wybrane cechy składniowo-stylistyczne polszczyzny mówionej*. Wrocław.

- Piętkowa R., 1979: *Socjologiczne uwarunkowania wariantywności fonetycznej w języku mówionym katowiczán*. W: „Socjolingwistyka”. Red. W. Lubaś. T. 2. Katowice.
- Piotrowski A., Ziółkowski M., 1976: *Zróżnicowanie językowe a struktura społeczna*. Warszawa.
- Pisarkowa K., 1975: *Składnia rozmowy telefonicznej*. Wrocław.
- Pisarkowa K., 1976: *Pragmatyczne spojrzenie na akt mowy*. „Polonica”, 2.
- Pisarkowa K., 1978: *Zdanie mówione a rola kontekstu*. W: *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*. Red. T. Skubalanka. Wrocław.
- Pogranicza i korespondencje sztuk*, 1980. Red. T. Cieślíkowska, J. Sławiński. Wrocław.
- Po strukturalizmie. Współczesne badania teoretyczno-literackie*, 1992. Red. R. Nycz. Wrocław.
- Pszczółowska L., 1969: *O zjawiskach parajęzyka w utworze literackim*. „Pamiętnik Literacki”, LX, 1.
- Prower E., 1988: *Tekst i czytelnik. Przegląd problematyki*. W: *Tekst — (CZYTELNIK) — Margines*. Red. W. Kalaga, T. Sławek, Katowice.
- Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego. Sylwetki*, 1972. Red. B. Faron. Warszawa.
- Przyłubscy E. i F., 1980: *Gdzie postawić przecinek?* Warszawa.
- Rewers E., 1990: *Socjolingwistyczny poziom komunikacji literackiej*. W: *Komunikacja — rozumienie — dialog*. Red. B. Andrzejewski. Poznań.
- Ricoeur P., 1989: *Język, tekst, interpretacja*. Warszawa.
- Ron M., 1989: *Mowa pozornie zależna, mimetyczne gry językowe i podmiot fikcji*. „Pamiętnik Literacki”, LXXX, 4.
- Rosner K., 1970: *O funkcji poznawczej dzieła literackiego*. Wrocław.
- Rudek-Dańta K., 1978: *Funkcja tekstotwórcza pytania w dialogu*. W: *Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa*. Red. B. Dunaj. Kraków.
- Rudek-Dańta K., 1980: *Struktura cyklu dialogowego*. W: *Materiały z V Ogólnopolskiej Konferencji Młodych Językoznawców*. Kielce.
- Rudek-Dańta K., 1991: *Rodzaje replik w dialogu*. W: „Prace Językoznawcze”. Z. 107. ZNUJ. Kraków.
- Ruszkiewicz P., 1976: *Modern Approaches to Graphophonemics Investigations in English*. Katowice.
- Ruszkiewicz P., 1981: *Graphophonemics*. Katowice.
- Rypson P., 1989: *Obraz słowa. Historia poezji wizualnej*. Warszawa.
- Saloni Z., 1991: *Apologia graficyzmu*. W: *Prace z językoznawstwa ogólnego i kontrastywnego*. Red. J. Sambor, R. Huszcza. Warszawa.
- Sartre J. P., 1968: *Czym jest literatura?* Warszawa.
- Satkiewicz H., 1978: *Wskaźniki słowotwórcze przynależności wyrazów do stylu potocznego*. W: *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*. Red. M. Szycza. Wrocław.
- Searle J., 1980: *Czym jest akt mowy?* „Pamiętnik Literacki”, LXXI, 2.
- Searle J., 1987: *Czynności mowy*. Warszawa.
- Sigurd B., 1975: *Struktura języka*. Warszawa.
- Silverstone R., 1990: *Telewizja, retoryka i powrót tego, co nieświadome. Uwagi o miejscu wtórnej przedpiśmienności w kulturze współczesnej*. „Przekazy i Opinie”, 1/2.
- Skubalanka T., 1973: *Ekspresywność języka a mowa potoczna*. W: *Poetyka i stylistyka słowiańska*. Red. J. Trzynadłowski. Wrocław.

- S k u b a l a n k a T., 1976: *Założenia analizy stylistycznej*. W: *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*. Red. H. M a r k i e w i c z, J. S ł a w i ń s k i. Kraków.
- S k u b a l a n k a T., 1984: *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*. Wrocław.
- S k u d r z y k o w a A., 1983: *O aspekcie socjolingwistycznym w analizie utworów dialektyzowanych (na przykładzie Spowiedzi J. Mortona)*. W: „Socjolingwistyka”. Red. W. L u b a ś. T. 5. Warszawa.
- S k u d r z y k o w a A., 1990: *O pewnej możliwości badania funkcji socjologicznej w tekstach mówionych*. W: „Socjolingwistyka”. Red. W. L u b a ś. T. 9. Warszawa.
- S k u d r z y k o w a A., 1993: *Potoczność a strategia uwiarygodnienia*. W: „Socjolingwistyka”. Red. W. L u b a ś. T. 12/13. Warszawa.
- S k w a r c z y ń s k a S., 1985: *Kierunki w badaniach literackich*. Warszawa.
- S ł a w i ń s k a I., 1988: *Gest i słowo w perspektywie antropologicznej*. W: I. S ł a w i ń s k a: *Odczytywanie dramatu*. Warszawa.
- S t r ó ż e w s k i W., 1986: *Wartości estetyczne i nadestetyczne*. W: *O wartościowaniu w badaniach literackich*. Red. S. S a w i c k i, W. P a n a s. Lublin.
- Studia i szkice o współczesnej polszczyźnie*, 1982. Red. H. W r ó b e l. Katowice.
- Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa*, 1981. Red. B. D u n a j. Warszawa—Kraków.
- Studia nad składnią polszczyzny mówionej*, 1978. Red. T. S k u b a l a n k a. Wrocław.
- Studia o narracji*, 1982. Red. J. B ł o ń s k i i inni. Wrocław.
- T a t a r k i e w i c z A., 1979: *Zniewolona*. „Polityka”, 36.
- Tekst — (CZYTELNIK) — Margines*, 1988. Red. W. K a l a g a, T. S ł a w e k. Katowice.
- Tekst i fabuła*, 1979. Red. C. N i e d z i e l s k i, J. S ł a w i ń s k i. Wrocław.
- Tekst usny — texte oral. Struktura i pragmatyka — problemy systematyki — ustność w literaturze*, 1989. Red. M. A b r a m o w i c z, J. B a r t m i ń s k i. Wrocław.
- Tekst w kontekście*, 1990. Red. T. D o b r z y ń s k a. Wrocław.
- Teoretycznoliterackie tematy i problemy*, 1986. Red. J. S ł a w i ń s k i. Wrocław.
- T o m a s i k W., 1985: *Dialog asymetryczny*. „Pamiętnik Literacki”, LXXVI, 3.
- T o m a s i k W., 1988: *O interpretowaniu literackich aktów mowy*. „Pamiętnik Literacki”, LXXIX, 4.
- T o m a s i k W., 1992: *Teoria aktów mowy a literatura. (Od etiologii do ideologii szcze- rości)*. W: *Po strukturalizmie. Współczesne badania teoretycznoliterackie*. Red. R. N y c z. Wrocław.
- T r z y n a d ł o w s k i J., 1976: *Rozważania nad semiologią powieści*. Wrocław.
- Twarz Innego. Teksty filozoficzne*, 1985. Red. B. B a r a n, T. G a d a c z, J. T i s c h n e r. Kraków.
- T y n i a n o w J., 1978: *Fakt literacki*. Warszawa.
- U r b a n K., 1990: *Spoleczna waloryzacja kolokwializmów*. W: „Socjolingwistyka”. Red. W. L u b a ś. T. 9. Wrocław.
- U r b a ń c z y k S., 1977: *Polski język literacki w dobie przedpiśmiennej? W: Z zagadnień języka artystycznego*. Red. J. B u b a k, A. W i l k o ń. Kraków.
- W a r c h a ł a J., 1991: *Dialog potoczny a tekst*. Katowice.
- W e i n s b e r g A., 1983: *Językoznawstwo ogólne*. Warszawa.
- W e i n t r a u b W., 1961: *Wyznaczniki stylu realistycznego*. Warszawa.
- W e s o ł o w s k i J., 1980: *Wizualność tekstu a tekst wizualny*. W: *Pogranicza i korespondencje sztuk*. Red. T. C i e ś l i k o w s k a, J. S ł a w i ń s k i. Wrocław.
- Wiedza a język*. T. 2: *Język dziecka*, 1987. Red. I. K u r c z, G. W. S h u g a r, B. B o k u s. Warszawa.

- Wilkoń A., 1981: *O języku artystycznym*. W: *O języku literatury*. Red. J. Buba k, A. Wilkoń. Katowice.
- Wilkoń A., 1982: *Język mówiony a pisany*. W: „Socjolingwistyka”. Red. W. Lubaś. T. 4. Kraków.
- Wilkoń A., 1987: *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*. Katowice.
- Wilkoń A., 1988: *Typologia socjolektów*. W: „Socjolingwistyka”. Red. W. Lubaś. T. 8. Wrocław.
- Witoszowa B., 1988: *Cechy strukturalno-składniowe monologu wypowiedzianego*. Katowice.
- Witoszowa B., 1989: *Relacje nadawczo-odbiorcze w monologu wypowiedzianym — tekście literackim stylizowanym na komunikat ustny*. W: *Tekst ustny*. Red. M. Abramowicz, J. Bartmiński. Wrocław.
- Wojtak M., 1987: *Możliwości wykorzystania pojęć i metod socjolingwistyki w opisie idiolektów postaci literackich*. W: *Język. Doświadczenie a teoria*. Red. J. Sierociek. Lublin.
- Wojtak M., 1988: *O języku i stylu „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego*. Lublin.
- Wołoszynow W. N., 1983: *Marksizm a filozofia języka*. W: *Bachtin*. Red. E. Czaplejewicz, E. Kasperski. Warszawa.
- Woźny A., 1983: *Podsystemy paralingwistyczne organizujące komunikowanie się bohaterów w opowiadaniach Gogola*. „Pamiętnik Literacki”, LXXIV, 4.
- Woźny A., 1988: *Wprowadzenie do semiotyki bohatera powieściowego*. Wrocław.
- Wróbel H., 1981: *Obraz języka mówionego w „Pamiętniku z powstania warszawskiego” Mirona Białoszewskiego*. W: *O języku literatury*. Red. J. Buba k, A. Wilkoń. Katowice.
- Wyskiel W., 1982: *Narracje literackie wobec wzorów komunikacji potocznej*. W: *Studia o narracji*. Red. J. Błoński i inni. Wrocław.
- Z zagadnień języka artystycznego*, 1977. Red. J. Buba k, A. Wilkoń. Kraków.
- Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, 1978. Red. K. Dejna i inni. Wrocław.
- Zagadnienia socjo- i psycholingwistyki*, 1980. Red. A. Schaff. Wrocław.
- Zarębina M., 1981: *Język ogólny (mówiony i pisany) a język artystyczny*. W: *O języku literatury*. Red. J. Buba k, A. Wilkoń. Katowice.
- Zawadowski L., 1966: *Lingwistyczna teoria języka*. Warszawa.
- Ziomek J., 1980: *Powinowactwa literatury*. Warszawa.
- Ziółkowski M., 1978: *O myśleniu potocznym*. „Studia Socjologiczne”, 4.
- Ziółkowski M., 1981: *Znaczenie — interakcja — rozumienie*. Warszawa.
- Znak, styl, konwencja*, 1977. Red. M. Głowinski. Warszawa.
- Żmudzki J., 1990: *Dynamika tekstu a jego struktura*. W: *Tekst w kontekście*. Red. T. Dobrzyńska. Wrocław.
- Zólczyński T. J., 1980: *Ach, ci młodzi niezrozumiali prozaicy*. „Nurt”, 4.

Indeks *ważniejszych terminów*

- Akt mowy 11—14, 37, 77, 91
Biografia socjolingwistyczna 20—21
Dialog literacki 22—23, 25, 40
Etiologia 14
Fakt literacki 19
Fakt socjolingwistyczny 10, 19
Intertekstualność 42
Inwariant graficzny 32
Kody (zachowania) niewerbalne 43, 47, 66, 73, 76, 90
Kompetencja literacka 51
Kompetencja socjolingwistyczna 20
Kompetencja kulturowa 20, 44, 47
Mimesis 41—42, 46
Mimetyzm formalny 42
Mowa 24, 36
Myślenie potoczne 47
Narracyjna obudowa pragmatyczna dialogu 25—27, 44, 61, 68, 89—90
Parajęzyk 27, 43, 44, 60, 62
Paramówionosc literacka 69—73
Pismo 29—32, 33—35, 51
Pragmatyka 13, 44
Redundancja 48
Reprezentacja 45, 46
Socekrytyka 18
Soceklingwistyczny opis aktu mowy 11—12
Soceklingwistyczny opis języka literatury 10, 15, 17—18, 28, 56—57
Strategia partnera 82
Symboliczny interakcjonizm 45
Świadomość językowa 29—30
Wspólnota interpretacyjna 51
Wspólnota komunikacyjna 17
Wtórna przedpiśmienność 35
Zdarzenie mowy 36, 43

Wykaz skrótów cytowanych tekstów literackich

- Bar., Rel — D. B a r g i e ł o w s k i: *Relikwiarz z pleksiglasu*. Warszawa 1983.
Bieñ., Upr — D. B i e ñ k o w s k a: *Upragniony telefon*. Łódź 1980.
Bil., Pom — W. B i l i ñ s k i: *Pomadka od Hawurassa*. Łódź 1986.
Bin., Eks — R. B i n k o w s k i: *Eksmisja*. Łódź 1985.
Bin., Zać — R. B i n k o w s k i: *Zaćma*. Łódź 1986.
Bor., L — M. Z. B o r d o w i c z: *Longplay*. Warszawa 1977.
Brz., W — Z. B r z o z o w s k i: *W miasteczku, które jak ogród Andersena*.
Warszawa 1975.
Bys., Kam — P. B y s t r z y c k i: *Kamienne lwy*. Olsztyn 1983.
Czycz, Paw — S. C z y c z: *Pawana*. Kraków 1977.
Fiał., Zyg — A. F i a ł a: *Zygzakiem po prostej*. Warszawa 1979.
Gosz., A żyć — S. G o s z e z u r n y: *A żyć trzeba dalej...* Gdańsk 1985.
Gosz., Mo — S. G o s z e z u r n y: *Morze nie odda ofiar*. Gdańsk 1981.
Gór., W — G. G ó r s k a: *Wielka szansa*. Warszawa 1978.
Kof., Paw — K. K o f t a: *Pawilon małych drapieżców*. Warszawa 1988.
Kof., Wiór — K. K o f t a: *Wióry*. Warszawa 1980.
Kof., Wiz — K. K o f t a: *Wizjer*. Warszawa 1978.
Kom., U — J. K o m o ł k a: *Ucieczka do nieba*. Warszawa 1980.
Koz., Post — U. K o z i o ł: *Postoje pamięci*. Warszawa 1964.
Kul., L — A. W. K u l i k: *Lot*. Warszawa 1985.
Kum., Hor — L. K u m a ñ s k i: *Horyzont*. Warszawa 1979.
Kup., M — E. K u p i s z e w s k i: *Miłość zostawia ciszę*. Warszawa 1989.
Mus., Czes — G. M u s i a ł: *Czeska biżuteria*. Gdańsk 1983.
Mus., St — G. M u s i a ł: *Stan płynny*. Kraków 1982.
Naj., O — E. N a j w e r: *Oczy bez powiek*. Kraków 1980.
Nur., Po — M. N u r o w s k a: *Po tamtej stronie śmierci*. Warszawa 1977.
Og., Kar — Z. O g i ñ s k i: *Karnawał i post*. Warszawa 1977.
Orz., Nad — E. O r z e s z k o w a: *Nad Niemnem*. Warszawa 1947.

- Past., D — A. Pastuszek: *Dobranoc*. Warszawa 1981.
- Past., Ł — A. Pastuszek: *Lowca gołębi*. Warszawa 1976.
- Piech., P — S. Piechocki: *Przedostatni przystanek*. Olsztyn—Białystok 1980.
- Piech., T — S. Piechocki: *Tekturowe czolgi*. Olsztyn 1983.
- Piet., Mar — E. Pietryk: *Maraton sprintera*. Opowiadania. Poznań 1978.
- Piet., St — E. Pietryk: *Staly fragment gry*. Powieść. Poznań 1978.
- R., In — J. Rybowicz: *Inne opowiadania*. Kraków—Wrocław 1985.
- R., Sam — J. Rybowicz: *Samokontrola i inne opowiadania*. Warszawa 1980.
- R., W — J. Rybowicz: *Wiocha Chodaków*. Warszawa 1986.
- Rog., Noc — S. Rogala: *Nocne czuwanie*. Warszawa 1982.
- Rog., Biał — W. Rogowski: *Biały punkt*. Szczecin 1986.
- Rog., Od — W. Rogowski: *Odmiana*. Bydgoszcz 1989.
- Rut., Cud — B. Rutha: *Cudowne wspaniałe życie*. Poznań 1978.
- Sad., Pr — R. Sada: *Prowincjusz*. Kraków 1979.
- Sad., Na — R. Sada: *Na polanie*. Kraków 1976.
- Sch., Pan — R. Schuber: *Panna Lilianka*. Warszawa 1979.
- Sid., Zab — D. Sidorski: *Zabiorę cię z sobą*. Łódź 1985.
- Siej., Pr — T. Siejak: *Próba*. Warszawa 1984.
- Siej., Pus — T. Siejak: *Pustynia*. Warszawa 1987.
- Sl., Tal — B. Słomka: *Talizman*. Szczecin 1987.
- Sok., Pocz — J. A. Sokołowski: *Początek długiego snu*. Białystok 1981.
- TK — *Teksty języka mówionego mieszkańców miast Górnego Śląska i Zagłębia*.
Red. W. Lubaś. T. 1 (TK, 1). Katowice 1978; T. 2, Cz. 1 (TK, 2/1)
i cz. 2 (TK, 2/2). Katowice 1980.
- Waw., Pat — J. Wawrzak: *Patron dla bocznej ulicy*. Warszawa 1980.
- Waw., Wej — J. Wawrzak: *Wejście przez sekretariat*. Łódź 1978.
- Woj., Sp — M. Wojewoda: *Spadek mecenasa Jokiela*. Katowice 1985.
- Wojt., Pra — A. Wojt: *Prawdziwy mężczyzna*. Warszawa 1988.
- Wyr., Amf — T. Wyrwa-Krzyżaniński: *Amfiladowy trakt*. Poznań 1979.
- Wyr., Kob — T. Wyrwa-Krzyżaniński: *Kobieta Anioł*. Poznań 1983.
- Zaj., Mój — J. Zającówna: *Mój wielki dzień*. Warszawa 1985.

BUS

Aldona Skudrzykowa

Langue écrite(inscrite)

De dialogues dans la prose polonaise contemporaine

R é s u m é

Les buts essentiels de ce travail se concentrent autour d'un problème très important, pour la prose polonaise moderne, celui de la présence de la langue parlée dans la langue écrite. Cette présence, dans son programme, est un moyen de renouvellement de la langue littéraire, langue écrite. Face à l'indépendance de deux matières, le principe de "mimesis" peut être perçu en tant que construction créative à l'aide de ses propres moyens d'expression de similitudes entre la langue littéraire et la langue vivante. Les études ont prouvé que les principaux moyens, qui font naître ces impressions sont la rupture avec des conventions traditionnelles de l'écriture et de la langue écrite et l'emploi créatif de matière d'écriture afin de créer une paraexpression orale littéraire. Ainsi donc, le facteur déterminant du choix de moyens de langue est le canal de transmission — les exigences et possibilités de l'écriture. De là donc, la proposition d'appeler la langue de dialogues: la langue écrite(inscrite). Une influence très importante de la langue parlée sur le changement de type de narration de la prose contemporaine a été également démontrée.

Aldona Skudrzykowa

Written(down) language

On the colloquial nature of dialogues in contemporary Polish prose

S u m m a r y

The major objectives in this research are centred on the problem of the presence, significant for the newer Polish prose, of the spoken forms of the language in its written form. This presence is a means of renewing of the literary and written language taken into account in the development programme. In view of the decided differences in the materials of these two language forms the principle of mimesis may be understood here as a creative construction, utilising one's own means, of the impression of a similarity between the literary language and live speech. Research has shown that the chief means of bringing about this impression is breaking with the existing conventions of writing and the written forms together with the creative utilisation of the writing matter for the construction of literary orthospeech forms. In this way the principal determinant in choice of linguistic means was taken to be the channel writing transfer — writing requirements and possibilities. Hence the proposition to call the language of dialogues the written(down) language. Also indicated is the significant influence of spoken forms on change in the type of narrative in contemporary prose.

Rysunek na okładce
Barbara Hakert

Redaktor
Elżbieta Giszter

Redaktor techniczny
Alicja Zajączkowska

Korektor
Lidia Szumigala

Copyright ©1994
by Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISBN 83-226-0587-0

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice

Wydanie I. Nakład: 300 + 50 egz. Ark. druk. 6,75. Ark. wyd. 10,0.
Podpisano do druku w grudniu 1994 r. Papier offset. kl. III, 80 g. 70x100

Cena: 40 000 zł (4 zł)

Przygotowanie do druku: Prac. Składu Komputerowego
Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego
Druk i oprawa: Drukarnia Uniwersytetu Śląskiego
ul. 3 Maja 12, 40-096 Katowice

nr inw.: BGN - 286



BG N 286/1453

ISSN 0208-6336

ISBN 83-226-0587-0